Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

ROK II. NR 44 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1954
NIEDZIELA 31 STYCZNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — DIMANCHE 31 JANVIER

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.C.P. PARIS 1178-94

Dzisiejsza jednościowa Konferencja Krajowa to ważny etap w naszej walce o utrwalenie zachodnich granic Polski i pokoju w Europie

Krajowa Konferencja w obronie granic nad Odrą i Nysą, a Konferencja «czterech» w Berlinie

OD kilku dni ministrowie Spraw Zagranicznych czterech wielkich mocarstw obradują w Berlinie nad jedną z najważniejszych spraw. — Na porządku dziennym będzie uregulowanie kwestii niemieckiej.

W dniu dzisiejszym na Konferencji Krajowej w Paryżu, blisko 1000 delegatów dyskutować będzie w sprawie obrony granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu.

Uwaga milionów ludzi jest w tych dniach zwrócona na Berlin. My ludzie polskiego pochodzenia zdajemy sobie dobrze sprawę z ogromnego znaczenia obrad 4-ch ministrów. Żywimy nadzieję, że na tej konferencji zostaną powzięte decyzje, które spełnią życzenia ludzkości, dążącej do utrwalenia Pokoju.

Aby sprawa Niemiec została uregulowana w interesie Pokoju, pacyfistycznej współpracy między narodami Europy, ministrowie Spraw Zagranicznych, powinni sobie przypomnieć pewne dane z naszej niedalekiej przeszłości.

Narody europejskie nie zapomniały, że militaryzm niemiecki ponosi odpowiedzialność za rozpoczęcie 1-szej i 2-giej wojny światowej.

Ludność krajów europejskich, które były okupowane przez hitlerowców nigdy nie zapomni ogromnych ofiar, jakie poniosła na polach walk i w hitlerowskich obozach śmierci. W Polsce nie ma ani jednej rodziny, która by nie straciła kogoś bliskiego, w tej straszliwej wojnie wywołanej przez hitleryzm. Gdy przedstawiciele Wielkich Mocarstw zebrali się podczas wojny w Jałcie a w roku 1945, po zakończeniu wojny, w Poczdamie, powzięli wtedy decyzję działania tak, aby Niemcy w przyszłości nie mogły więcej stanowić niebezpieczeństwa dla swoich sąsiadów.

Umowa poczdamska przewiduje, że:

„Militaryzm niemiecki i nazizm będą wykorzenione i że alianci przedsięwezmą za

(Dokończenie na str. 10-tej)

«Agenda de poche» a Ziemie Zachodnie

— CZYLI TO CO WCZORAJ WYDAWAŁO MU SIĘ ZŁE DZIŚ JEST LEPSZE, A JUTRO HISTORIA OCENI JĘ JAKO WIELKI PRZEŁOM CAŁEGO I ZJEDNOCZONEGO NARODU

PAN Kulicz rościł pretensje do rządu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej z powodu, jak to mówił—„oddania polskich ziem wschodnich Rosji". Były to pretensje o tyle uzasadnione, że urodził się on i wychował we Lwowie, a każdy człowiek wspomina z uczuciem swe rodzinne strony, a Polacy, pochodzący ze wschodnich rubieży przedwojennej Polski, specjalnie uważają swe strony za najmilsze i najpiękniejsze w świecie! Wiadomo: Każda sroczka swój ogonek chwali — mówi się popularnie na wsi.

Dlatego też może gdy Kulicza odwiedził pewnego razu kolega, członek Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą, i zaproponował mu złożenie 100-frankowego

(Dokończenie na str. 10-tej)

Nigdy więcej nie chcemy widzieć tego

Zbrodniarz wojenny — nazistowski generał Kesselring, którego widzimy na zdjęciu, w otoczeniu Goeringa i innych oficerów hitlerowskich paradujących w 1941 r. nad brzegiem kanału La Manche — został ostatnio zwolniony z więzienia przez okupacyjne władze zachodnie. Obecnie jest on autorem projektu urządzenia w Berlinie, gdzie odbywa się konferencja „czterech", manifestacji nazistowsko - odwetowej.

NIE WOLNO NAM ZAPOMNIEĆ...

...że Konrad Adenauer, kanclerz zachodnich Niemiec rzucił światu wyzwanie, oświadczając 20 października 1953 r.:

„Nigdy nie uznamy granicy nad Odrą i Nysą".

Niemców tegoż kanclerza Adenauera chce się uzbroić pod pokrywką „armii europejskiej!"

Nie, nigdy nie zgodzimy się na wskrzeszenie Wehrmachtu odwetowego!

880 DELEGATÓW OBRADUJE

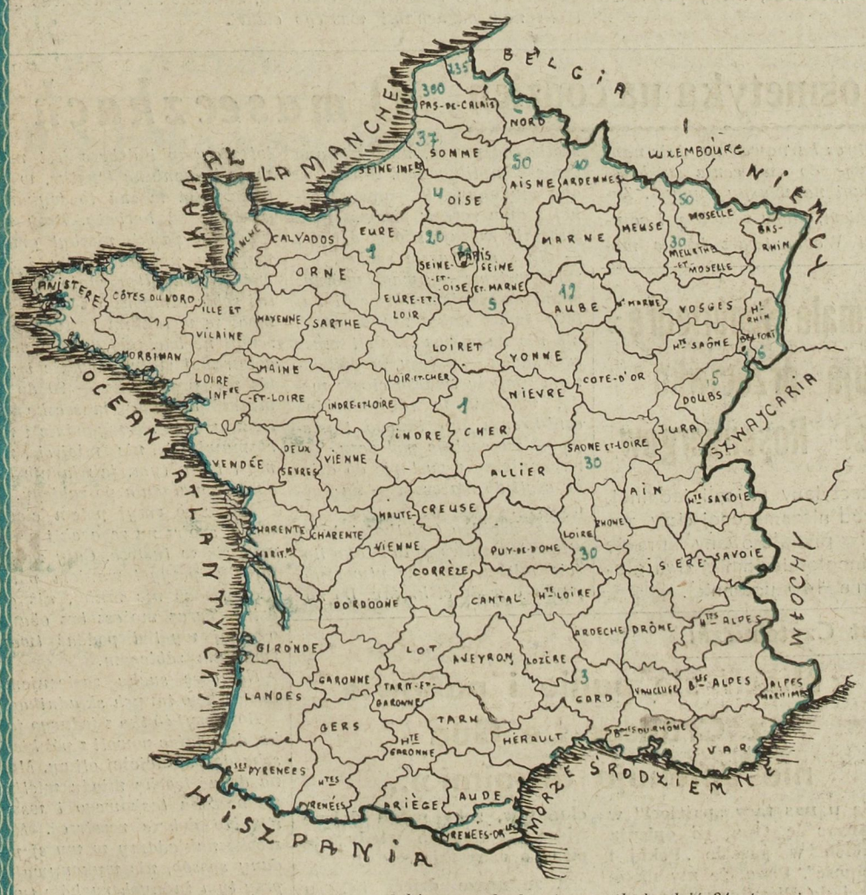

880 delegatów Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia przybyło dziś 31 stycznia na Krajową Konferencję w Obronie Granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu. Konferencja jest ważnym etapem w naszej walce o sprawiedliwość międzynarodową i pokój. Po powrocie z Konferencji delegaci wzmogą jeszcze bardziej swą działalność. Na zdjęciu: Liczba delegatów według departamentów.

Czy pamiętasz jak zmuszano Polaków do asystowania przy wieszaniu ich współbraci?

PONIŻEJ zamieszczamy oświadczenie p. Jadwigi Lelong, z St. Quentin (Aisne) obecnej skarbniczki miejscowego komitetu przygotowawczego na konferencji Krajowej w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu.

W jej własnym imieniu oraz w imieniu jej męża, byłego francuskiego jeńca wojennego, nieludzko traktowanego przez władze hitlerowskie, wbrew wszelkim przepisom międzynarodowym, apeluje ona do wszystkich, jak oni, byłych ofiar hitleryzmu i wojny, aby nie odpuścili do zrealizowania planów wskrzeszenia tych samych bestialskich sił reakcji i wojny, do utworzenia nowego Wehrmachtu za parawanem „armii europejskiej".

— Uzbrojenie Niemiec?... Ach, nie przechodzą Ci dreszcze na myśl o tym? Mnie zimno jest, nie mów nic... Nigdy nie zapomnę jak nam nakazano stawić się do pracy do Niemiec. Rok 1941.

Nie pomógł płacz matki. Samochodami ciężarowymi wywieźli nas jak bydło do Allenstein. Wyrywanie buraków w zimnie, deszczu, bez zmiany ubrania, karmieni burakami.

A Marienburg, nie pamiętasz? Matki z dziećmi... Matki w polu, a dzieci... dzieci płakały zamknięte w domu na cały dzień.

Wtedy właśnie upadłam z bólu nóg, nie mogłam już chodzić. Gospodarz laską ściągnął mnie z łóżka. Na kolanach

(Dokończenie na str. 10-tej)

W POLSKIM SZCZECINIE BUDUJEMY DOM DZIECKA

WYWIAD z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie Stanisławem Gałką, uzyskany specjalnie dla redakcji „Nowin Polskich".

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, ob. Stanisław Gałka.

BYĆ gospodarzem — przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, a więc części Polski najbardziej zniszczonej na skutek działań wojennych — to naprawdę ciężkie i odpowiedzialne zadanie. Mimo to, mimo nawału rozlicznych zajęć, droga do gabinetu przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, Stanisława Gałki, stoi otworem dla każdego obywatela województwa szczecińskiego. Bez zbędnych formalności i zapisywań się, każdy petent, po chwili czekania, znajduje się w gabinecie Przewodniczącego, który służy każdemu radą i pomocą. Nic więc dziwnego, że przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie jest bodaj najbardziej popularną postacią w województwie. Robotnicy i chłopi mówią po prostu o nim „Nasz Przewodniczący".

Odrywamy ob. Gałkę od jego codziennych zajęć i prosimy o kilka słów dla Polonii Francuskiej i Belgijskiej o budowie nowego życia w polskim Szczecinie i polskim województwie szczecińskim.

— Województwo szczecińskie — mówi przewodniczący WRN Stanisław Gałka — *było najbardziej zniszczonym terytorium nie tylko chyba w Polsce, ale i w Europie. Toczyły się tutaj bardzo ciężkie walki. Armia Radziecka i Wojsko Polskie przełamywały umocnienia „Wału Pomorskiego", potem toczyły bitwy o Kołobrzeg, o Kamień Pomorski ,o Szczecin i o przyczółki na lewym brzegu Odry. Licznymi mogiłami bohaterów radzieckich i polskich okupione zostało wyzwolenie tych ziem spod wiekowej okupacji. Pamięć o bohaterstwie Armii Radzieckiej i żołnierzy polskich na zawsze pozostanie w sercu każdego Polaka. Dzięki nim ziemie te wróciły do Macierzy. Ale wróciły zniszczone i spalone. Co nie spłonęło w czasie bitew, to podpalili i wysadzili w powietrze, uciekający hitlerowcy. Zniszczenia w miastach przekraczały, ogólnie biorąc, 60 proc. wszystkich budynków. Zniszczenia przemysłu sięgały do 80 proc., zwłaszcza w parku maszynowym. Zniszczenia portu szczecińskiego i tak zaniedbanego przez hitlerowców, którzy kosztem Szczecina rozbudowywali Bremen i Hamburg, sięgały nawet 90 proc.*

A dzisiaj jak to wygląda?— zapytujemy.

Przewodniczący WRN uśmiecha się tylko.

— Proszę spojrzeć przez okno — mówi — *nie ma chyba w Szczecinie miejsca, z którego nie widać byłoby rusztowań odbudowy, lub nowej budowy. Odbudowaliśmy już cały ciężki przemysł, pełną parą pracuje wielka „Huta Szczecin", pracuje fabryka celulozy i papieru. Stocznia szczecińska buduje całe serie rudowęglowców i supertrawlerów rybackich, fabryka sztucznego jedwabiu w Żydowcach została nie tylko odbudowana, ale ma dziś produkcję większą niż przed wojną. Port szczeciński znowu jest jednym z największych portów na Bałtyku. Jest on dziś naturalnym portem trzech zaprzyjaźnionych ze sobą państw: Polski, NRD i Czechosłowacji. Polski węgiel płynie Odrą do Szczecina, skąd w górę holowniki ciągną barki z rudą. Wybudowaliśmy całkowicie nowy port węglowy zaopatrzony w najnowocześniejsze urządzenia przeładunkowe. Jest to najnowocześniejszy i najlepszy port węglowy w Europie. Odbudowaliśmy ponad 150 tys. mtr. kw. magazynów portowych, odbudowaliśmy koleje, obecnie na szeroką skalę przystąpiliśmy do budownictwa mieszkaniowego. Budujemy przeszło 16 tys. mieszkań dla ludzi pracy, głównie w Szczecinie, Świnoujściu i Stargardzie. W Świnoujściu uruchomiliśmy już wielki port — bazę rybacką dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego.*

A ludzie? — zapytujemy.

(Dokończenie na str. 10-tej)

Na zdjęciu: Gmach Pocztowy Główny w Szczecinie

Na zdjęciu: Gmach Techników-Pocztowego w Szczecinie

Fragment osiedla robotniczego Drzetowo w Szczecinie

Nowy Wehrmacht nie tylko będzie zagrażać naszym Ziemiom Zachodnim ale także Alzacji i Lotaryngii — stwierdza «dipis» z Roubaix (Nord)

W sobotę 16-go stycznia odbył się w Roubaix (Nord) poranek filmu polskiego. Seans ten był zorganizowany przez Stowarzyszenie obrony granic nad Odrą i Nysą w ramach przygotowań do Konferencji Krajowej.

Jeden z obecnych na sali „dipisów" opowiedział nam swoje przeżycia i swoje stanowisko w sprawie Konferencji Krajowej.

„Jestem warszawiakiem, — Mieszkałem na Rynku. Z wielkim zadowoleniem oglądałem dziś aktualne wydarzenia z kraju i odbudowę starego Rynku.

Gdy hitlerowcy zajęli Warszawę, byłem młodym chłopakiem. Jak wszyscy starałem się pomoc rodzicom, którzy nie mogli wyżyć z przydziałów".

Ale gdy w kraju zaczęły się organizować bataliony oporu, to i on zaciągnął się. Misja jego polegała na dostarczaniu broni do tych batalionów w powiecie Krasnysławskim i lubelskim.

Podczas powstania w Warszawie został przez hitlerowców aresztowany i wywieziony do Niemiec, do miasta Lipska.

„Ojciec — dodaje on ze smut-

(Dokończenie na str. 10-tej).

Dzięki zastosowaniu metod porodu bez bólu

JANINE POWIŁA DZIECKO Z UŚMIECHEM NA USTACH

Przyjście na świat dziecka, wydarzenie którego przyszli rodzice winni oczekiwać z radością jest często przedmiotem wielkiego niepokoju ze strony przyszłej matki: bo jakież będą jej cierpienia zanim to szczęście osiągnie?

Od kilku lat stosowane są środki znieczulające na uśmierzenie bólów porodowych. Środki te wstrzykuje się do mlecza pacierzowego, stosuje się przez nałożenie maseczki, albo też usypia się całkowicie pacjentkę.

Lecz w powyższych wypadkach czynności organiczne przyszłej matki odbywają się w sposób wadliwy; dziecko rodzi się często na wpół uduszone; zaobserwowano również i potwierdzają to dokonane na zwierzętach doświadczenia, że uczucia macierzyńskie są mniej silne względem maleństwa, które przyszło na świat w momencie nieświadomości matki.

Ginekolodzy wychodzą z innego założenia. Twierdzą oni mianowicie, że „poród jest aktem naturalnym, winien więc się odbyć normalnie, bez bólów i bez pomocy żadnych narkotyków".

Dwaj znakomici lekarze francuscy, Lamaze i Vellay, wzorując się na metodach stosowanych w Związku Radzieckim, nakręcili film na temat bezbolesnego porodu. W ciągu kilku miesięcy asystowali oni przy porodach przeszło 1.500 kobiet w poliklinice Syndykatu Metalowców przy ul. des Bluets w Paryżu, gdzie stosowana jest nowa metoda. Stwierdzili oni, że przy normalnej pozycji dziecka, 91 procent kobiet nie odczuwa żadnych bólów. 75 procent ogólnej ilości porodów uwieńczonych zostało całkowitym sukcesem.

Janine odbywa poród z uśmiechem na ustach.

Nowa metoda, którą pierwszy zastosował Związek Radziecki, staje się głośna na całym świecie. W Anglii, dr Grantly Read wiedzie intensywną walkę, ażeby zastosowana została we wszystkich zakładach położniczych. W Holandii, Kanadzie, Australii, coraz więcej akuszerów wyraża się entuzjastycznie o rezultatach osiągniętych dzięki tej metodzie. W St. Zjednoczonych, profesor uniwersytetu w Yale, Thoms, opublikował kilka książek na temat „naturalnych porodów".

W Związku Radzieckim, metoda zwana „metodą przygotowania psycho - fizycznego obowiązuje, w myśl specjalnego dekretu, we *wszystkich* zakładach położniczych. Ilość porodów uwieńczonych sukcesem: 86 do 92 procent, w wypadkach normalnych.

Metoda ta oparta jest na pracach słynnego neurofizjologa radzieckiego Pawłowa, który przeprowadził badania wyższej czynności nerwowej (psychizmu). Przygotowanie to niweczy zgubne wpływy opowiadań, nieodpowiedniej lektury, ignorancji, strachu itd. Z drugiej strony, pozwala ono ośrodkom mózgowym na odegranie roli czynnej, polegającej na odprężeniu umysłu i mięśni, podczas porodu.

Oto wytłumaczenie teoretyczne. A teraz zobaczmy jak się odbywają porody w poliklinice przy ul. des Bluets, w Paryżu, pod czujnym okiem doktorów Lamaze i Vellay.

GODZ. 12 M. 30 „PRACA SIĘ ROZPOCZĘŁA

Na 4-tym piętrze znajduje się kilka widnych, przestronnych pokoi o ścianach wymalowanych na turkusowy kolor. W każdym z tych pokoi stoi składane łóżko.

Wchodzimy do jednego z nich. Pielęgniarka układa prześcieradła na łóżku. Do ściany przytwierdzony jest kran, przez który przepuszczony zostanie tlen, który służyć ma do ułatwienia oddychania pacjentce.

Do pokoju wchodzi młoda kobieta. Zachowuje ona zupełny spokój i z uśmiechem kładzie się na łóżku. Nazywa się Janine Mattler, ma lat 23. Będziemy asystować przy jej porodzie.

Obecny lekarz tłumaczy:

— *Kurcze już się rozpoczęły, tzn. to co się nazywało dotąd pierwszymi bólami. Dziecko znajduje się w normalnej pozycji. Poród będzie krótki.*

Młoda kobieta jest wesoła i uśmiech nie schodzi z jej ust.

— *Przez dwie ostatnie noce spałam gorzej — opowiada. Tego rana poczułam wyraźnie kurcze mięśni. Wzięłam walizkę, którą z góry przygotowałam i przyjechałam metrem do kliniki.*

— *Wczoraj — opowiada dalej swobodnie — wypadła rocznica moich zaślubin. Czwarta z kolei. Mam już jednego chłopczyka, który w październiku skończy trzy lata.*

— *Jak się odbył pani pierwszy poród?*

— *Bardzo ciężko. Trwał 14 godzin, wiele wtedy przecierpiałam. Ale to była stara metoda.*

— *Czy pani się boi tego drugiego porodu.*

— *Zupełnie nie.*

Doktór bierze słuchawkę i kładzie na wzdętym brzuchu pacjentki, która go obserwuje z uśmiechem.

— *Szkoda, że nie mogę słuchać — mówi.*

— *Proszę mi przynieść stetoskop — zwraca się doktór do pielęgniarki. Pani słyszy bicie serca dziecka...*

Janine przykłada końce stetoskopu do uszu.

— *To sprawia głębokie wrażenie — mówi, poważniejąc nagle.*

Wskazówki zegara posuwają się wolno. Rozmowa w pokoju toczy się dalej. Janine nie wolno mówić w czasie gdy stosuje ona głębokie oddychanie. Oto kurcze mięśni przeszły. A pacjentka ani na chwilę nie przestaje się uśmiechać...

A potem kurcze następują jedne po drugich.

Powtarzają się one co 35 sekund i trwają co najmniej po 70 sekund. Doktór wyjmuje zegarek i kładzie rękę na brzuchu pacjentki.

— *Czy czuje pani, że dziecko opuszcza się w dół?*

— *Tak.*

Doktór rejestruje kurcz, który trwa 1 minutę 40 sekund. Janine nie odczuwa nic nieprzyjemnego, nie cierpi zupełnie.

— *Czy skropić pani twarz zimną wodą? — pyta pielęgniarka.*

— *Nie, dziękuję. Czuję się zupełnie dobrze.*

Do pokoju wchodzi młoda kobieta w szlafroku. Nazywa się Marie Hifschmidt, ma lat 24, i przybyła tegoż ranka do kliniki na poród. Spożyła spokojnie śniadanie i przechadza się tak samo jak Janine przed pół godziną. Asystować ona będzie przy porodzie dwóch towarzyszek, a potem sama odbędzie poród, w ten sam sposób.

— Razem przychodziłyśmy na kursy — tłumaczy z uśmiechem.

O GODZ. 14 M. 10 „PRACA" SIĘ KOŃCZY".

Zegar wskazuje godz. 14 min. 10. Pielęgniarka otwiera kranik z tlenem i przykłada maskę do twarzy Janine. Maskę tę pacjentka będzie trzymała sama kiedy pielęgniarka wypełniać będzie inne czynności. Janine wyciera sobie twarz mokrym ręcznikiem. A potem, ażeby udowodnić lekarzowi, że świetnie się czuje, mruży żartobliwie oczy.

— *Uwaga, zmrużenie oczu powoduje kurcze — a wszystkie mięśnie, nawet mięśnie twarzy, winny być odprężone — mówi doktór, który wychodzi do sąsiedniego pokoju, ażeby tam asystować przy innym porodzie.*

Pielęgniarka układa na łóżku strzemiona metalowe, które podtrzymywać będą stopy pacjentki. Za chwilę część łóżka zostanie wysunięta, ażeby pozwolić lekarzowi na odebranie dziecka.

Doktór przychodzi, i tłumaczy pancjentce jakie ruchy wykona dziecko, ażeby wydostać się z jej łona. Janine wie, gdzie znajduje się dziecko i jakie wykonuje ruchy w każdej chwili.

Kurcze rozpoczęły się. To Janine je zapowiedziała. Wdycha ona głęboko powietrze, wydycha następnie, a potem przestaje oddychać i, wsparłszy się na rękach, koncentruje się, ażeby pomóc dziecku w wydostaniu się na świat...

Nagle doktór podnosi rękę:

— *Niech się pani odpręży — mówi.*

Janine opada na łóżku i zaczyna normalnie oddychać.

Doktór ją bada.

— *Wspaniale — wykrzykuje — dziecko opuściło się obecnie w dół. Jeśli tak dalej pójdzie, przyjdzie ono na świat za piątym razem.*

Janine jest szczęśliwa, że przyniosła tak wydatną pomoc.

Mija kilka sekund, w oczekiwaniu następnego kurczu. Janine podnosi oczy.

— *Proszę oddychać i wydychać!* — woła doktór. — *Nie wznosić się za wysoko na rękach! Podnieść tylko głowę i szyję!*

Doktór ręką naciska na brzuch pacjentki. Janine staje się purpurowa, ale nie przestaje ani na chwilę wpatrywać się w lekarza. Kurcz przechodzi, Janine uśmiecha się.

— *Czy mogę wyprostować nogi? — pyta się.*

— *Tak, proszę odprężyć mięśnie — odpowiada doktór.*

Dwa razy jeszcze powtarza się ten sam proces. Janine wie za każdym razem jaka jest pozycja dziecka. Bólów nie odczuwa żadnych.

Potem pielęgniarka umieszcza stopy pacjentki w żelaznych strzemionach. Nadszedł decydujący moment. I oto Janine znowuż odczuwa kurcze.

Doktór odbiera dziecko i jednocześnie opisuje swe czynności.

— *Trzymam rękę u korzeni włosów, wyczuwam oczy, nos, usta, podbródek. Proszę sobie przypomnieć to co powiedziałem: dziecko jest fioletowe, wychodząc na świat.*

Janine rzuca okiem na swe dziecko, które wyszło z jej łona na jej oczach. Jest to jedno z najwspanialszych momentów jakie sobie można wyobrazić... Poród skończony. Janine tuli do siebie maleńką dziewczynkę.

Doktór, który asystuje przy takich porodach niemal codziennie, okazuje za każdym razem wielkie wzruszenie.

— *Niektórzy ludzie — mówi — uważają, że matka musi cierpieć przy wydawaniu na świat dziecka po to, ażeby je później móc kochać. Cóż to za nonsens! Miłość macierzyńska Janine będzie jeszcze zwiększona przez wspaniałe uczucie jakie odniosła, że to ona sama „stworzyła" swe dziecko, że sprawowała kontrolę nad wszystkimi szczegółami dotyczącymi jego przyjścia na świat, za które ponosi pełną odpowiedzialność. Cóż można sobie wyobrazić piękniejszego nad to zwycięstwo świadome i aktywne nad cierpieniem i ignorancją?*

Janine słucha z uwagą i energicznie potwierdza słowa lekarza.

— *Córeczka jest naprawdę „moja" — dodaje uśmiechając się radośnie. — Wydałam ją na świat przy zachowaniu pełnej świadomości, zdając sobie dokładnie sprawę z tego co się działo...*

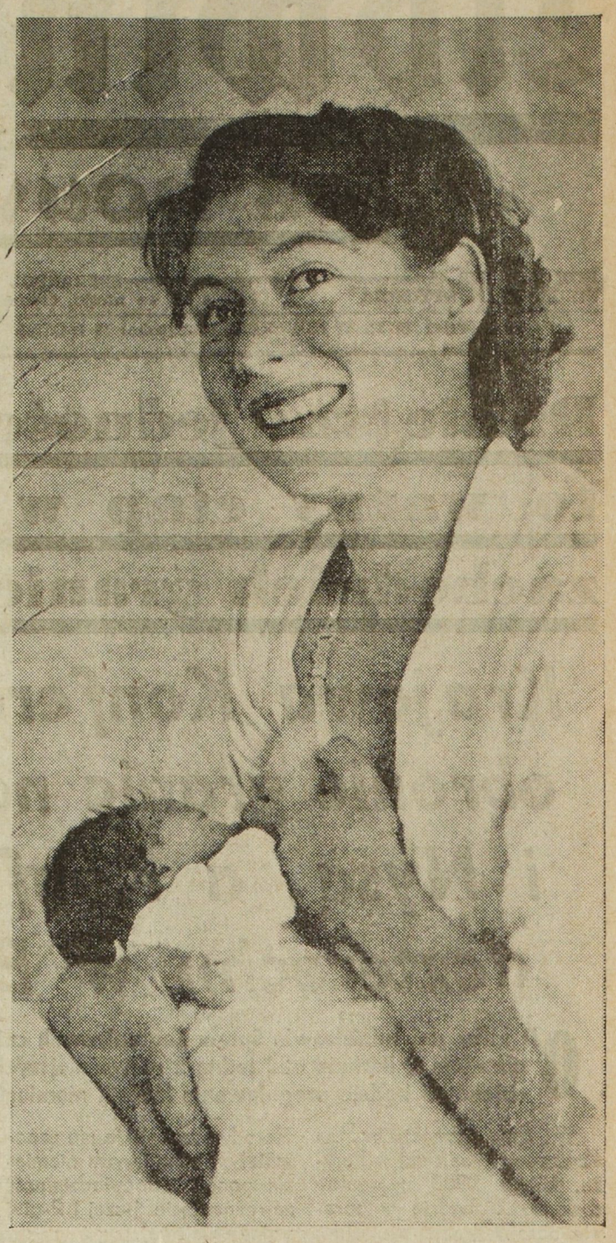

„A teraz, kiedy już dowiedziałyście się o tym co się wydarzy, nauczcie się sprawować kontrolę nad odruchami waszego ciała".

Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet skierowała pismo do czterech ministrów Spraw Zagr.

Komitet wykonawczy Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet (FDIF), na obradach, które odbyły się w Genewie od 16 do 19 stycznia, skierował do czterech ministrów spraw zagranicznych pismo następującej treści, podpisane przez przedstawicieli 31 krajów, należące do komitetu wykonawczego FDIF:

„Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet, która grupuje 140 milionów kobiet z 66 krajów, życzy pełnego powodzenia Konferencji Czterech w Berlinie, żywiąc nadzieję, że Konferencja ta stanowić będzie ważny krok naprzód na drodze do osiągnięcia odprężenia międzynarodowego, którego pragną narody wszystkich krajów świata.

My, kobiety z całego serca pragniemy pokoju, gdyż wiemy co oznacza wojna; mamy jeszcze w pamięci łzy i cierpienia spowodowane ostatnią wojną światową.

Dlatego też, podpisywanie paktów agresywnych, budowanie baz wojskowych, wyścig zbrojeń a zwłaszcza produkowanie broni atomowej, dla zakazania, której nie powzięte zostały dotychczas żadne zarządzenia — budzą w nas najgłębszy niepokój.

Jasne jest, że nie można będzie osiągnąć odprężenia międzynarodowego jeśli się będzie popierać odbudowę Niemiec militarystycznych i agresywnych, jeśli się utworzy armię europejską, jeśli przedstawiciele Chińskiej Republiki Demokratycznej nie zostaną zaproszeni do wzięcia udziału w obradach mających na celu rozwiązanie problemów międzynarodowych i jeśli się będzie w dalszym ciągu uniemożliwiało osiągnięcie pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego.

Pragniemy, ażeby spotkanie czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie przyczyniło się do utrzymania i utrwalenia pokoju na świecie.

Żywimy nadzieję, że spotkanie doprowadzi do podpisania układu, który zabezpieczy narody Europy przed odbudową sił agresywnych w Niemczech Zachodnich.

Utworzenie Niemiec zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych i niezależnych jest nieodzownym czynnikiem utrzymania pokoju w Europie.

Lecz sprawiedliwe rozwiązanie problemu niemieckiego może zostać osiągnięte tylko przy współudziale samych Niemców. Dlatego też, popieramy żądanie narodu niemieckiego, który pragnie ażeby przedstawiciele Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec Zachodnich wzięli udział w Konferencji w Berlinie.

Żywimy nadzieję, że na Konferencji przedyskutowane zostaną również i inne problemy, których rozwiązanie przyczyni się do osiągnięcia odprężenia międzynarodowego.

Kobiety całego świata śledzić będą z największą uwagą za przebiegiem Konferencji w Berlinie. Spodziewają się one, że prace Konferencji dobrze się przysłużą sprawie pokoju na świecie".

Wykłady anatomii w klinice przy ul. des Bluets dla kobiet ciężarnych. „Oto jak jesteście zbudowane i jaki jest proces ciąży" — tłumaczy lekarz.

dla amatorów polskiej kuchni

NAPOLEONKI

250 gr. tłuszczu (najlepiej margaryny), 250 gr. mąki, 1 żółtko, odrobina soli, 3 białka, marmolada owocowa, cukier z wanilią.

Tłuszcz przesiekamy z połową mąki, następnie zagniatamy ciasto i wynosimy w chłodne miejsce. Z drugiej połowy mąki wyrabiamy ciasto dodając żółtko, trochę soli i wodę, tak by były dość wolne — jak na strudel po czym wybijamy dokładnie wałkiem. Ciasto strudlowe rozwałkujemy na stolnicy w kwadrat wielkości 20 na 20 cm., na nim położymy ciasto kruche rozwałkowane w kwadrat 15 na 15 cm. Zakładamy brzegi ciasta strudlowego „ w kopertę" i wałkujemy zawsze w jednym kierunku — od siebie, a kiedy jest cienkie jak na kluski, składamy je ponownie i znów wałkujemy. Powtarzamy to cztery razy. Następnie przecinamy placek na pół i rozkładamy na dwóch niesmarowanych blaszkach. — Wynosimy je w chłodne miejsce, a gdy ciasto dobrze stężeje, natychmiast wkładamy do gorącego pieca na 15—20 minut. Do pieca nie wolno w tym czasie zaglądać. Gdy placki będą już upieczone wystawiamy blachy z pieca, a gdy ostygną krajemy ciasto na równe kwadraty i przekładamy masą owocową. Trzy łyżki marmolady ucieramy z trzema białkami aż utworzy się gęsta piana, przekładamy nią ciastka i posypujemy po wierzchu cukrem pudrem z wanilią. Jest to przepis na 22 ciastka.

Uczennice «Ecole Normale Superieure» w Sevres protestują przeciwko zniesławieniu pamięci Rosenbergów

Uczennica Wyższego Seminarium Nauczycielskiego (Ecole Normale Superieure) w Sevres, opublikowała na łamach paryskiego „Humanite" pismo następującej treści:

„W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Elle" ukazał się nikczemny artykuł. W rubryce „zbrodnie i kary" wyprodukowano szereg fotografii zbrodniarzy. Obok fotografii Ethel i Juliusza Rosenberg znajdowała się podobizna Christie, „Landru" londyńskiego, morderców małego Greenlease i Gastona Dominici.

Artykuł ten wywołał ogólne oburzenie i grupa uczennic naszego zakładu postanowiła skierować do „Elle" list protestacyjny. List ten, przeczytany na sali jadalnej, wśród niezamąconej ciszy, został przegłosowany prawie jednogłośnie (mniej dwa głosy na 140 uczennic).

Kosmetyka na codzień

O maseczkach

Okres karnawałowy daje nam okazję do zwrócenia większej uwagi na własny wygląd. Zabiegiem, który odświeży i oczyści Waszą twarz będzie maseczka odżywcza, niekosztowna i nieskomplikowana. Może być ona wykonana za pomocą jednej z dwu recept: pierwszej na wszelkie rodzaje skóry, drugiej — dla skóry raczej suchej.

Na wstępie — uwaga ogólna: przed nałożeniem maseczki należy twarz dokładnie oczyścić, ale nie nagrzewać. Jeżeli masz cerę suchą — należy, po dokładnym umyciu twarzy ciepłą wodą, wklepać w nią odrobinę cold-kremu lub innego tłustego — szczególnie pod oczy. Teraz możemy przystąpić do dzieła, czyli do maseczki — na każdą cerę.

Weź drożdży (wielkości dużej śliwki), rozmieszaj to z taką ilością mleka, aby się utworzyła papka o gęstości kremu. Do nałożenia papki dobrze jest mieć małą drewnianą łopatkę, w ostateczności można to wykonać łyżeczką od herbaty. Przy nakładaniu papki, niezbyt grubą warstwą pozostaw usta i powieki wolne. Uprzednio przygotuj sobie tamponiki z waty, zamocz je w lekkim roztworze esencji herbacianej, lub w przegotowanej zimnej wodzie i nałóż na oczy. Teraz — 20 do 30 minut pozostaw maseczkę na twarzy, ułóż się wygodnie i nie rozmawiaj i... nie śmiej się, nie myśl też o tym, jak ładnie będziesz wyglądała po zabiegu.

Maseczkę zmyj potem ciepłą wodą, spójrz na zegarek i przejrzyj się w lustrze. Cały zabieg wraz z przygotowaniem powinien trwać nie mniej, niż godzinę. Teraz możesz bez obawy o swój wygląd poddać twarz zwykłym zabiegom.

Na cerę suchą zastosujemy maseczkę o innych składnikach.

Rozetrzyj żółtko z jednego jajka, dolewając powoli z pół kieliszka dobrej świeżej oliwy. Można dodać trochę miodu wielkości orzecha laskowego i wszystko to dobrze rozetrzeć. Maseczkę nakładamy w wyżej podany sposób, nie wykonywając przy tym żadnych ruchów twarzą. I znowu 20 30 minut całkowitego spokoju, po czym lekko zmyć całą twarz ciepłą wodą za pomocą waty i spłukać zimną wodą. Maseczka ta przyjemnie wygładza i wydelikatnia skórę, lecz nie należy jej stosować częściej, jak co 10 dni.

JANINA

List Czytelniczki

«Niech się panie i panowie z Cransac Le Gua nie opiekują drugimi»...

Są u nas tacy „patrioci" w Cransac le Gua, co opisują drugich w gazecie „Pokój i Wolność". Piszą, że my nasze dzieci do Bieruta wysylamy, a do kin polskich to się wchodzi za darmo, ale się grubo płaci jak się wychodzi. Ci „patrioci" się grubo mylą i pewnie nigdy jeszcze nie byli w kinie polskim. Niech pójdą to się przekonają jak jest naprawdę i niech nie zapomną okularów, żeby mogli dobrze widzieć i dopiero wtedy napisać o wszystkim.

A że nasze dzieci były u Bieruta, to są tylko z tego zadowolone.

Niech się panie i panowie z Cransac Le Gua nie opiekują drugimi tylko niech się sami sobą zajmują, a będzie znacznie dla nich zdrowiej.

STAŁA CZYTELNICZKA

B.D.I.C

DZIŚ — KONFERENCJA KRAJOWA W OBRONIE GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

Pomyślnych obrad!...

W związku z Konferencją Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą, otrzymaliśmy z Corbeil-Essonnes (S. et O.) następujące pismo:

My Polacy z Corbeil-Essonnes składamy życzenia owocnych obrad Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Cześć wszystkim delegatom.

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje granica Odra-Nysa!

JEDEN Z WIELU

DZIŚ — W NIEDZIELĘ W CORBEIL-ESSONNES (S. et O.) WIELKIE ZGROMADZENIE W OBRONIE POKOJU

(Od korespondenta terenowego)

W niedzielę 31 stycznia br. odbędzie się w Corbeil-Essonnes (S. et O.) wielkie zgromadzenie okręgowe przeciw umowom bońskim i paryskim.

Należy zaznaczyć, że wśród miejscowego społeczeństwa panuje wielkie oburzenie na mera-socjalistę, który odmówił Komitetowi Pokoju na to zgromadzenie wielkiej sali Conseil-Municipal na merostwie. Mer p. Goudin oświadczył, że może dać tylko lokal na merostwie w suterynie.

K.

WIEC W JOUDREVILLE (M. et M.)

W niedzielę 24 stycznia br., na merostwie w Joudreville (M. et M.) odbył się wielki meeting przeciwko remilitaryzacji Niemiec i przeciw tworzeniu „Armii Europejskiej". Na wiecu tym przemawiał deputowany Kriegel-Valrimont. Zgromadziło się bardzo wiele publiczności. Przyjęte zostały rezolucje w obronie Pokoju.

(Koresp. terenowy).

Uroczystości gwiazdkowe

W następujących miejscowościach odbędą się uroczystości gwiazdkowe, na które zaproszeni są wszyscy Polacy wraz z dziećmi:

31 STYCZNIA

AUBOUE (M. et M.) — o godz. 14,30, w Salle des Fetes. (Bogaty program artystyczny, herbatka, wieczorem bal).

VOJAUCOURT (Doubs) o godz. 15-ej (nazwy sali nie podano w komunikacie).

JAKA JEST SYTUACJA GÓRNIKÓW W KOPALNIACH RUDY ŻELAZNEJ

WYWIAD REDAKTORA „NOWIN POLSKICH" Z ALBERTEM BALDUCCI, SEKRETARZEM REGIONALNYM CGT GÓRNIKÓW KOPALŃ RUDY ŻELAZNEJ WSCHODNIEJ FRANCJI.

W związku z ciężką sytuacją górników kopalń rudy żelaznej, zagrożonych często bezrobociem, jeden z redaktorów „Nowin Polskich" przeprowadził wywiad z Albertem Balducci, sekretarzem regionalnym CGT górników kopalń rudy żelaznej Wschodniej Francji. Oto co syndykalista Balducci opowiedział naszemu wysłannikowi:

JAKIE SĄ SKUTKI PLANU SCHUMANA W KOPALNIACH RUDY ZELAZNEJ?

— „To nie jest „wspólnota" interesów w sensie politycznym tego słowa, lecz walka na noże pomiędzy rozbójnikami kapitalistycznymi" — oświadczył Balducci, przypominając słowa Auguste Lecoeur'a.

Ta walka na śmierć trwała dotychczas pomiędzy trzema największymi trustami Wschodu: Usinor (55 miliardów obrotu), De Wendel i Solac (47 miliardów) oraz Laurent z Sidelor (46 miliardów obrotu). Do tej gry wstąpił czwarty trust. Jest nim Raty wraz z Lorraine-Escaut, 70 miliardów obrotu (25.000 robotników). Między tą czwórką rozpoczęła się zażarta walka, jeden usiłuje drugiego pochłonąć, produkując po niższej cenie, niż konkurent.

Jakim sposobem? Zwalnianiem z pracy starych robotników i „nieproduktywnych", chorych i rannych; wzmożeniem wydajności; groźbami zwolnienia z pracy (robotnicy bezrobotni ich zastąpią); atakami na płace i zarobki przy wyrębie oraz na wolności syndykalne; kampanią ksenofobii itd...

KIEDY BYŁ NAJWIĘKSZY NAPŁYW POLAKOW DO PRACY W KOPALNIACH RUDY ZELAZNEJ W LOTARYNGII?

— Obecnie w kopalniach rudy żelaznej pracuje 3.473 górników polskich na ogólną liczbę 22.000 pracowników. Większość z nich przyjechała do Francji w latach 1926 — 1930. W przeważnej części pracują oni przy wyrębie rudy żelaznej. Największe skupisko Polaków znajduje się w miejscowościach jak Giraumont, Mont-Bonvillers, Piennes, Anderny, Roncourt.

JAKI JEST UDZIAŁ W WALCE REWINDYKACYJNEJ? ILU Z NICH NALEŻY DO SYNDYKATU CGT? CZY DYREKCJA W TYM WYPADKU STOSUJE NA NICH PRESJE CZY SANKCJE?

— Pomimo presji ze strony pracodawcy i faszystów Andersa, górnicy polscy bezlitośnie wyzyskiwani (17 górników polskich zabitych w 1952 r. na 56 a w 1953 roku, na 41 zabitych w kopalniach rudy było 12 Polaków) zgodni są z naszymi rewindykacjami i biorą na ogół udział w ruchach rewindykacyjnych. Ale my musimy zdecydowanie wyłowić tych kilku awanturników, z których większość to zwykli przestępcy, kolaboracjoniści za czasów nazistów, szpicle opłacani przez oficynę faszystowską „Pokój i Wolność", którzy usiłują wytworzyć zamęt wśród robotników polskich.

Na ogół 50 proc. górników polskich należy do syndykatu CGT a 80 proc. z nich daży zaufaniem nasz Syndykat.

W JAKIEJ SYTUACJI ZNAJDUJĄ SIĘ OBECNIE STARZY PENSJONOWANI GORNICY?

— Sytuacja starych górników jest krytyczna. Grozi im wyrzucenie na bruk z pensjami niewystarczającymi do życia. Otrzymują oni 420 fr. na dzień za 30 lat pracy na powierzchni kopalni a 496 fr. za 30 lat przepracowanych na dole kopalni. Syndykat CGT wypowiada się przeciw jakimkolwiek zwolnieniom z pracy, dopóki pensje nie zostaną przewaloryzowane. Żądamy natychmiastowej podwyżki pensji o 25 proc. i 2/3 pensji dla wdów, a przede wszystkim utrzymania prawa do mieszkania.

MOWI SIĘ, ZE GORNICY PRACUJĄCY PRZY RUDZIE DOBRZE ZARABIAJĄ NA ZYCIE. CZY TO PRAWDA?

To legenda. Siła nabywcza zarobków górników rudy maleje w stosunku do roku 1939.

W tym okresie średni zarobek górnika pracującego przy wyrębie rudy (abattage) wynosił 89 fr. na dniówkę. Teraz współczynnik kosztów utrzymania wynosi 38, górnik zatem powinienby zarobić: 89 x 38 = 3.382 franków na dniówkę, tymczasem obecny zarobek średni górnika dochodzi 2.300 fr. na dniówkę.

Górnik pracujący w 6-tej kategorii na powierzchni zarabiał 59 fr. na dniówkę, mnożąc tę liczbę przez współczynnik 38, otrzymujemy 2.185 fr., podczas gdy górnik obecnie zarabia tylko 1.270 franków.

W tym samym okresie średnia wydajność wzrosła z 10,7 ton na dniówkę na 1 górnika do 17,02 ton.

CZY TAK ZACHWALANA PRODUKTYWNOSC OPŁACA SIĘ GORNIKOWI?

Wydajność w ustroju kapitalistycznym opłaca się tylko pracodawcom. Oto cyfry, które są bardziej wymowne niż jakiekolwiek słowa. W 1938 roku produkcja wyniosła 30.937.174 ton przy udziale 24.850 górników, w 1953 r. osiągnęła ona niespełna 45.000.000 ton przy udziale 24.158 górników.

W zamian za to liczba zabitych, rannych czy chorych rośnie rokrocznie. Od roku 1948 do dnia dzisiejszego, opłakujemy 262 zabitych. W żadnej korporacji liczba zabitych nie jest tak wysoka.

JAKIE SĄ PERSPEKTYWY WALKI DLA POLEPSZENIA WARUNKOW BYTU GORNIKOW? JAK TWORZY SIĘ JEDNOSC AKCJI W SZYBACH KOPALN RUDY?

Już w licznych szybach jak La Mouriere, Aubrives, Moutiers rozwija się akcja dla obrony zarobków przy wyrębie (prix de tache) i naszych zdobytych praw. Górnicy domagają się bezpieczeństwa pracy i zmniejszenia morderczego tempa pracy i w ogóle pracy w normalnych warunkach.

Został utworzony Komitet Koordynacyjny (Comite de Coordination) Górników i Metalowców, w skład którego wchodzi 100.000 górników i metalowców Wschodniej Francji. Celem tego Komitetu jest organizowanie ogólnej narady dla natychmiastowego przyznania dodatku 25-frankowego (indemnite d'attente). Górnicy i metalowcy, opierając się na bazie ustalonej przez Wysoką Komisję Umów Zbiorowych, domagają się najniższej stawki płac 25.166 fr. czyli 146,5 fr. na godzinę dla robotnika niewykwalifikowanego, zatrudnionego w hutnictwie i ogólnej podwyżki zarobków na tej bazie, co po zastosowaniu artykułu 12 Statutu Górniczego dałoby górnikom podwyżkę płac o 100 franków.

Komitet Koordynacyjny gotów jest wszcząć dyskusję z pracodawcami kopalń i fabryk w sprawie tych rewindykacji, a w oczekiwaniu porozumienia, domagamy się 25-franków dodatku na godzinę, jako zaliczki na poczet 100-frankowej podwyżki, która nam się należy.

Inicjatywę tę górnicy i metalowcy przyjęli z entuzjazmem i wszędzie przygotowują się do rewindykowania w tej sprawie.

Górnicy zdecydowani są nie dać sobie deptać po piętach i zdecydowani są wziąć udział w szerokim ruchu narodowym, który się rozwija w całym kraju, aby „się zmieniło", dla stosowania polityki, zapewniającej wszystkim chleb, pracę, dach nad głową i Pokój.

A. L.

Ulica gdzie nie będzie zimy

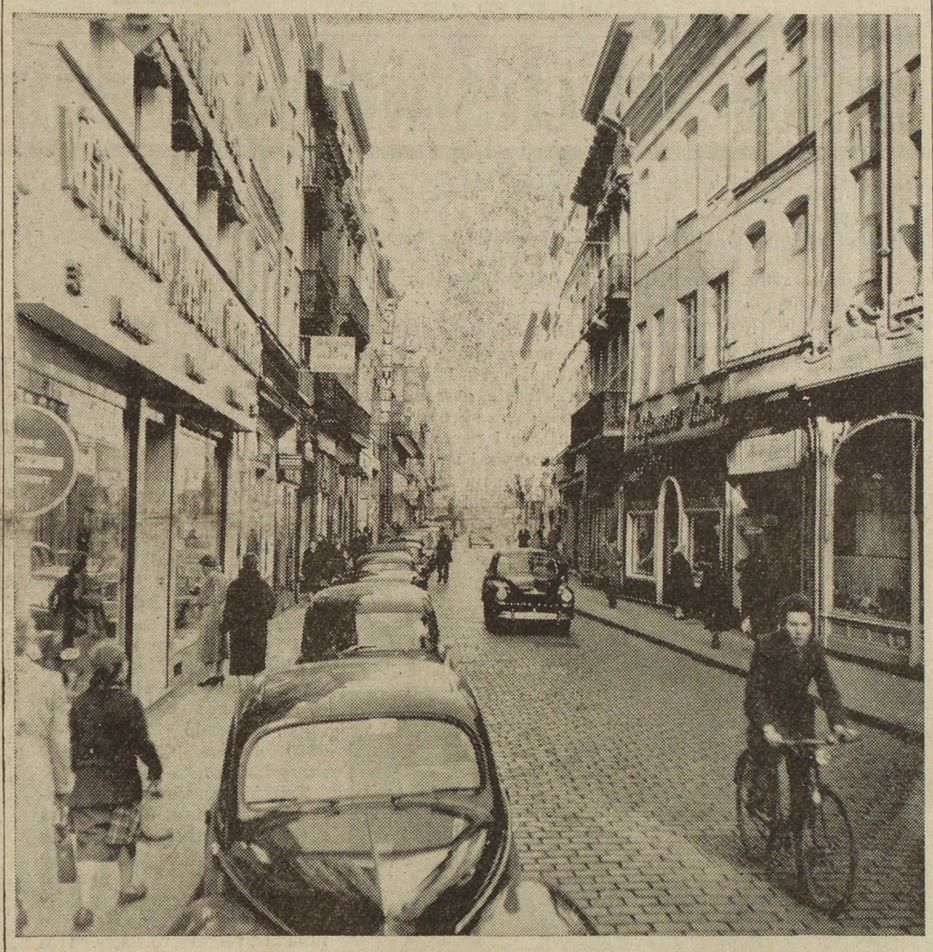

Ulica Neuve w Lille będzie przez pewien czas miejscem nieznającym zimy. Oto francuskie zakłady gazu i elektryczności przystępują tu do przeprowadzenia ciekawego eksperymentu: ulica ta będzie ogrzewana przez t.zw. promieniowanie „infra-rouge", za pomocą specjalnie zainstalowanych aparatów. Na zdjęciu: ulica Neuve w Lille w normalnych warunkach, bez żadnych instalacji. (Fot. „Omnium Presse)

W ramach Pomocy Zimowej

Przyjęcie dla starców w Waziers

W piątek 8 stycznia br. odbyło się w sali Napierały w Waziers (Nord) przyjęcie dla polskich starców, zorganizowane przez Komitet Opiekuńczy PCK. Zgromadziło się 65 starców.

Miejscowy opiekun ob. Kubala zagaił ten wieczorek, wyrażając podziękowanie Rządowi Polski Ludowej, który przychodzi z pomocą starcom na obczyźnie. Z kolei przemówił ob. Kwaśniewski, który przedstawił niedolę weteranów pracy na emigracji i pomyślną sytuację wszystkich pracowników w Polsce Ludowej. Przemawiał też sekretarz syndykatu CGT Krawczyk, który podkreślił konieczność jednoczenia się całej masy pracującej. Wzywał on również starców, b. górników z Westfalii, do jednoczenia się w CGT celem wywalczenia należnego im knapszaftu.

Z kolei, przy winie, wzniesiono toast na pomyślność Polski Ludowej.

Dobrze się czuli starcy w ogrzanej sali, przy poczęstunku. Niektórzy zanucili piosenki, które przypominały wszystkim młode lata. Ob. Kucharski pokazał wszystkim, że pomimo swego podeszłego wieku potrafi jeszcze dobrze śpiewać.

Na zakończenie wieczorku starcy otrzymali zasiłki pieniężne z funduszu Pomocy Zimowej, oraz paczuszki z Kraju. Przed rozejściem się dyskutowano jeszcze na temat zagrożenia przez Niemcy Zachodnie granic polskich nad Odrą i Nysą. Wszyscy jednomyślnie, bez względu na swe poglądy religijne czy polityczne, przyjęli rezolucję w obronie tych granic.

JEDEN Z OBECNYCH

W niedzielę, dnia 31 stycznia br. odbędzie się wielka uroczystość gwiazdkowa na „Salle des Fetes" w **VILLERUPT (M. et M.).**

W programie: śpiewy, tańce, recytacje, wspólna kawa i zabawa.

Początek o godz. 15.00 — wstęp wolny.

Kochanych RODZICÓW, KREWNYCH i ZNAJOMYCH zapraszają serdecznie dzieci z Thil-Villerupt i Cantebonne.

◆

UWAGA. Specjalny autobus wyjeżdża na uroczystość z Thilu o godz. 14.45. Zbiórka przed „Cafe des Sports".

Staraniem „NOWIN POLSKICH" będzie wyświetlany piękny film polski **„STALOWE SERCA"**

BRUAY-THIERS (Nord) 2 lutego, w kinie EXCELSIOR, o godz. 20-tej.

WSTĘP WOLNY. — Na sali zbiórka pieniężna na pokrycie kosztów seansu i na fundusz polskiej prasy demokratycznej.

Czytelnicy do swojej gazety

„My, Polacy na wychodźstwie, jesteśmy wdzięczni za redagowanie dla nas gazety czysto robotniczej, jaką są „NOWINY POLSKIE", bo tylko z tej gazety można się dowiedzieć prawdy o tym wszystkim, co dzieje się w Polsce i w całym świecie, bo tylko ta gazeta poucza nas o prawach robotniczych i demokratycznych.

Więc z okazji Nowego Roku życzymy „NOWINOM POLSKIM" jak najwięcej czytelników i prenumeratorów. Pragniemy Pokoju, o który to „NOWINY POLSKIE" tak zawsze walczą, a nie bomb atomowych. Pragniemy lepszego wynagrodzenia za naszą pracę, tak jak „NOWINY POLSKIE" tego żądają dla wszystkich pracowników. Pragniemy pracować dla siebie a nie dla wyzyskiwaczy".

J. N.
z Corbeil - Essonnes

—o—

„Przesyłam życzenia powodzenia i rozwoju „NOWINOM POLSKIM". Aby dziennik ten znalazł się w każdym domu na emigracji, bo jest to jedyna polska gazeta, która opisuje jasno i dobitnie o życiu Polaków na obczyźnie, oraz o rozbudowie Polski Ludowej".

J. S. z Carvin

—o—

„Życzę „NOWINOM POLSKIM" wytrwałości i dalszej owocnej pracy dla dobra Wychodźstwa i Polski Ludowej".

M. S. z Joeuf

Czy kupiec z Lille p. Leignel odnajdzie żonę i odzyska swe dzieci?

Kupiec wędrowny w starej dzielnicy Lille, p. Leignel, oczekuje w niepokoju powrotu swoich dwojga dzieci, Kleber — dwa i pół lat, Marie-Christine, pięć miesięcy, które żona jego, Rosa, lat 26, opuszczając miesiąc temu ognisko domowe, zabrała ze sobą.

P. Leignel wniósł do Trybunału w Lyonie prośbę o rozpatrzenie ich sprawy, zaznaczając przy tym, by dzieci zostały mu zwrócone.

Rosa Leignel, to młoda pobożna kobieta, ur. 5 maja 1928 r. w St. Pol-sur-Ternoise. Wychowała się ona w zakładzie Sióstr Augustynek. Wkrótce po opuszczeniu zakładu wyszła za mąż za p. Leignel. Następnie, w skromnym mieszkaniu przy rue Croquet w starej dzielnicy Lille, przyszło na świat jedno dziecko, potem drugie.

Nagle 13 grudnia ub. r. młoda matka wraz z dwojgiem swych dzieci, nie uprzedzając nikogo, zniknęła z domu. Zarówno wśród mieszkańców Lille jak i policji, różne wersje krążyły na temat jej zniknięcia.

Niedawno nieco światła padło na tę tajemniczą sprawę. Pani Vervey, mieszkanka Dunkerque, jedna z ciotek pani Rosy Leignel, zjawiła się w komisariacie oświadczając:

„...proszę nie obawiać się o moją siostrzenicę i jej dzieci. Wszyscy dobrze się czują. Rosa opuściła ognisko domowe, ponieważ życie przy mężu było nie do wytrzymania..."

Potem, w tydzień później sama Rosa przysłała z Marsylii policji w Lille list, w którym donosi:

„...Odeszłam ponieważ byłam nieszczęśliwa... Mąż mój maltretował mnie, obawiałam się o siebie i o moje dzieci, dlatego zabrałam je ze sobą. Obecnie wszyscy znajdujemy się w bezpiecznym miejscu. Nigdy nie powrócę do męża, gdyż wiem, że wspólne życie z nim jest niemożliwe. Wychowam dzieci tak, jak uważam..."

Pan Leignel, który zgłosił się wczoraj na policję, ze swej strony zaprzeczył temu, jakoby bił swoją żonę, dodając, że „...Rosa mimo że wyszła za mąż, przez długie lata była wciąż pod wpływem odebranych nauk w klasztorze Augustynek... Jestem pewny, że to władze klasztorne popchnęły ją do tego czynu, a nawet pomogły jej w tym, gdyż jest niemożliwe, aby sama uniosła dużą ilość bielizny i innych rzeczy.

Wydaje się bardzo prawdopodobne, że młoda matka od dawna miała zamiar opuścić ognisko domowe, gdyż już przed urodzeniem drugiego dziecka informowała się u adwokata na temat legalnego rozejścia się z mężem brutalem.

Według przypuszczeń opuszczonego męża, pani Rosa znajduje się w okolicach Dunkerque u swoich przyjaciół albo u rodziców.

W każdym bądź razie Sąd rozstrzygnie kto powinien zająć się wychowaniem dzieci.

Skazanie przestępców

Dwaj fałszywi członkowie Ruchu Oporu i fałszywi policjanci lyońscy ścigani przez policję za włamania i kradzieże dokonane z bronią w ręku w czerwcu 1944 r. obecnie skazani zostali: Kamiński — na sześć lat więzienia w odosobnieniu i Demoisson na cztery lata więzienia.

Rue de Fresnicourt
BARLIN (P. de C.)
Cycle-et-Moto
A. SIMOENS
Sprzedaż wszelkich pojazdów i części różnego rodzaju
Agent AUTO-MOTO i SCOOTER LAMBRETTA

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

41)

— Słyszałem, że pan odszedł od Wierzbickiego... Może praca potrzebna? Można pogadać z szefową. Panu przecież nie odmówi.

Szczęsny spojrzał ostro na Bucka: kpi sobie? Ale Bucek patrzył prostodusznie, widocznie o niczym nie wiedział. Pewnie przypomniało mu się, że Czerwiaczkowie zawsze Szczęsnego wyróżniali.

— Warsztat już nie dla mnie. Mam obecnie pracę społeczną.

Bucek na to, po namyśle, pokiwał swą dużą głową: nie jest głupi, rozumie.

— Tak właśnie myślałem, że pan poszedł po tej drodze... społecznej — powiedział ciszej, z naciskiem. — Ja się tam na polityce nie znam i nie chcę jej znać. Po mojemu możemy swego bronić bez niej. Ale jak ktoś robi politycznie ze szczerą wiarą i naraża się, to czy mogę rzucić w niego kamieniem? Nie mogę. I myśmy nieraz mówili między sobą, że prawdę powiedziawszy, warto by Szczęsnemu podziękować.

— Za co?

— Za naukę. Przecież pan pierwszy bić się nie dał i żądał od Czerwiaczka, żeby karmił możliwie, żeby z robotą nie gnał do wieczora. Pamięta pan tę drakę? „Jak nie będziecie żądać, to on was wyciśnie, przez swoją centryfugę przepuści!" Przy Czerwiaczku! Trzęśliśmy się wtedy ze strachu...

Bucek opowiadał, jak potem, po odejściu Szczęsnego, jego postawę, jego słowa terminatorzy coraz częściej wspominali, jak się wreszcie zmówili, do buntu doszło nie tylko na Lesznie z przyległościami, no i w końcu swego dopięli...

Szczęsny słuchał jednym uchem, zaprzątnięty własną sprawą: co teraz z sobą począć? W domu albertynów nocować nie można, bo tam Bucek ma swój warsztat, rozpowiedziałby, że Szczęsny sypia z bezdomnymi... Zocha wzdrygnęłaby się na to ze zgrozy. „Mógł ze mną spać, batiar jakiś, całe szczęście, że się go w porę pozbyłam..." Zocha w wielkim interesie, bo „Dekort" i Zocha i mecenas Ortman. Na nich teraz chałupnicy pracują, na nowe banknoty, kolczyki, brylanty w złocistym puzderku z czeczotki. „A ja często trzymam pańskie pudeleczko i tak sobie głaszczę..." Od tego jej szeptu i pieszczoty wszystko się zaczęło. Bodaj nigdy nie spotkał tej zmory, nie poznał, co to kobieta, czułość i głodne zmysły!

Pragnął jej i brzydził się jej, i wszystko by oddał, aby tylko pokazać, że ma ją po prostu za dziewkę.

Trzeba było coś postanowić. Dalej tak iść nie podobna. Zatrzymani ruchem kołowym stali już na rogu Zygmuntowskiej i Targowej na wprost dworca Wileńskiego.

— Cieszę się, że pana spotkałem. Nie wiadomo, kiedy się znów zobaczymy, bo muszę wyjechać. Właśnie szedłem na dworzec.

Bucek znów skinął głową, że rozumie — w pracy społecznej są różne wyjazdy.

— A do pana mam prośbę — ciągnął dalej Szczęsny. — Mały upominek dla szefowej.

Wyjął z kieszeni ciemną, śliską linkę, splecioną w gruby pierścień, i podał Buckowi. Majątek, pieniądze murowane na życie, na dach nad głową oddawał za bzdurę: żeby tylko odejść z fasonem!

Bucek cofnął się zdumiony.

— Sznurek? A po co jej sznurek? Za taki kawał ona się ze mną porachuje.

— Nie kawał. Czas już na mnie, pociąg pewnie stoi... Ale daję słowo, że będzie bardzo wdzięczna. Niech pan tylko powie: „Od Szczęsnego na szczęście!"

Pożegnali się, przebiegł na drugą stronę ulicy i podążył za tłumem odjeżdżających.

Najchętniej byłby naprawdę wyjechał gdzieś daleko, bo czego się tu dorobił? Komu się przydał i co po sobie zostawił? Śmiech powiedzieć, jakąś tam podziękę od terminatorów, którym nie chcący pokazał, że można walczyć z majstrem. Tylko to! Wytrwali, wyzwolili się z terminu — czeladnicy... A on stoi przed rozkładem jazdy i myśli o tym, czy jest w Warszawie takie miejsce bezpieczne, gdzie spać można za darmo i zdrowo? Żeby na głowę nie kapało, smrodem nie dusiło?

Dojrzałe jabłko spada nie dlatego, że pliszka tracila, ale po prostu, że dojrzało — napisał Szczęsny w pamiętniku. — Moją pliszką stała się dziewczyna, z którą przegadałem noc na Powiślu i której nigdy potem nie ujrzałem...

Parę zdań zaledwie, tak że dopiero na podstawie późniejszych ustnych relacji w komisji konkursowej można odtworzyć obraz tego przełomu.

Stało się to w noc lipcową na Powiślu, niedaleko elektrowni.

Szczęsny siedział w ogrodzie na ławce wyczekując pory policyjnej, właściwie psa z policjantem.

Przed sobą miał klomb z latarnią pośrodku, za sobą gęste zarośla. W tych chaszczach bzu sypiał od dwóch tygodni, chyba że deszcz padał, wtedy chronił się do spiżarni Szamotulskiej. Noce pogodne wolał spędzać w tym miejscu naprawdę bezpiecznym, w bzowej grocie zielonej, gdzie sen był zdrowy, a ranek rześki, bez bólu głowy.

Na drugim końcu ławki jakaś dziewczyna niespiesznie spożywała kolację. Szczęsnego denerwowało, że papier rozkłada na walizce zamiast serwety, że delikatnie robi kanapki — pomyślałby kto, na przyjęcie! — dwie bułeczki z kawałkiem kiełbasy.

— A zjedz już, do cholery — zaklął w duchu — i odwal się wreszcie...

Zły był i w podłym humorze, choć na pozór wszystko szło jak najlepiej. Florczak dostał eksmisję, wkrótce będzie można zająć suterenę po nim. A naczelnik powiedział:

— Ma pan powodzenie. Dwadzieścia kucharek, cztery pokojówki, cztery mamki i staruszka do czytania... Rekordowy tydzień! Jest pan bardzo rzutki, panie Szczęsny. Od września biorę pana na etat.

A więc o co się tu martwić? Nie jest głodny, w kieszeni ma dwadzieścia złotych, za parę dni nie będzie bezdomny, za parę tygodni nie będzie „sługołapem" — zostanie urzędnikiem etatowym.

Tak, ale urząd już nie nęcił.

W dyrekcji widziało się te same stosunki co wszędzie, tak samo jedni drugich gnębili; byli wyrobnicy i byli panowie, ale walki nie było. Szepty, kwasy, czasem spazmy lub trzaśnięcie drzwiami owszem, ale żeby tak wszyscy razem, kupą? — nie, każdy trzymał się swego fotela, a jeśli się bronił, to własnym wdziękiem, stosunkami, podstępem... Przy okienku, pod numerkiem, w szklanych klatkach za przekródkami siedziały etaty skwaszone, bieda z cenzusem, im biedniejsza, tym wielmożniejsza, nadęta, że mimo wszystko jest umysłowa, a nie broń Boże fizyczna!

To wszystko Szczęsnego mierziło i coś już w nim samym zaczynało go mierzić. Niby co? Że łapie służące? Toć to praca na zlecenie instytucji społecznej... Koń by się uśmiał! Kto tu podchodzi do pracy społecznie? Ubezpieczalnia? Pracodawcy?! Trzeba widzieć te kupcowe, majstrowe, porucznikowe, panie różnego wieku i ogłady: wszystkie jednakowe wobec Szczęsnego, gotowe pluć i drapać w obronie wolnej niepodległej kuchni lub masarni!

Ostatnio spotkały go dwie podłe przygody, jedna po drugiej. Nawet w „Czerwoniaku" napisali:

WYSŁANNIK KASY CHORYCH — W KAJDANACH DO KOMISARIATU

Kajdanki naturalnie zmyślili dla sensacji, ale do komisariatu policja rzeczywiście Szczęsnego odstawiła. Dopiero tam mógł wytłumaczyć, że wszedł do nowej wędliniarni z zapytaniem, dlaczego personel nie jest ubezpieczony? A właścicielka zamknęła sklep i zadzwoniła po policję, że napad, że bandyta w interesie! Miała w komisariacie znajomego aspiranta, więc zapłaciła tylko pięć złotych kary i śmiała się z tego: — Codziennie mogę wam tyle płacić za taką frajdę, bo to naprawdę bandycka kasa!

A drugą przygodę miał na Złotej. Narwał się tam na siwiejącą histeryczkę w papilotach.

Spytała Szczęsnego przez łańcuszek, do kogo się tak dobija. Powiedział, że do Marysi. — A pan kto taki? — Kuzyn ze wsi. — Z jakiej wsi? — Szczęsny wiedział, skąd Marysia przybyła, więc śmiało:

— Z Obrytego. — Wtedy dopiero otworzyła. Ale Marysia, gdy wbiegła do przedpokoju, stanęła jak wryta: — Proszę pani, ja tego pana nie znam! — Na to Szczęsny wyjął legitymację z Ubezpieczalni. Tę matronę w papilotach zatrzęsło: — Oszust! — krzyczy — bolszewik! — krzyczy — farmazon! — Jej pudel łapie Szczęsnego za rękę. Szczęsny pudla butem w nos, pudel wyje, Marysia zawodzi, a ta papilotka do Szczęsnego z trzepaczką! Co miał robić? Odsunął ją na bok. Skoczyła do okna i na całe podwórze: — Ratunku! — Przybiegł dozorca i rotmistrz z przeciwka z rewolwerem, i znów była policja, protokół, urąganie, jakby Szczęsny poruszył do żywego w ich mieszczaństwie najbardziej mieszczańskie świętości.

Wspomnienie o tym było kąśliwe jak pudel, lazło natrętnie; chciałoby się otrząsnąć i zasnąć czym prędzej.

Przez otwarty ogród przejechał na rowerze policjant, pies jego obwąchał już krzaki, więc można było pójść za ławkę, do ustronnej groty z zarośli bzu. Słowem, było po jedenastej, a dziewczyna w bereciku, z walizeczką, wciąż siedziała.

— Pani pewnie także spóźniła się na pociąg? — zagadnął ją Szczęsny z lekką ironią.

— Na pociąg? — powtórzyła z roztargnieniem. — Nie, mój pociąg jeszcze nie nadszedł... Będzie nad ranem.

Gdy patrzyła w zamyśleniu na latarnię, Szczęsny widział ładny profil, a kiedy się odwróciła, ujrzał szeroki nos. W ogóle miała za szeroką twarz, ale inteligentną, otwartą.

— I pani zamierza siedzieć tu do rana?

— Cóż robić... Na dworcu nie wolno. W Warszawie nikogo nie znam prócz krewnych, a oni wyjechali na letnisko. Mieszkanie zastałam zamknięte. Pieniędzy starczy tylko na bilet powrotny do Radomia. Trzeba się jakoś przemęczyć.

Głos miała spokojny i miły, zachowywała się prosto, bez lęku czy zalotności.

Nawiązała się rozmowa. Szczęsny przysunął się bliżej ze swą wyrudziałą teczką, kupioną za dwa złote na Walówce. Miał w niej maszynkę do ogolenia, mydło, ręcznik, jasieczek pod głowę i listę nieubezpieczonych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIEDZICTWO NĘDZY I ZACOFANIA — A OBECNE OSIĄGNIĘCIA GOSPODARCZE

NA kilka lat przed wojną ukazała się w Paryżu książka, która z rozbrajającą szczerością dawała garść prawdziwych informacji o stosunkach panujących wtedy w Europie. Któż by się przejmował losem takich krajów jak Polska, Rumunia czy Bułgaria. Wiedziano, że kraje te nie wyciągną, a co najważniejsze — nie mogą i nie potrafią wyciągnąć wniosków z faktów zawartych w książce. Nie krępowano się zatem i mówiono o Polsce, o jej roli w życiu gospodarczym Europy, o jej perspektywach i przyszłości. Zresztą nie tylko o Polsce, lecz o wielu innych krajach będących w tej samej sytuacji, co Polska.

DWIE EUROPY

Pisarz francuski — autor głośnej kiedyś książki o „sprzecznościach współczesnego świata", Francis Delaisi, już w samym tytule powiedział, co myśli o stosunkach europejskich Książkę jego wydano bowiem pod tytułem: „Dwie Europy". Jedna Europa jest bogata, a druga biedna; jedna Europa jest przemysłowa, a druga rolnicza; jedna Europa produkuje, a druga dostarcza jej surowców kopalnianych i rolnych.

Oto obraz przedwojennych stosunków europejskich pokazany przez francuskiego autora. Obraz ten nie byłby jednak kompletny, gdybyśmy nie wymienili krajów, które należały do tej „drugiej Europy". Obok Polski, w „drugiej Europie" była także i Rumunia i Węgry, i Bułgaria, a więc kraje, które po drugiej wojnie światowej zerwały z „drugą Europą" nędzy i zacofania i wkroczyły na drogę prawdziwego rozwoju gospodarczego.

Francuski pisarz bez najmniejszej żenady dowodził, że rola „drugiej Europy" a więc i Polski to po prostu rola przyczepki do gospodarki wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Krajom tym potrzebne jest zaplecze surowcowe, a więc „druga Europa" musi odgrywać rolę służebną. Dostarczać surowców kopalnianych i rolnych na użytek zagranicznych magnatów przemysłowych i w zamian za to dostawać ochłapy.

Jak widać sprawę stawiano brutalnie i nie robiono żadnych złudzeń. Nie obawiano się bowiem, że Polska będzie starała się wydostać z tej sytuacji i wyjść z „drugiej Europy". Polska pod rządami kapitalizmu, Polska pod wpływami międzynarodowych monopli nie mogła się zdobyć na krok samodzielny. „Przydzielono" jej miejsce w „drugiej Europie" i tam miała, wbrew swym najżywotniejszym interesom, pozostać.

WEZMY do ręki pierwszą z brzegu książkę poświęconą sprawom gospodarczym, wydaną w latach okresu międzywojennego. Nie trudno znaleźć w niej taki na przykład fragment:

„Żywo obecnie w Polsce dyskutowany jest projekt udzielenia tzw. koncesji Harrimana... Harriman jest widocznie zadowolony ze swych dotychczasowych doświadczeń poczynionych na Górnym Śląsku, gdzie jak wiadomo, od r. 1926 posiada kopalnie i fabryki"

Harriman był istotnie zadowolony ze swej działalności w Polsce. W stosunkowo krótkim bowiem czasie opanował przemysł górniczo - hutniczy, a zatem tę gałąź przemysłu, która ma decydujące znaczenie dla rozwoju całej gospodarki narodowej.

A rezultaty? Nieubłagana, bezlitosna eksploatacja Polski Wystarczy wspomnieć chociażby o powszechnie znanym zjawisku szeroko rozwartych „nożyc cen". Kartele, w których dominującą rolę odgrywał kapitał zagraniczny, ustanawiały wygórowane ceny na produkty przemysłowe, podczas gdy ceny produktów rolnych utrzymywały się na niezwykle niskim poziomie i stale spadały. Stąd rozwarte „nożyce cen", które milionom ludności wiejskiej uniemożliwiały konsumcję towarów przemysłowych, bo za produkty rolnne otrzymywano tak mało, że nie było za co kupić wyrobów przemysłowych. W efekcie kraj cały pogrążony był w nędzy, a zacofanie przybierało katastrofalne rozmiary.

W tym rolniczym kraju, który był eksporterem takich produktów rolnych, jak żyto, jęczmień, owies — używano śmiesznie małej ilości nawozów sztucznych. W 1938 roku na 100 hektarów gruntów ornych zużywano w Polsce w czystym składniku chemicznym 769 kg. nawozów sztucznych. Czyż można sobie wyobrazić obraz większego zacofania i prymitywu gospodarczego, jeżeli się jeszcze zważy, że większość nawozów sztucznych szła na gospodarstwa obszarnicze i że chłopska gospodarka była ich niemal zupełnie pozbawiona?

Rozwarstwienie ludności wiejskiej spychało miliony chłopów w szeregi proletariatu wiejskiego Na wsi osiem milionów „zbędnych" ludzi nie miało zatrudnienia. A w mieście? W mieście było bezrobocie. Nie było przemysłu, nie było dostatecznej ilości fabryk i warsztatów, by zatrudnić miliony „zbędnych" ludzi. Nic dziwnego Polska, jako kraj drugiej Europy nie mogła mieć zbudowanego przemysłu a zwłaszcza przemysłu ciężkiego. Przemysł ciężki to przecież nowe maszyny dla nowych fabryk, to własna wielka produkcja — to droga do uzyskania gospodarczej niezależności. Wiadomo, że to byłoby sprzeczne z rolą Polski, jako przyczepką do gospodarki wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych, które nigdy nie chciały się zgodzić, by Polska wydostała się z poziomu prymitywnej i zacofanej gospodarki.

Robotnicy węgierscy powiększyli swe dochody w 1953 roku o 130 miliardów fr.

P. Imry Nagy, szef Rady przedstawił przed węgierskim Zgromadzeniem Narodowym bilans realizacji ub. roku i nakreślił perspektywy na bieżący rok.

Produkcja w 1953 r. przekroczyła o 11,8 proc. produkcję roku 1952.

Zniżki cen, redukcje podatków, które miały miejsce w ub. roku przyczyniły się do powiększenia dochodów robotników o 130 miliardów fr.

W 1954 r. ceny mięsa i tłuszczu ulegną zniżce od 10 do 15 proc.

P. Imry Nagy również podał, że od 1-go lutego przeprowadzona zostanie podwyżka płac w metalurgii, w hutnictwie, w budownictwie, w przemyśle chemicznym, dla robotników transportu, poczty itd.

Na długo po tym podwyżkę otrzymają lekarze, agronomowie, nauczyciele wiejscy itd.

Podwyższona również zostanie od 29 do 43 proc. renta starców i pensja inwalidów. Zaś renta górników zostanie podwyższona o prawie 30 proc.

Budżet przeznaczony na rozbudowę będzie powiększony o 45 proc. (co oznacza 40 tys. ukończonych nowych mieszkań i 10 tys. rozpoczętych).

P. Imry Nagy podkreślił również, że prawdopodobnie Węgry odnowią stosunki handlowe z Wielką Brytanią, które zostały zerwane w 1948 roku.

Latem Warszawiacy będą pili piwo z warszawskiego browaru

Warszawa otrzymuje piwo z najlepszych browarów Polski. Ale piwo nie lubi podróżować. Piwo — jak mówią fachowcy — „męczy się podróżą", traci swą przejrzystość, a co gorsza transportowane w butelkach szybciej ulega po podróży zepsuciu.

Piwosze, a tych jest, sądząc z ilości wypijanego w Warszawie piwa — wielu, z zadowoleniem powitają fakt, że już w pierwszych miesiącach drugiej połowy bieżącego roku Warszawa otrzyma piwo z własnego browaru.

Uruchomienie rozlewni usprawni zaopatrzenie stolicy w piwo, gdyż małe rozlewnie znajdujące się na terenie miasta nie są w stanie zabutelkować odpowiednich ilości piwa, Stąd też wynikała w latach ubiegłych konieczność dowożenia do stolicy piwa butelkowego.

Za kilka miesięcy ruszy cały browar. Mieszkańcy stolicy otrzymają z niego 20 milionów litrów piwa rocznie. Po dalszej rozbudowie w latach następnych browar zwiększy swą produkcję do 30 milionów litrów rocznie.

Na razie na wszystkich obiektach budowy browaru trwa praca. Pracują tu zespoły kilku przedsiębiorstw. Widzi się robotników Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr. 2, Zjednoczenia Instalacji Elektrycznych, Przedsiębiorstwa Remontowo - Montażowego Chłodni Przemysłowych, Przedsiębiorstwa Robót Studniarskich „Motor" oraz Zjednoczenia Robót Wiertniczych, Zasługą tych ostatnich jest... zimna źródlana woda o stałym smaku, którą otrzymał browar. Dzięki mozolnej pracy udało się odbudować i oczyścić zniszczone i zawalone studnie głębinowe, które z głębokości kilkuset metrów dostarczą browarowi tak bardzo ważny surowiec jakim jest dobra woda.

Ponieważ głębokie, wielkie piwnice browaru są już odbudowane zamieniono je chwilowo w składy moszczu (soku wyciskanego z owoców dla produkcji win). 10 pociągów tego soku oczekuje swej kolejki, aby zamienić się wkrótce na poszukiwane na rynku wina owocowe.

Załoga i kierownictwo budowy zdobyło przy odbudowie zniszczonego browaru wiele cennych doświadczeń. Doświadczenia te przydadzą się im bardzo. Bo Browar nr. 1 to w przyszłości zaledwie jedno ze źródeł zaopatrzenia stolicy w piwo. Za lat kilka powstanie w stolicy drugi browar, jeden z największych tego typu zakładów w Europie, który zaopatrzy całą Warszawę i jej okolice w dobre piwo.

Skwar Katerina przed teatrem Puszkina

NIECH nikt nie da się zwieść tym, że i przed 1939 rokiem dymiły kominy Śląska, że wybudowano w okresie międzywojennym pewną liczbę nowych fabryk, że sklep „Braci Pakulskich"

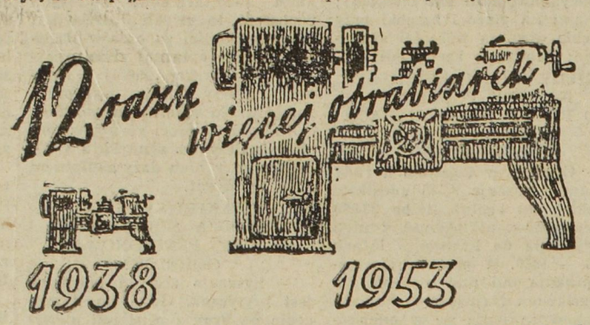

czy „Braci Jabłkowskich" naładowany był pod sufit towarem a na Nowym Świecie czy Marszałkowskiej widać było piękne suknie i ładnie skrojone garnitury. To prawda, że i przed 1939 rokiem Śląsk produkował. Ale ile? Tyle, ile gwarantowało zdobycie maksymalnych zysków kapitalistów.

Gdy przyszedł kryzys w 1929 r. kapitał monopolistyczny ograniczył produkcję Śląska do zupełnie śmiesznej pozycji, byleby tylko utrzymać na poziomie produkcję swych zagranicznych fabryk i kopalń Trudno zapomnieć przecież o zatapianych kopalniach, o tym, żeśmy i w okresie międzywojennym mieli np. pokłady miedzi, których nie eksploatowano, gdyż wymagały inwestycji i dopiero po pewnym czasie przyniosłyby zyski. A kapitalistom nie chciało się czekać. Woleli zyski doraźne i rabunkową gospodarkę, taką jak np. stosowali w wydobyciu węgla kamiennego.

Mimo wybudowania jednej czy drugiej nowej fabryki poziom produkcji był taki, że w 1939 roku, a więc w roku tzw. koniunktury wojennej, w roku specjalnych pożyczek na dozbrojenie liczba bezrobotnych w samym tylko przemyśle, nawet wedle burżuazyjnych statytsyk dosięgała cyfry pół miliona ludzi.

Przy istniejącym w warunkach gospodarki kapitalistycznej podziale dochodu narodowego piękne suknie i dobrze skrojone garnitury oraz cała ta, zresztą nie wielka, produkcja towarowa nie szła do domów robotniczych i chłopskich, bo po prostu nie było tego za co kupić. Wiemy przecież o katastrofalnie niskiej konsumcji takich podstawowych towarów, jak cukier czy mydło, o ciemnych wieczorach w wiejskich chatach z braku drogiej nafty, o osławionych — żeby dać jeden z wielu przykładów — blaszankach na Zoliborzu, w których gnieździli się eksmitowani z mieszkań robotnicy

---

TO są fakty, których żaden naładowany towarem sklep czy ładny garnitur nie jest w stanie przekreślić. Wiadomo przecież, jak wąską grupę ludności całego kraju obsługiwały te sklepy. Jak niewielu ludzi było stać na kupno dobrego i potrzebnego towaru. Wlekliśmy się w ogonie prawie wszystkich krajów kapitalistycznych. Gdzież nam było do Włoch czy Francji! Przecież w 1938 roku maleńka Belgia — trzykrotnie mniejsza pod względem ludności i dziesięciokrotnie mniejsza pod względem powierzchni — produkowała o przeszło połowę więcej energii elektrycznej. Czyż trzeba więcej jeszcze dowodów, że spadek, jaki przejęła Polska Ludowa, był dziedzictwem nędzy i zacofania?

Procesy te zresztą zostały jeszcze bardziej pogłębione przez hitlerowską okupację. W chwili wyzwalania ziem polskich i zakończenia drugiej wojny światowej zupełnie zdewastowana była nasza gospodarka. Zniszczone maszyny, zniszczone i powywożone urządzenia przemysłowe, zatopione kopalnie, spalone fabryki, całkowicie niemal zniszczony transport, spalone gospodarstwa rolne; zburzone miasta i osiedla, a na każdym kroku dowody rabunkowej i bandyckiej gospodarki okupanta. Zniszczenie w przemyśle utrudniały wznowienie produkcji, a miliony ludzi zostało pozbawionych dachu nad głową. Obraz nędzy i zacofania — rezultat kapitalistycznych rządów — uzupełniony został nieznaną w historii naszego kraju ruiną wojny i okupacji

Taki był nasz punkt wyjściowy. Od tego poziomu rozpoczęliśmy dzieło odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki.

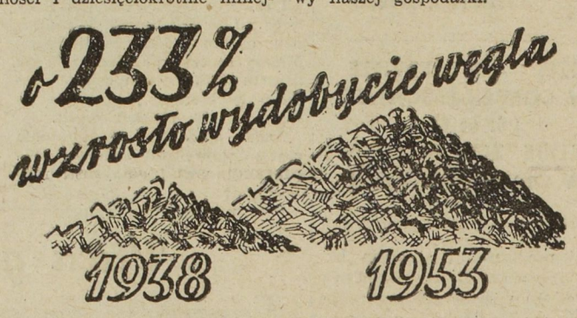

W 10-ta rocznicę zwycięstwa pod Leningradem

KIEDY hitlerowcy zaatakowali Związek Radziecki, spodziewali się, że zagarną — dzięki błyskawicznej wojnie — najważniejsze ośrodki kraju, m .in. Leningrad, stolicę północną.

Ażeby zadać temu miastu cios śmiertelny, skupili olbrzymie siły — 300.000 ludzi, tysiące tanków i samolotów, niezliczone działa ciężkiej artylerii, miotacze ognia, karabiny maszynowe i rzucili je na Leningrad, myśląc, że zdobędą miasto po pierwszym przypuszczonym szturmie. Ale, gdy tylko się zbliżyli zostali zatrzymani i ci, którzy miasta bronili dali im do zrozumienia, że bitwa o Leningrad wchodziła dopiero w początkową fazę.

W bitwie tej, Armii Radzieckiej przynieśli ogromną pomoc mieszkańcy Leningradu, którzy utworzyli jednostki ochotnicze. W odpowiedzi na apel rzucony przez marszałka Woroszyłowa, Andrzeja Zdanowa i Piotra Popowa, dowódcy miasta Leningrad — tysiące obywateli stanęło pod bronią. Ani deszcz ani palące promienie słońca, ani upał ani mróz nie przerwały ich pracy, która polegała m. in. na kopaniu rowów na przestrzeni przeszło 600 km. i okopów na przestrzeni przeszło 400 km. ze ściętych drzew zbudowali oni 15.000 kazamatów i gniazd na karabiny maszynowe.

300.000 mieszkańców Leningradu stanęło w szeregach obrony przeciwlotniczej.

Domy zostały przekształcone w bastiony. Czujni na najmniejszy alarm, sprawując straż przed każdym domem, mieszkańcy Leningradu gotowi byli w każdej chwili do stoczenia walki z pożarami wywołanymi przez bomby niemieckie.

Wstrzymani tym silnym i niespodziewanym oporem,Niemcy zostali zmuszeni do zmiany swych planów. Postanowili wtedy wszcząc blokadę miasta. Nie zdoławszy zdobyć Leningradu błyskawicznym atakiem, faszyści żywili nadzieję, że złamią go głodem.

„Leningrad padnie jak dojrzały owoc" — oświadczył Hitler. Otaczając miasto ciasnym kołem, Niemcy obrzucili je nieustającym gradem bomb i pocisków.

Ale wiara w zwycięstwo mieszkańców i ich niezłomna wola walki ze wszystkich sił nie osłabły ani na chwilę. Walka o Leningrad była walką o śmierć lub życie i wszyscy ludzie radzieccy śledzili przebieg jej z zapartym tchem, czyniąc wszystko co leżało w ich mocy ażeby przynieść pomoc oblężonym.

Zimą 1941 — 42 r. słynna „linia życia" została zbudowana, za cenę nadludzkich wysiłków, na zamarzniętym jeziorze Ladoga. Stanowiła ona jedyną więź między Stalingradem i światem zewnętrznym — „kontynentem" — jak mieszkańcy Leningradu nazywali resztę kraju, znajdującą się poza obrębem blokady. Dniem i nocą tanki i sanie przewoziły nieprzerwanym łańcuchem po zmarzniętym jeziorze artykuły żywnościowe dla bohaterskich obrońców.

Ale aprowizacja ta była wyraźnie niewystarczająca. — Zmniejszono więc do minimum racje żywnościowe. Wodociągi i kanalizacje przestały funkcjonować. Stanęły trolejbusy i tramwaje. Ażeby dostać się na miejsce pracy, mieszkańcy Leningradu musieli przebywać dziesiątki kilometów pieszo, wśród mrozu i zawieruchy.

Niezmierzone były cierpienia mieszkańców Leningradu, a mimo to życie toczyło się dalej. Robotnicy, którzy brali udział w bitwie powierzali maszyny przy których pracowali swym żonom i dzieciom. Główne instalacje fabryk były ewakuowane, lecz w tych fabrykach i warsztatach, które zostały na miejscu praca toczyła się nieprzerwanym biegiem.

Uczeni kontynuowali badania w nieogrzewanych salach, świetle kopcących lampek. W tym to właśnie okresie Dmitri Szostakowicz stworzył Siódmą Symfonię i poeta Mikołaj Tikhonow napisał swe najpiękniejsze wiersze na temat walki toczącej się o Leningrad.

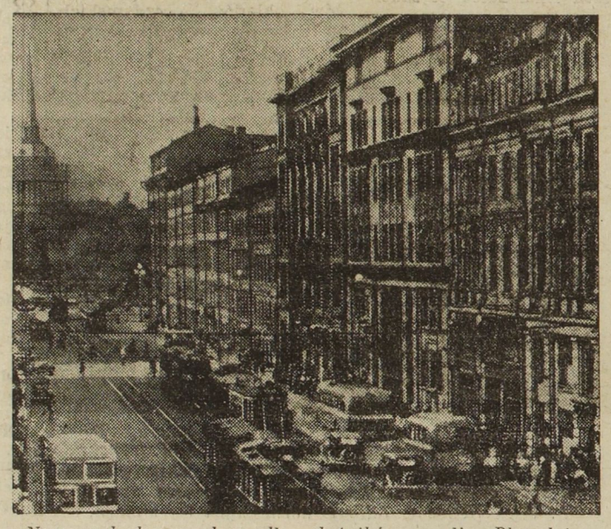

Nowo wybudowane domy dla robotników na ulicy Błagodatny

Miasto przekształcone było w ośrodek frontu. Było ono również arsenałem w którym fabrykowano broń nie tylko dla obrońców Leningradu, ale również i dla obrońców innych miast.

Oblężenie Leningradu trwało 16 miesięcy. W końcu, w styczniu 1943 r. siły radzieckie przystąpiły do dwustronnej ofensywy. Po bitwie, która trwała siedem dni, wojska Leningradu i wojska znajdujące się na froncie Volkhowa połączyły się i oswobodziły Leningrad. Miasto mogło wtedy nawiązać z powrotem łączność z resztą kraju.

Lecz Niemcy znajdowali się wciąż jeszcze w pobliżu Leningradu. Mimo, że stracili nadzieję zagarnięcia miasta, postanowili zemścić się za poniesioną klęskę bombardując najwspanialsze gmachy zbudowane przez sławnych architektów, teatry i muzea, szpitale i ogródki dziecięce. Ogromna ilość starców, kobiet i dzieci zginęła podczas tych bombardowań, które faszyści organizowali w oparciu o ciężką artylerię, Powyej 32.000 osób poniosło śmierć lub ciężkie obrażenia odłamkami pocisków.

Wściekłe ataki wroga nie osłabiły jednak ducha mieszkańców Leningradu, którzy walczyli a do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

W styczniu i lutym 1944 r. Niemcy ponieśli szereg druzgocących klęsk w pobliżu Leningradu. „Północny wal ochronny" — jak nazywali swe umocnione linie frontu — przestał istnieć. W ciągu jednego miesiąca, jednostki Armii Radzieckiej posunęły się naprzód o 250 km. Podczas stoczonych w tym okresie bitew, straty Niemców były następujące : 90.000 ludzi, przeszło 500 tanków, 4.000 ciękich dział i 7.000 samochodów.

Zwycięstwo odniesione w bitwie o Leningrad było dziełem zarówno Armii Radzieckiej jak mieszkańców tego miasta. Medal pamiątkowy ku pamięci „Obrony Leningradu" wybity na część wielkiej epopei tego miasta został rozdany tym wszystkim, którzy wzięli udział w jego bohaterskiej obronie.

LENINGRAD OPATRZYŁ SWE RANY

Podczas blokady, faszyści rzucili na Leningrad 148.000 pocisków z ciężkich dział i 107.000 bomb wybuchających i zapalających. Słynna aleja Newskiego, którą wsławiła rosyjska literatura klasyczna zamieniona została w okopy, zburzone i spalone. „Gościnny Dwór" — centrum handlowe ongiś pełne światła i życia, przekształciło się w pole bitwy, w którym wyżłobione zostały okopy w formie lejów.

W końcu stycznia i na początku lutego 1944 r. Armia Radziecka skupiła wszystkie swe siły i wyrwała miasto z obręczy blokady, zdruzgotała hordy hitlerowskie.

Natychmiast po oswobodzeniu, mieszkańcy miasta — cytadeli zaczęli podnosić je z ruin.

W kilka lat później, turyści i przyjezdni, którzy przybywali do Leningradu pytali : „Gdzie znajdują się zniszczenia, o których tyle mówiono?"

Odbudowano zniszczone domy mieszkalne i zbudowano nowe, jeszcze bardziej komfortowe. Wzniesiono wiele gmachów - ośrodków kulturalnych i sanitarnych, nowe parki i ogrody, odrestaurowano zabytki historyczne, które stanowią dumę Leningradu. Zainaugurowano szereg nowych stadionów sportowych, m. in. słynny stadion Kirowa, w którym mieści się 115.000 osób.

Leningrad posiada obecnie nową dzielnicę. Umieszczona nad Zatoką Finlandzką, dzielnica ta, licząca obecnie przeszło 50 sanatoriów i domów wypoczynkowych, plaże, ogródki dziecięce itd. jest ulubionym miejscem wypoczynku mieszkańców Leningradu.

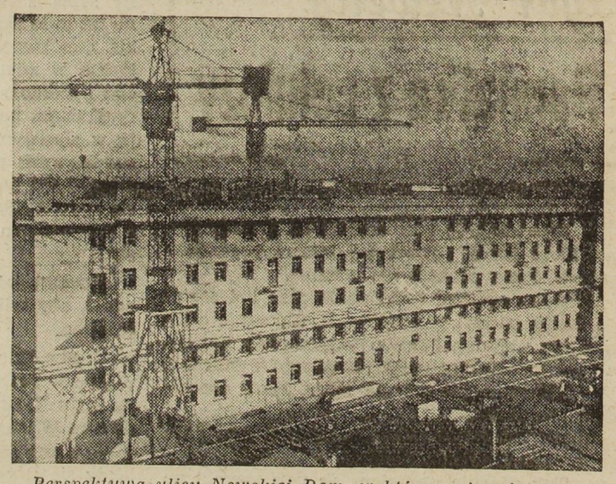

Perspektywa ulicy Newskiej Dom, w którym się mieści ministerstwo żeglugi.

Pierwsza w Polsce zasadnicza szkoła przemysłu mięsnego

Zjeść kiełbasę, to sprawa stosunkowo nietrudna, trzeba mieć na nią apetyt, i to wszystko. Trudniej już jest taką kiełbasę zrobić. Dla tych właśnie którzy chcą zostać mistrzami kunsztu masarskiego, powstała w Lublinie Zasadnicza Szkoła Przemysłu Mięsnego, pierwsza w Polsce.

Program szkoły obejmuje rzeźnictwo, wędliniarstwo, bekoniarstwo i konserwiarstwo. Poza wykładami teoretycznymi uczniowie odbywają praktykę w warsztatach Lubelskich Zakładów Mięsnych i zapoznają się z przebiegiem zakupu, transportu, przyjęcia żywca, z techniką uboju, ze sposobem rozbioru mięsa, sortowania, konserwowania, sporządzania wędlin itp.

Zajęciami praktycznymi kierują wykwalifikowani instruktorzy. Nad całością szkolenia praktycznego, nad higieną i bezpieczeństwem pracy czuwa kierownik warsztatów szkolnych.

Młodzież uczęszczająca do Szkoły Przemysłu Mięsnego w przeważającej części pochodzi ze wsi.

W latach 1952 i 1953 szkołę ukończyło 80 absolwentów, Wszyscy zostali zatrudnieni w Lubelskich Zakładach Mięsnych.

Zasadnicza Szkoła Przemysłu Mięsnego w Lublinie po dwóch latach nauki daje możność zdobycia pełnych kwalifikacji zawodowych. Uprawnia również do pracy w zakładach produkcyjnych bez konieczności odbywania praktyki czy, jak dawniej, uciążliwego okresu terminatorskiego.

M. Turski, Lublin

B.D.I.C

«Czterej» przystąpili do dyskusji nad problemem niemieckm

Dzięki interwencji Mołotowa problem ogólnego rozbrojenia będzie rozpatrywany w przyszłym tygodniu

NA początku piątego seansu Konferencji Czterech, o godz. 15-ej, Foster Dulles, który przewodniczył, zaproponował ażeby ominąwszy punkt pierwszy, podjęto bezpośrednio drugi punkt porządku dziennego, dotyczący problemu niemieckiego.

Chciał on w ten sposób ominąć rozpatrywanie rezolucji przedstawionej dnia poprzedniego przez Mołotowa, w której minister radziecki proponował zwołanie, w roku bieżącym, konferencji światowej w sprawie ogólnej redukcji zbrojeń.

Mołotow zabrał więc głos.

Wyjaśnił on, że pierwszy punkt porządku dziennego — w sprawie zwołania Konferencji Pięciu i omówienia środków niezbędnych dla spowodowania odprężenia międzynarodowego — składał się z trzech

ROZMOWY DULLES - MOŁOTOW ODNOSNIE ENERGII ATOMOWEJ

Mołotow i John Foster Dulles rozpoczęli wczoraj rozmowy na temat warunków, w jakich zostaną wszczęte rokowania między Związkiem Radzieckim i St. Zjednoczonymi w sprawie energii atomowej.

części dotyczących aspektów wojskowych, politycznych i ekonomicznych.

„Miała już miejsce — powiedział minister radziecki — *wymiana zdań na temat problemów politycznych i ekonomicznych, ale trzeci problem — wojskowy — nie był rozpatrywany.*

Jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze, to rozwiązane one zostaną przez konieczności życiowe, Inaczej jest odnośnie spraw wojskowych. Posiadają one ogromną wagę w stosunkach międzynarodowych i trudno jest zrozumieć, dlaczego przedstawiciele Francji, W. Brytanii i St. Zjednoczonych nie chcą tego problemu poruszać".

W dalszym ciągu swego przemówienia Mołotow położył nacisk na znaczeniu, jakie posiada projekt rezolucji, który przedstawił, dotyczący zwołania konferencji światowej w sprawie ogólnej redukcji zbrojeń.

„Oczywiste jest, że konferencja taka — powiedział m. in. Mołotow — *przyczyniłaby się w wielkim stopniu do zmniejszenia naprężenia międzynarodowego i do utrwalenia pokoju. Z drugiej strony zwołanie takiej konferencji odpowiada woli narodów, które pragną ażeby zmniejszyły się ciążące na nich ciężary wojskowe. W tym celu należy położyć kres wyścigowi zbrojeń".*

Po interwencji Mołotowa, Dulles oświadczył, że omylił się, ogłaszając, że dyskusja nad pierwszym punktem porządku dziennego była zakończona.

Przemówienie min. Bidault

Następnie zabrał głos min. Bidault. Zażądał on ażeby propozycja radziecka zwołania konferencji światowej została przekazana komisji rozbrojeniowej ONZ **„dla dodatkowego rozpatrzenia".**

W konkluzji, min. Bidault domagał się — jak to uczynił poprzednio Dulles — ażeby podjęto natychmiast drugi punkt porządku dziennego, dotyczący problemu niemieckiego.

Plan Edena

Następnie zainterweniował minister W. Brytanii, Eden. Wyraził on zgodę na nieodrzucanie problemu zbrojeń, ale oświadczył, że **„wskazane jest wrócić do tego później".**

Minister Eden przedstawił swój plan, który przewiduje pięć etapów :

1. Wolne wybory w całych Niemczech. 2. Zwołanie Zgromadzenia Narodowego, które nastąpi po tych wyborach. 3. Opracowanie Konstytucji i przygotowanie rokowań odnośnie traktatu pokoju. 4. Uchwalenie Konstytucji i utworzenie rządu Niemiec Zjednoczonych, odpowiedzialnych za rokowanie w sprawie traktatu pokoju. 5. Podpisanie i wprowadzenie w życie traktatu pokoju".

⁂

Komentując projekt rezolucji min. Bidault, Mołotow wyraził ubolewanie, że problem rozbrojenia ma zostać rozstrzygany tylko i wyłącznie na forum ONZ. **„Komisja rozbrojeniowa ONZ** — stwierdził Mołotow — **jest w stanie bezwładu".**

Nawiązała się dyskusja na temat kontynuowania obrad Konferencji. Wreszcie, zostało ustalone, że w przyszłym tygodniu, odbędzie się przy drzwiach zamkniętych dyskusja nad propozycjami Mołotowa i Bidault dotyczących rozbrojenia.

Tak więc, mimo wysiłków ze strony Dullesa, debaty nad rozbrojeniem, które chciał ominąć, będą miały miejsce.

Straszny wypadek w Marles-les-Mines

Robotnicza dzielnica Marles les Mines w Pas de Calais przeżyła w środę straszny dramat.

Po śniadaniu dwóch zaprzyjaźnionych chłopców, Yvon Dupuis, 8 lat, zam. 35, rue de Peronne, i Serge Vannineuse, lat 12, zam. 85, rue Pasteur, (obydwaj z tej samej dzielnicy) postanowiło pójść — zamiast do szkoły — na zamarznięty opodal dzielnicy staw, by tam naślizgać się dowoli. Miejsce to t.zw. „Fond de Marles" o tej porze roku jest zupełnie opustoszałe.

Lecz w środę wieczór dzieci nie powróciły do domu. W miarę zapadania nocy niepokój rodziców stale wzrastał. Wkrótce wiadomość ta rozeszła się po całej dzielnicy i prawie wszyscy jej mieszkańcy udali się na poszukiwanie chłopców. Niedługo jeden z nich znalazł w pobliżu stawu bluzę należącą do jednego z zaginionych chłopców, a w chwilę później spostrzeżono w zamarzniętym stawie wyłom. Wtedy nie było już wątpliwości. Niedostatecznie zamarznięta powłoka stawu, pod ciężarem ślizgających się chłopców załamała się, grzebiąc ich w swej głębinie.

Policjanci, strażacy i ochotnicy przy pomocy silnych reflektorów przeglądali staw. Lecz o godz. 2-ej nad ranem zmuszeni byli przerwać swe poszukiwania.

Podjęto je na nowo następnego dnia o świcie, t.j. we czwartek. O godz. 9.30 rano na brzeg wyciągnięto zwłoki jednego z topielców, zwłoki drugiego natomiast o pół godziny później. Obydwaj ugrzęźli w zamulonym dnie stawu.

29 stycznia był wielkim dniem jedności francuskiej klasy robotniczej

Z WSZYSTKICH zakątków Francji napływają informacje świadczące, że 29 stycznia, krajowy dzień rewindykacyjny francuskich rzesz pracujących przeprowadzony pod hasłem uzyskania zalecanej przez Wysoką Komisję Umów Zbiorowych ogólnej podwyżki zarobków — był wielkim dniem jedności akcji francuskiej klasy robotniczej.

Manewry rozbijackie przywódców syndykalnych CFTC i FO nie zdołały wstrzymać niepohamowany pęd francuskich mas pracujących do jedności. Ruch jednościowy, który wzmógł się jeszcze w porównaniu z wielką akcją sierpniową, był niezwykle silny na bazie i przejawił się nawet na szczeblu organizacji departamentalnych.

Ruch objął prawie wszystkie fabryki, zakłady pracy, biura i urzędy. Fakt, że akcja przeprowadzona została w różnych formach„ że przerwy w pracy nie były jednakowe i nie były przeprowadzone jednocześnie w niczym nie zmniejszyły siły tego ruchu.

METALOWCY

Spośród wielkich wieców jednościowych należy specjalnie wyróżnić potężny wiec robotników zakładów Renault w okręgu paryskim, na który przybyli prawie wszyscy zatrudnieni w nich robotnicy, aby wysłuchać przemówień przedstawicieli syndykalnych C. G.T. i CFTC i gdzie powzięli oni jednomyślnie decyzję dalszego prowadzenia akcji aż do uzyskania zadośćuczynienia rewindykacji zasadniczej, a mianowicie podwyżki zarobków zaleconej przez Wysoką Komisję Umów Zbiorowych. Po wiecu liczne delegacje udały się do dyrekcji zakładów i do prezydium rządu, aby złożyć zeszyt rewindykacyjny.

Według oficjalnych informacji do prezydium rządu udały się setki delegacji robotniczych z rozmaitych korporacji. Również na prowincji bardzo liczne delegacje udały się do dyrekcji przedsiębiorstw i do przedstawicieli władz.

KOLEJARZE I POCZTOWCY

Ruch jednościowy był niezwykle silny u kolejarzy. W opublikowanym w piątek wieczór komunikacie ich Federacja syndykalna oznajmiła : „kontakty na bazie między kolejarzami należącymi do różnych syndykatów zostały podjęte na nowo i jedność postępuje szybko naprzód.

Dyrekcja kolei zdając sobie sprawę z wagi tego wydarzenia przyjęła delegację z bazy. Pozostańmy zjednoczeni. Tylko ta droga prowadzi do uzyskania podwyżki płac, do 25.166 fr. za 173 godziny pracy". Sytuacja jest ta sama u pocztowców, których udział w akcji był bardzo liczny.

Udział urzędników państwowych wszystkich kategorii był w dniu rewindykacyjnym b. liczny.

GÓRNICY

Należy specjalnie podkreślić szeroką akcję górników. We wszystkich zagłębiach węglowych : Nord, Pas de Calais, Gard, Provence, Loary, Carmaux, górnicy przeprowadzili strajk, który w licznych szybach trwał 24 godziny.

PAS DE CALAIS: 24 godzinny strajk został przeprowadzony w następujących szybach: Courrieres — 5-ka, strajk w 80 proc. ; 13-ka — strajk w 75 proc.; Henin-Lietard — 2-bis — strajk w 80 proc.; szyb Thiers — 100 proc.; Sabatier — 85 proc.; Bernard — 100 proc.; Meurchain 3-ka i 4-ka — 50 proc.; Oignies — 50 proc.; Vicoigne — 50 proc.

NORD: Piętnastominutowe lub godzinne przerwy w pracy: Aremberg, Lagrange, Bonnel, Desjardins, Notre-Dame, Saint-Rene, Dechies, L'Escarpelle, Lens — 4-ka i 9-ka oraz Bruay 2-ka, 3-ka i 6-ka.

W zagłębiu GARD strajk został przeprowadzony w prawie wszystkich szybach a w znacznej ilości spośród nich w stu procentach.

W MONTCEAUX-les-Mines zostały przeprowadzone kilkuminutowe strajki w następujących szybach: Barcy (100 proc.), Plichon (100 proc.), Bois de Verne (100 proc.), Baudrat (75 proc.), Laugerette (100 proc.), szyb centralny (100 proc.).

W LOARZE, górnicy na apel CGT przeprowadzili 24 godzinny strajk w szybie Couriot (70 proc.). Przerwy w pracy przeprowadzone zostały w następujących - szybach: La Loire, Rambaud, Bertilleux, Saint-Louis, Villiers la Loire, (na powierzchni), Berandiere, Moltrambert, Montchaud, La Chana.

W MOZELI górnicy przeprowadzili liczne prezrwy w pracy ; ruchem objęte zostały szyby : Simon 3 w Petite Rosselle, Saint-Charles, Garan, Villemin.

Liczne krótkotrwałe strajki często w 100 proc. przeprowadzili górnicy kopalń żelaza wschodniej Francji (Mozela i Meurthe-et-Moselle).

Wspaniałe wyniki tego dnia rewindykacyjnego będą zachętą do dalszej walki o osiągnięcie ogólnej podwyżki zarobków. Aby utrwalić ten sukces i uczynić dalsze postępy na drodze wiodącej do zwycięstwa francuskie rzesze pracujące w szybkim tempie wzmacniają istniejące komitety jedności akcji i tworzą nowe komitety — będące podstawą, na której buduje się jedność klasy robotniczej.

CHINY DOMAGAJĄ SIĘ ZWOŁANIA KONFERENCJI «5» ORAZ OGÓLNEGO ZGROMADZENIA ONZ W SPRAWIE KOREAŃSKIEJ

Czu En Lai, premier i min. Spraw Zagr. Chin Ludowych wygłosił przez radio przemówienie, w którym popiera propozycję radziecką zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw, proponując jednocześnie zorganizowanie zebrania ogólnego Zgromadzenia ONZ „celem omówienia krytycznej sytuacji w Korei".

„Ze względu na sytuację międzynarodową wywołaną przez agresywną politykę USA w Korei, w Azji i na całym świecie — oświadczył premier Chin — konieczne jest obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, zwołanie konferencji 5 wielkich celem omówienia i rozwiązania najważniejszych problemów międzynarodowych.

„Wszystkie pokój miłujące narody — dodał Czu En Lai — pragną zwołania podobnej konferencji i dążenia ich nie powinny być ignorowane, jeśli chce się ulepszyć stosunki międzynarodowe celem usunięcia groźby nowej wojny światowej i zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju w świecie".

Poruszając sprawę koreańską, premier energicznie zaprotestował przeciwko polityce Amerykanów, którzy przez użycie siły wydali w ręce Syngmana Rhee i Czang Kai Szeka jeńców chińsko-koreańskich i wykazał, że część komisji neutralnej uległa presji, wywieranej przez USA i wbrew decyzjom układów rozjemczych pozwoliła na zatrzymanie tych jeńców.

Stany Zjednoczone, podkreślił Premier Chin, ponoszą odpowiedzialność za zerwanie rokowań wstępnych w Pan-Mun-Jom i dotychczas nie odpowiedziały na propozycję ponownego podjęcia ich w dniu 1 lutego .

W konkluzji, Czu En Lai rzuca apel „do wszystkich ludzi miłujących pokój, wolność i sprawiedliwość, by położyli kres barbarzyńskiej polityce Stanów Zjednoczonych, które jak mięso armatnie oddały jeńców chińsko-koreańskich na łup Syngmanowi Rhee i Czang Kai Szekowi".

Przedstawiciele Adenauera w Berlinie utrzymują stałą łączność z ministrami państw zachodnich

BERLIN, 28 stycznia. — Wysłannicy Adenauera w Berlinie znajdują się w stałej łączności z trzema ministrami państw zachodnich, którzy informują w ten sposób odwetowy rząd z Bonn o przebiegu Konferencji w Berlinie.

Każdego wieczoru, nazista Blankenhorn jest powiadomiony szybko i dokładnie o wydarzeniach dnia. Zaledwie zakończyły się obrady wczorajsze, a już Blankenhorn był powiadomiony telefonicznie, że w pół godziny później ma się udać do wysokiego komisarza angielskiego.

Wysłannik Adenauera, Wilhelm Grewe, który również śledzi za przebiegiem Konferencji udał się wczoraj do Bonn, gdzie odbył długą rozmowę z Adenauerem.

Kanclerz Niemiec zachodnich zorganizował dla przywódców partii, którzy należą do jego większości parlamentarnej i przywódców partii socjaldemokratycznej — konferencję na temat przebiegu Konferencji.

⁂

„BIULETYN OFICJALNY" ADENAUERA — ATAKUJE UKŁADY POCZDAMSKIE

W obliczu ewentualności powrotu do zasadniczych punktów układów poczdamskich dotyczących denazyfikacji Niemiec i które na Konferencji berlińskiej poruszył radziecki min. Spraw Zagr. Mołotow, rządowe koła bońskie ogarnięte zostały silnym niepokojem.

„Korespondencja Dyplomatyczna", pismo, które wyraża opinię Adenauera i „Biuletyn oficjalny" rządu z Bonn opublikowały artykuł, w którym przeciwstawiają się wprowadzeniu w życie umów poczdamskich : „Umowy poczdamskie nie mogą służyć jako podstawa do uregulowania kwestii niemieckiej" — piszą te gazety. A rządowe pismo „Die Welt" tytułuje swój artykuł : „Nie ma powrotu do układów poczdamskich".

Piękny przykład członków Stowarzyszenia Chrześcijańskiego w Loos-en-Gohelle (P.-de-C.) w akcji Pomocy Zimowej

FAŁSZYWA propaganda różnych „Narodowców", „Słów Polskich" i innych wrogów Polski Ludowej, którzy chcieliby rozbić demokratyczne Wychodźstwo, nie odnosi skutku. Dobrze uświadomiona Emigracja polska wie jak postępować.

Oto notujemy nowy i piękny przykład jedności rodaków. W związku z akcją pomocy starcom, członkowie Stowarzyszenia Chrześcijan Wyznających Wiarę Chrystusa w Loos-en-Gohelle (P. de C.) przekazali na fundusz Pomocy Zimowej sumę 26.500 fr.

Brawo, mili Ofiarodawcy i oby Wasz piękny przykład znalazł naśladowców.

DZIECKO O DWÓCH GŁOWACH

W Indianopolis (USA) urodziło się dziecko, które ma 2 głowy i 4 ramiona. Po raz pierwszy w historii tego rodzaju fenomen można było utrzymać przy życiu. (Ass. Press Photo)

NRD WSKAZUJE DROGĘ DO UTWORZENIA ZJEDNOCZONYCH, POKOJOWYCH NIEMIEC

Uwaga całej światowej opinii publicznej koncentruje się na odbywającej się obecnie konferencji czterech ministrów Spraw Zagranicznych w Berlinie. Bezpieczeństwo i pokój dla Europy, dla całego świata, sprawa złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych — oto problemy, którym poświęcone są berlińskie obrady.

Zagadnienie usunięcia groźby odrodzenia militaryzmu niemieckiego i pokojowego uregulowania problemu niemieckiego jest ściśle związane z problemem zapewnienia bezpieczeństwa narodom europejskim. Losy wojny i pokoju w Europie zależą bowiem w poważnym stosunku od likwidacji obecnego stanu rzeczy w Niemczech„ od utworzenia pokojowych, zjednoczonych, demokratycznych i suwerennych Niemiec. Od tego, by w sercu Europy powstało prawdziwie pokojowe i demokratyczne państwo, które byłoby czynnikiem utrwalenia pokoju, czynnikiem przyjaźni i współpracy między narodami europejskimi.

DWIE DROGI

Czołową siłą narodu niemieckiego w walce o utworzenie takich Niemiec jest Niemiecka Republika Demokratyczna, pierwsze w dziejach narodu niemieckiego państwo pokojowe i demokratyczne, w którym zgodnie z postanowieniami układu poczdamskiego została zlikwidowana wszechwładza koncernów i junkierstwa. Państwo, w którym przestali rządzić ci, co w ciągu stuleci wcielali w życie krwawy program zaborczości i agresji w stosunku do innych narodów, które wychowuje ludność w umiłowaniu pokojowej pracy i w poszanowaniu innych narodów, Państwo w którym wytępiony został militaryzm i szowinizm, zakazana została propaganda wojny i rasizmu.

Jakże inną drogą poszły Niemcy zach., gdzie przy poparciu amerykańskich polityków i wbrew układom poczdamskim pierwsze skrzypce grają dziś monopoliści, bankierzy Hitlera, jego generałowie, gdzie w bońskim parlamencie zasiada 23 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Po dawnemu rządzą tam kapitaliści i obszarnicy, a w młodzież zaszczepia się kult dla dawnych tradycji prusko-imperialistycznych. Pod opieką waszyngtońskich polityków w Niemczech zachodnich siły faszyzmu i militaryzmu niemieckiego głoszą jawnie program odwetu, wojny i zaborów pod adresem wszystkich państw sąsiednich i wskrzeszając Wehrmacht hitlerowski gorączkowo przygotowują się do przejścia od słów do czynów, od pogróżek do agresji.

Rzecz jasna, że rozbicie Niemiec, które zarówno Adenauer jak i jego protektorzy zza Oceanu usiłują pogłębić, zagraża bezpieczeństwu narodów Europy, gdyż umożliwia przekształcenie Niemiec zachodnich w ognisko agresji. Dlatego też naród niemiecki jak i wszystkie narody europejskie są żywotnie zainteresowane w zlikwidowaniu tego stanu rzeczy, zainteresowane w zjednoczeniu Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych, zgodnie z zasadami układu poczdamskiego.

NRD — NASZ SOJUSZNIK

Niemiecka Republika Demokratyczna niestrudzenie walczy o pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego. Jej powstanie stało się punktem zwrotnym w historii Europy, gdyż powstał fundament pod zjednoczone, pokojowe, demokratyczne Niemcy, a więc pod utrwalenie pokoju w Europie i zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim narodom europejskim. Sam fakt istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej stanowi siłę przeciwdziałającą zbrodniczym planom amerykańskich imperialistów i sprzymierzonych z nimi adenauerowskich sił odwetu. Walka NRD, przykład NRD promieniuje dziś ośrodkiem przyciągania dla wszystkich pokojowych sił narodu niemieckiego, jest wielką szkołą wychowania dla całego narodu niemieckiego, wychowania w duchu umiłowania pokoju i poszanowania praw innych narodów.

„Niemiecka Republika Demokratyczna — jak pisał ostatnio dziennik „Prawda" — powołana jest do odegrania praw dziwie historycznej roli. Miłujące pokój narody słusznie widzą w niej kształtowanie się nowych Niemiec — Niemiec pokoju i pracy, demokracji i postępu. Widza w niej ostoję pokojowych sił całych Niemiec".

PONAD 9 MILIONÓW OBYWATELI NRD POPIERA PROPOZYCJE FRONTU NARODOWEGO

Ostatnio rząd NRD zaproponował uczestnikom konferencji czterech, aby dopuścili przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zach. do obrad dotyczących problemu niemieckiego. Propozycję tę poparła delegacja Frontu Narodowego NRD, która w liście wystosowanym do czterech ministrów Spraw zagr. podkreśliła konieczność zadość uczynienia tej prośbie — podkreślając, że propozycję tę popiera większość narodu niemieckiego. „9.275.028 obywateli NRD i liczni obywatele Niemiec zach. wypowiedzieli się w tym sensie" — dodaje w swym liście delegacja Frontu Narodowego.

SENAT AMERYKAŃSKI RATYFIKUJE PAKT WOJSKOWY ZAWARTY Z SYNGMANEM RHEE

Angielska agencja „Reuter" podaje, 81 głosami przeciw 6 Senat amerykański ratyfikował układ wojskowy wzajemnej pomocy, który Stany Zjednoczone zawarły w swoim czasie z rządem Syngmana Rhee. Pakt ten, który podpisany został po układach rozjemczych w Pan Mun Jom, sprzeczny jest z pokojowymi klauzulami zawartymi w tych układach.

Podczas debat poprzedzających ratyfikację układu wzajemnej pomocy niektórzy senatorowie wyrazili niepokój, że w razie agresji na Koreę Północną, Stany Zjednoczone zostałyby automatycznie wciągnięte do zatargu wojennego.

Ratyfikując te układy, Stany Zjedn. nie wykazują żadnych zamiarów pokojowych, wręcz odwrotnie.

„OSOBLIWOŚCI" NOWOJORSKIEGO METRO

Dziennik „New York World Telegramm and Sun" zamieścił niedawno wymowny artykuł o metro nowojorskim.

W artykule czytamy m. in.: „Na 512 istniejących w mieście stacji metra 20 proc. jest w takim stanie, że nawet szczury stamtąd uciekają. Stacje te to, wąskie, ponure, ciemne, brudne, stare tunele, które nie mogą sprostać zadaniu obsłużenia milionów pasażerów ogromnego nowoczesnego miasta".

Dziennik przyznaje z goryczą że do każdej z tych stacji prowadzą schody takiej mniej więcej szerokości jak drabina, której używa się, malując kuchenne wejście.

Przed sądem przysięgłych w Amiens

Po zamordowaniu swego męża Simone Ferreira wniosła prośbę o rozwód, który przyznany został na jej korzyść...

Simone Ferreira jest kobietą, według orzeczenia psychiatrów, zupełnie pozbawiona kobiecości. Cechy jej charakteru, są wybitnie męskie. Cóż więc można pomyśleć o mężczyznach, którzy ją obdarzali względami, jak obydwaj jej mężowie i zastępca polowego, jej kochanek?...

Ażeby zamieszkać pod jednym dachem z Goin'em, którego kochała, zamordowała ona swego drugiego męża, do którego nie żywiła najmniejszego uczucia. A potem złożyła w sądzie prośbę o rozwód, pretendując, że została opuszczona przez swego drugiego męża. I uzyskała rozwód na swoją korzyść...

Simone Ferreira staje obecnie przed sądem przysięgłych w Amiens. Obok niej, zasiadają na ławie oskarżonych trzej współwinni, Goin, Marcel i Fernande Morel.

JAK SIĘ PROWADZIŁA SIMONE FERREIRA

A oto po krótce historia życia oskarżonej. Simone Ferreira rozwiodła się z pierwszym mężem. W Herleville poznała ona Jacques Ferreira i dla niego opuściła pierwszego męża, poczem zamieszkała pod wspólnym dachem z kochankiem.

Jednakowoż nie długo trwała idylla, albowiem polowy Goin stał się przedmiotem miłości zmiennej kobiety. Mimo, że poślubiła Ferreira, ojcem jej dziecka był Goin. Zdradzony mąż przekonał się rychło o sprawowaniu swej żony gdy pewnego dnia znalazł ją w mieszkaniu polowego. Między dwoma mężczyznami wywiązała się bójka, z której zwycięsko wyszedł Ferreira. Jednak gwałtowna ta scena bynajmniej nie wpłynęła na zmianę zachowania się niewiernej żony, która w dalszym ciągu systematycznie odwiedzała swego kochanka. Mąż czynił jej gorzkie wyrzuty, które kończyły się gwałtownymi scenami.

Zniecierpliwiona małżonka postanowiła położyć temu kres i po prostu zgładzić Ferreira ze świata. Zwierzyła się z tego zamiaru kochankowi, który okazał pewne wahanie. Wtedy Simone zagroziła mu, że jeżeli stawi opór jej planom, padnie ofiarą jeszcze przed Ferreirą.

ZASADZKA

Goin ustąpił. Za udział w zbrodni Simone zapronowała małżonkom Morel dzierżawę kafejki, którą zarządzała i 60.000 franków gotówką. 7 marca 1947 r. Simone posłała swego męża do małżonków Morel po olej lniany, który potrzebny mu był do pracy (Ferreira był malarzem pokojowym). Nic nie podejrzewający małżonek pojechał do Hallu i zapukał do mieszkania Morelów. Otworzyła mu gospodyni, zapraszając do zajęcia miejsca w kuchni i wypicia kawy. W kilka chwil potem Morel wszedł do kuchni tylnymi drzwiami i z tyłu zadał cios młotem w głowę Ferreira. Nieszczęsna ofiara zdołała jeszcze wyszeptać : „Co ty robisz, Marcel".W tylnym pokoju czuwała Simone. Widząc, że Ferreira nie wydał ostatniego tchnienia zadała mu drugi cios młotem, który według orzeczenia lekarzy, był ciosem śmiertelnym.

Następnie zwłoki zawleczono do okolicznej studni i wrzucono na dno. A potem morderczyni pozostawała już tylko drobna formalność do wypełnienia : podała prośbę o rozwód, twierdząc, że mąż opuścił ją, ażeby zamieszkać z inną kobietą... I w siedem miesięcy później został przyznany rozwód na jej korzyść...

W SZEŚĆ LAT PÓŹNIEJ

Lecz w r. 1953, to znaczy w sześć lat po zbrodni, przyjaciel Ferreira, niejaki Machado, również pochodzenia portugalskiego, złożył oświadczenie w miejscowej żandarmerii, że tajemnicze zniknięcie przyjaciela uważa za zamaskowaną zbrodnię. Wszczęto poszukiwania. Z nitki do kłębka, podejrzenie padło na małżonków Morel. Przesłuchany Morel wyznał całą prawdę.

Obecnie godna czwórka staje przed sądem. Simone Ferreira i Marcel Morel oskarżonym o popełnienie zbrodni, grozi kara śmierci, Fernande Morel i Goin — dożywotnie ciężkie roboty.

Niestety, w tę smutną sprawę wmieszanych jest czworo dzieci. 2 dzieci — małżonków Ferreira i dwoje — małżonków Morel. Te ostatnie spały spokojnie w momencie kiedy w sąsiednim pokoju ojciec ich mordował niewinnego człowieka. Tych czworo dzieci, to również godne litości ofiary...

◆

Jak się dowiadujemy z ostatniej chwili, sąd przysięgłych dep. Somme ogłosił wyrok w sprawie zabójstwa malarza pokojowego Ferreira. Simone Ferreira, kochanek jej Goin i Marcel Morel zostali uznani winnymi popełnienia zabójstwa i skazani na dożywotnie ciężkie roboty. Żona Morela została skazana na pięć lat ciężkich robót.

Z powodu nawału materiału, nie podajemy w dniu dzisiejszym dalszego przebiegu procesu szpiegów adenauerowskich w Opolu, za co przepraszamy naszych czytelników.

⁂

Dalszy ciąg procesu ukaże się we wtorkowym numerze „Nowin Polskich".

Uroczystości gwiazdkowe na koloniach polskich we Francji

OKOŁO 2.000 OSÓB NA OKRĘGOWEJ GWIAZDCE W MONTCEAU - LES - MINES

Dnia 2 stycznia b.r. już od wczesnego po południa zaczęli napływać rodacy wraz z dziećmi do sali syndykatu górników w Montceau les Mines.

Pomiędzy przybyłymi, a zebrało się około 2 tysiące osób, widać było licznych Francuzów — przyjaciół Polaków.

W pierwszych rzędach krzeseł zajęli miejsca przedstawiciele Konsulatu PRL z Lyonu, p. Messeau — sekretarz Stow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej p. Marc — sekr. gen. syndykatu górników CGT, p. Menager — przedstawiciel dziennika „Patriote", przedstawiciele polskich grup językowych przy CGT oraz wiele innych osobistości.

POPŁYNĘŁA ZE SCENY MELODIA...

Scena olbrzymiej sali została pięknie udekorowana, z boków zwieszały flagi o barwach narodowych polskich i francuskich na znak przyjaźni obu narodów, a ogromna choinka ustawiona na scenie i oświetlona różnokolorowymi lampkami dopełniała dekoracji.

Ze sceny na szczelnie wypełnioną salę popłynęła melodia kolędy „Wśród nocnej ciszy" — tym samym rozpoczynając uroczystość. Dzieci z La Saule wystąpiły w dwóch obrazkach scenicznych p.t. „Podróż Gwiazdora" i „Moje szkolne książeczki" a najmłodsze dziewczynki w białych sukienkach odtańczyły „Balet śnieżek", rozsypując po scenie białe płatki, imitujące płatki śnieżne. Zaś młodzież z tej samej kolonii odtańczyła „Zbójnickiego". Dzieci z Bois du Verne i młodzież z Gueugnon popisały się również tańcami, śpiewem i deklamacjami.

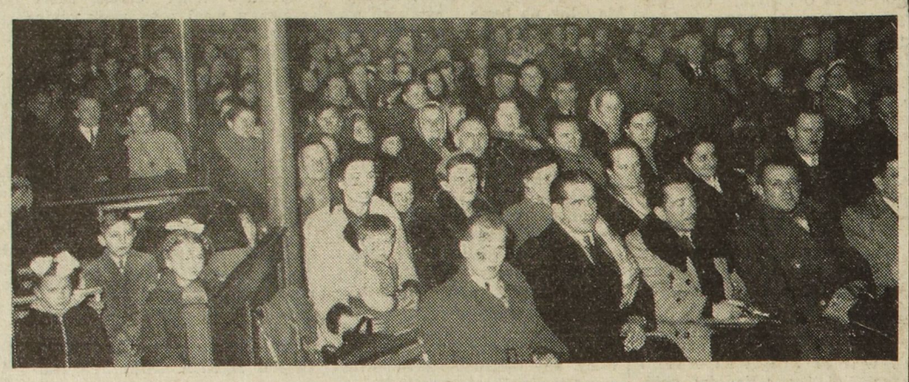

Częściowy widok sali podczas Gwiazdki okręgowej w Montceau-les-Mines.

Licznie zebraną publiczność oceniła należycie wysiłek dzieci, gdyż po każdym występie nie szczędziła im hucznych oklasków, co małych artystów napawało radością i dumą.

GWIAZDOR PRZYBYŁ Z PODARKAMI

Następnie wygłosił przemówienie przedstawiciel Konsulatu PRL z Lyonu, który nakreślił ogromne osiągnięcia Polski Ludowej od czasu Jej wyzwolenia. Zobrazował on również opiekę, jaką Rząd Polski Ludowej otacza emigrację polską we Francji.

Panowie Messeau i Marc w swych przemówieniach wyrazili życzenie, aby narody, polski i francuski, wspólnie działając dążyły nieugięcie do utrwalenia Pokoju i dobrobytu szerokich mas pracujących.

Okrzykom radości i zadowolenia dzieci nie było końca, gdy na scenie ukazał się gwiazdor. Przy pomocy kilku osób rozdał on torebki ze słodyczami zebranym na sali dzieciom w liczbie około 560.

A te, które występowały na scenie w nagrodę za swój trud otrzymały ponadto śliczne książki, starsze — powieści, młodsze zaś — pięknie ilustrowane bajki.

Jedno z dzieci w imieniu wszystkich złożyło na ręce przedstawiciela Konsulatu PRL podziękowanie dla polskiego Rządu Ludowego, za jego pamięć i opiekę, jaką otacza dzieci polskie we Francji.

Na Gwiazdce okręgowej w Montceau les Mines. Dzieci z Bois-du-Verne tańczą krakowiaka.

DŁUGO ZOSTANIE W PAMIĘCI

Na zakończenie, ku zadowoleniu wszystkich, został wyświetlony film polski p.t. „Załoga".

W czasie trwania tego wzruszającego wieczoru 120 starców i wdów otrzymało z Polskiego Czerwonego Krzyża doraźną zapomogę zimową, za co składali również gorące podziękowania.

Gwiazdka ta na pewno zostanie długo w pamięci obecnych i będzie stałym tematem do rozmów w koloniach zagłębia węglowego Montceau les Mines.

Obecny

Gwiazdka okręgowa w Hagondange

Dnia 10 stycznia b. r. w sali „Trianon" w Hagondange (Moselle) odbyła się piękna uroczystość gwiazdkowa dla dziatwy polskiej z kilkunastu miejscowości okręgu konsularnego Strasburg.

Kilkunastoma autobusami przyjechały dzieci, młodzież i rodzice. O godz. 15 sala zapełniła się po brzegi. Powstał ruch. Zawrzało życie, wszędzie rozbrzmiewały śmiechy rozbawionej i rozradowanej dziatwy.

Zadowolenie, jakie malowało się na twarzach, ze spotkania ze znajomymi i krewnymi, z wymiany myśli, stworzyło jeszcze bardziej miłą i serdeczną atmosferę na sali.

W taką atmosferę, wśród grona przeszło 500 zebranych osób, przybył na salę przedstawiciel władz polskich, wicekonsul — ob. M. Wirski, kierownik Agencji Konsularnej PRL w Metzu.

Z MYŚLĄ ŁĄCZNOŚCI Z KRAJEM

Otwarcia uroczystości dokonał miejscowy nauczyciel, witając serdecznymi słowami przedstawiciela władz oraz zebranych.

Program uroczystości przygotowany przez nauczycielstwo z myślą stworzenia łączności dziecka z krajem, z jego ojczyzną ludową, stanowiły: deklamacje, inscenizacje, tańce ludowe, śpiewy zbiorowe i solowe. Jedna z dziewczynek, Lorentz Danuta z Joeuf, wzruszyła niemal do łez publiczność swą deklamacją wiersza „Czy pamiętasz", w którym zdołała oddać ducha walki polskiej stolicy w czasie wojny oraz entuzjazm wokół jej odbudowy po wyzwoleniu.

Bogaty program uzupełniały występy harmonistów, którzy podczas przerw grali skoczne polskie melodie.

Ob. Wirski w swym treściwym i bogatym w argumenty przemówieniu przedstawił zebranym przedwrześniową Polskę kapitalistyczną, rządzoną przez burżuazję i wyzyskiwaczy, porównując ją z dzisiejszą Polską Ludową, rządzoną przez lud pracujący, który dąży do dobrobytu Kraju, do odbudowy i pokoju światowego.

Następnie odśpiewano hymn polski i francuski.

PODARKI Z KRAJU CIESZYŁY SIĘ POWODZENIEM

Po przemówieniu przedstawiciela władz polskich, przystąpiono do wykonania części artystycznej i rozdania dzieciom podarków.

Na Gwiazdce w Hagondange. Od góry: Dziewczynki z Rombas deklamują wiersz „O czym Wisła pamięta". Od dołu: Dziewczynki z Cantebonne po odtańczeniu „Czerwone jabłuszko"...

Podarki z Kraju cieszyły się u dzieci wielkim powodzeniem, bo posiadanie paczuszki z Polski uważano za szczególnie miłe i zaszczytne.

„...Ja tego nie zjem, zawiozę do domu, pokażę mamusi... podzielę się z braciszkiem..." — takie słowa brzmiały niemal że wszędzie na sali, w autobusach, podczas całej podróży do domów.

Uroczystość gwiazdkowa w Hagondange pozostawiła mieszkańcom i przybyłym, wiele miłych wspomnień. Przyczyniła się do wzmocnienia łączności wśród Wychodźstwa i podtrzymania polskich pięknych tradycji narodowych.

M.

NA GWIAZDCE W GUESNAIN

Tak jak w poprzednie lata, tegoroczna Gwiazdka w Guesnain odbyła się z wielkim sukcesem. Wszyscy, którzy byli w dniu 3 stycznia br. na tej uroczystości, wyrażają serdeczne podziękowanie Rządowi Polski Ludowej za pamięć i pomoc w urządzaniu takich pięknych imprez.

Na tej uroczystości zebrało się przeszło 300 osób, pod przewodnictwem obywatelki Drobik oraz nauczycieli ob. Malinowskiego i ob. Luther.

W swym przemówieniu ob. Drobik podkreśliła, że uroczystości gwiazdkowe są bardzo popularne w dzisiejszej Polsce a Rząd Polski Ludowej także umożliwia Gwiazdki dla dzieci polskich na wychodźstwie. Następnie przemówił przedstawiciel Konsulatu polskiego z Lille, który odzwierciedlił życie w dawniejszej Polsce sanacyjnej i w dzisiejszej Polsce Ludowej, podkreślając wielkie możności nauki, jakie teraz mają dzieci w Kraju. Mówca wspomniał również o rozbudowie Kraju, zaznaczając, że wszystko tam się buduje dla człowieka pracy. Na zakończenie przedstawiciel Konsulatu PRL złożył wszystkim życzenia noworoczne od rodaków z Kraju.

W programie artystycznym były piękne występy dzieci szkolnych. Szczególnie pięknie wypadły tańce i śpiewy a między innymi warto pochwalić dobrze udany popis baletowy małych dziewczynek. Również podobały się wszystkim „Krakowskie wesele" i marynarski taniec (pokierownictwem nauczycielki ob. Luther).

W przerwach muzyczka uprzyjemniała czas.

Dzieci były bardzo zadowolone, bo otrzymały paczki ze słodyczami z Kraju. W ogóle wszyscy byli zadowoleni, gdyż uroczystość przypadła każdemu do serca. Nawet niektórzy rodzice odmiennych poglądów śledzili z uwagą cały program i — pomimo „ostrzeżeń" polskiego księdza — wysłali swoje dzieci po odbiór gwiazdkowych paczek.

W międzyczasie tu i ówdzie na sali nawiązywały się wśród rodaków przyjacielskie rozmowy.

— Nasze dzieci mają przed sobą lepszą przyszłość — powiadali starsi — aniżeli my mieliśmy kiedyś. Rząd Polski Ludowej dba o wszystkich obywateli, toteż należy przekazać mu naszą wdzięczność.

— Najlepszym naszym podziękowaniem — powiedział jeden z rodaków — będzie nasza akcja jednościowa w obronie granic polskich nad Odrą i Nysą.

Zaznaczyć należy, że podczas tej uroczystości rozsprzedano 80 kart solidarnościowych, z których fundusz przeznaczony jest na pokrycie kosztów Konferencji Krajowej w obronie granic nad Odrą i Nysą.

W. z okolicy

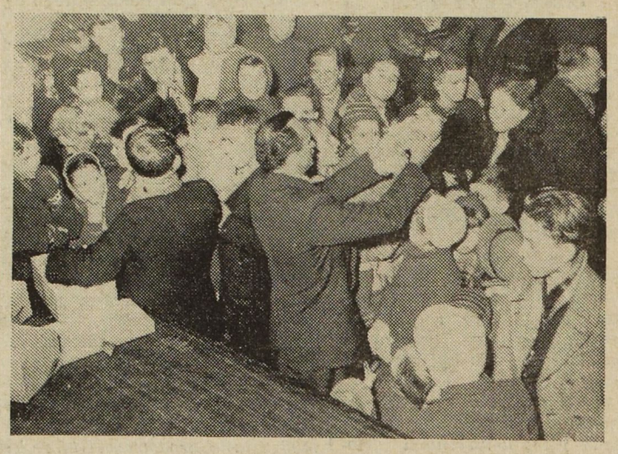

Na Gwiazdce okręgowej w Hagondange. Nauczyciel ob. Uchorczak rozdaje paczuszki ze słodyczami z Polski.

Zarząd K.T.M. z Lens nie ma co się szczycić taka pomoca

UROCZYSTOŚCI gwiazdkowe, organizowane przez polskie Wychodźstwo demokratyczne, cieszą się wszędzie na koloniach wielkim powodzeniem. I dzieje się to wbrew różnym „ostrzeżeniom", groźbom, szkalowaniu, wbrew prowokacjom i rzucaniu gazów łzawiących na dzieci i starców... Pomimo wszelkich podłych manewrów ze strony różnych zdrajców i wrogów Polski Ludowej, Gwiazdki spotykają się wszędzie z wielkim sukcesem.

Tak było na kolonii Lens 12-14. Pomimo „ostrzeżenia" wydanego przez t.zw. Komitet Towarzystw Miejscowych i umieszczonego w „Narodowcu" w dwóch kolejnych numerach, bardzo liczni rodacy przyszli na Gwiazdkę. Kilkaset osób w ciągu dwóch godzin przyglądało się z pełną uwagą miłym występom dzieci polskich i francuskich.

Jeśli chodzi o te wszystkie „ostrzeżenia" i prowokacje, wiadomo na ogół dlaczego są one urządzane. Po prostu są tacy, którym nie podoba się to, że dziś dzieci i starcy mają swoje Gwiazdki. Jak np. mogą się podobać p. Kwiatkowskiemu, wydawcy „Narodowca", takie imprezy, gdzie demokratyczne Wychodźstwo, dzięki poparciu władz Polski Ludowej, przychodzi z pomocą starcom i staruszkom. „Narodowiec" dobrze pamięta te czasy, kiedy to nawoływał Polaków z Westfalii do kopalń we Francji, obiecując im pensje i wysokie zarobki. Polacy ci do dzisiejszego dnia nie otrzymują należnych pensji z Niemiec. Toteż p. Kwiatkowski nie lubi, by starcy — zbierając się na Gwiazdkach — wspominali jego kłamstwa i osądzali go za to należycie.

Jeżeli łatwo jest zrozumieć postawę „Narodowca", trochę trudniej jest zrozumieć „ostrzeżenie" Komitetu Towarzystw Miejscowych. Bo przecież do tego Komitetu wchodzą m. in. Polacy, którzy zostali obałamuceni przez ludzi spod znaku „Narodowca"...

Komitet Towarzystw Miejscowych czuje swoją słabość, więc nie waha się korzystać teraz z pomocy ze strony reakcji polskiej, kryjącej się pod etykietą „Pokój i Wolność". Korzystając z pomocy pochodzącej z takiego źródła, Zarząd Komitetu wykazuje, że wszystko uważa za dobre, co tylko może przeszkodzić jedności Polaków.

KAŻDY Polak i Francuz wie, że oficyna „Pokój i Wolność zasilana jest przez kapitalizm amerykański, który dąży do nowej wojny światowej, że na czele tej oficyny stoi p. J. P. David, ten sam osobnik, który współpracował z hitlerowcami podczas okupacji, podczas gdy w tym samym czasie prawdziwi patrioci francuscy i polscy przelewali krew za Wolność.

W oficynie „Pokój i Wolność", w sekcji polskiej, zasiadają pachołkowie polskiej zbankrutowanej szlachty, która na nowo chciałaby poganiać robotnika i chłopa polskiego batem, jak dawniej za czasów ich panowania. Ludzie z oficyny „Pokój i Wolność" to są właśnie ci agenci, którzy nawołują w swym piśmidle do szpicowania polskich demokratów i wydają policji francuskiej by ich ekspulsować uczciwych robotników polskich, którzy walczą o lepsze warunki życia. To są ci agenci, którym tylko marzy się wojna, którzy bratają się z Adenauerem, który chce zagrabić polskie Ziemie Zachodnie i obiecują mu nawet pod płaszczykiem „armii europejskiej" sformowanie — 2-ch dywizji z Polaków z emigracji.

„Pokój i Wolność" to najpodlejsze bagno zwyrodniałych osobników wszelkiej maści, którzy za sutą płacę zdradzają ojczyznę i gotowi są nawet do zdrady własnego ojca i matki.

Nie mają co się szczycić z takiej pomocy polskie elementy antydemokratyczne z Lens.

ZE swojej strony Polacy - demokraci będą się starali za wszelką cenę zjednoczyć wszystkich uczciwych Polaków. Będą dyskutowali z członkami K.T.M., którzy na pewno nie popierają ogólnego postępowania ich zarządu.

W odpowiedzi na wszelkie niecne manewry reakcji, Polacy-demokraci jeszcze bardziej energicznie będą pracować celem zacieśnienia jedności, dla dobra Wychodźstwa, dziatwy polskiej, starców, Ojczyzny Ludowej i — Pokoju.

E. B.

Ponad 1.000 osób na Gwiazdce okręgowej w St. Etienne (Loire)

Gwiazdka okręgowa w Saint-Etienne (Loire) była wielkim świętem dla licznych rodaków. W zapełnionej po brzegi sali — było przeszło 1.000 ludzi — publiczność nie mogła się wprost doczekać początku uroczystości.

Nadeszła godzina 15,30 i oto ukazał się powszechnie lubiany nauczyciel polski z St.-Etienne, ob. Jerzy Koński, który dokonał otwarcia imprezy, witając przedstawicieli Konsulatu PRL z Lyonu ob. Dorosza i jego małżonkę oraz ob. Skrzypka, jak również wszystkich innych obecnych.

Po ogłoszeniu programu nadeszła kolej na występy małych pociech, które pokazały na scenie, czego się nauczyły w polskiej szkole. Wszyscy rodzice mieli możność stwierdzić, że dziatwa uczy się wiele pięknych i pożytecznych rzeczy.

POLSKA LUDOWA JEST MATKĄ WSZYSTKICH UCZCIWYCH POLAKÓW

Później przemówił konsul PRL z Lyonu, ob. Dorosz.

„Wy rodzice, matki — powiedział m. in. Konsul — wiecie najlepiej, jaką była Polska rządzona przez jaśniepanów. Czy sanacyjne rządy kapitalistyczno - obszarnicze troszczyły się o wasze dzieci, o młodzież polską na wychodźstwie? Natomiast dziś polski Rząd ludowy dba o każdego obywatela, o każdego emigranta zagranicą. W Polsce dziś każdy obywatel ma pracę i chleb i nie potrzebuje już wyjeżdżać za robotą do innych krajów. Polska Ludowa jest matką dla wszystkich uczciwych Polaków. Opieka polskiego Rządu ludowego nad dziećmi i młodzieżą Wychodźstwa zaskarbia Polsce Ludowej liczne serca Polaków na obczyźnie..."

Słowa Konsula przyjęte zostały przez wszystkich słuchaczy z uznaniem i dziękowano mu hucznymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos sekretarz Unii Departamentalnej CGT, Tubo, który m. in. zaznaczył pod adresem Polaków:

— Możecie być dumni z waszego kraju i Rządu ludowego, który niestrudzenie wraz z całym narodem polskim buduje tak, że Polska staje się państwem potężnym... Na zakończenie mówca wzniósł okrzyki: „Niech żyje Polska Ludowa!...", „Niech żyje przyjaźń francusko-polska!..."

UZNANIE DLA POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA

W dalszym programie dzieci popisywały się tańcami ludowymi i deklamacjami, których nauczyły się w szkole polskiej.

Należy się uznanie i podziękowanie dla nauczycielstwa polskiego w St.-Etienne, które niestrudzenie pracowało nad przygotowaniem dzieci i młodzieży do występów.

Po wyczerpaniu programu wszystkie dzieci zostały obdarzone słodyczami, jakie Gwiazdor przywiózł z Kraju. Rozdano tych paczuszek 700.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła". A później, po przerwie, odbył się na dodatek seans filmu polskiego (film „Czarci Żleb").

Jeden z obecnych z Montrambert

O PRZODUJĄCYM GÓRNIKU W POLSCE

Głód i bezrobocie w Polsce kapitalistycznej zmusiły Stanisława Macińskiego do wyjazdu z kraju. W 1930 roku emigruje do Francji, gdzie przez 15 lat pracuje jako górnik. Pracując w ciężkich warunkach nabawił się Maciński pylicy i reumatyzmu. Po odzyskaniu niepodległości wraca do kraju i rozpoczyna pracę w kopalni Wirek. Następnie przenosi się do kopalni Szombierki, gdzie pracuje do chwili obecnej. Na apel inicjatora współzawodnictwa pracy w naszym górnictwie Pstrowskiego podejmuje jako jeden z pierwszych w kopalni zobowiązanie produkcyjne — osiągając znaczne sukcesy. Stanisław Maciński poza pracą zawodową bierze czynny udział w działalności związków zawodowych. Za jego zasługi dla Ludowej Ojczyzny wyborcy Stalinogrodu wybrali go w roku ubiegłym posłem na Sejm P.R.L. Na zdjęciu: Stanisław Maciński z żoną i córką wybierają się własnym samochodem na przejażdżkę.

B.D.I.C

HUMOR—HUMOR—HUMOR—HUMOR—HUMOR—HUMOR

DUŻA KOŚĆ I DUŻO PSÓW

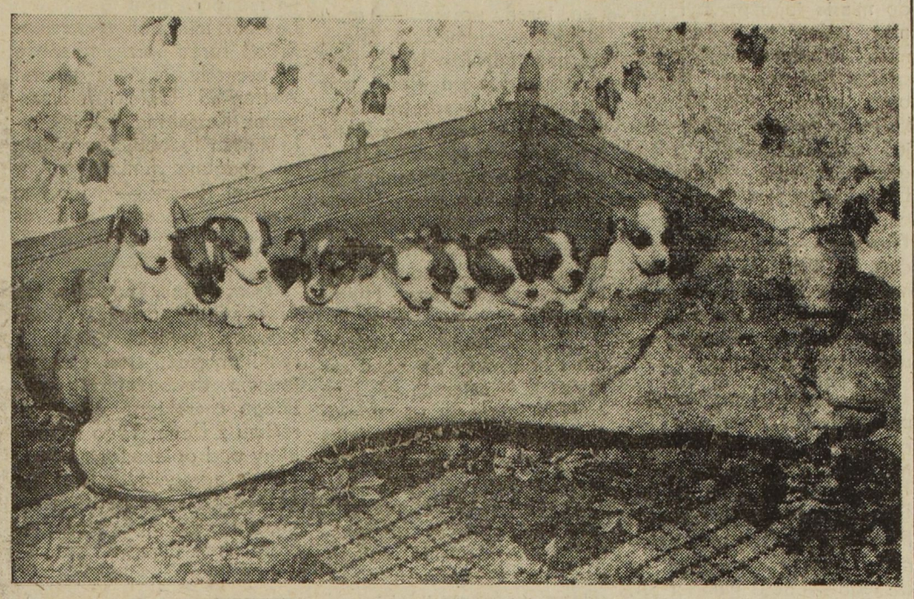

Te małe psy wydają się być bardzo szczęśliwe. Ich właściciel znalazł bowiem w ogrodzie olbrzymią kość jakiegoś przedpotopowego zwierzęcia. Zachodzi pytanie czy dużo zostanie z tej kości za kilka miesięcy? Jak sądzisz drogi czytelniku? (Foto Ass. Press)

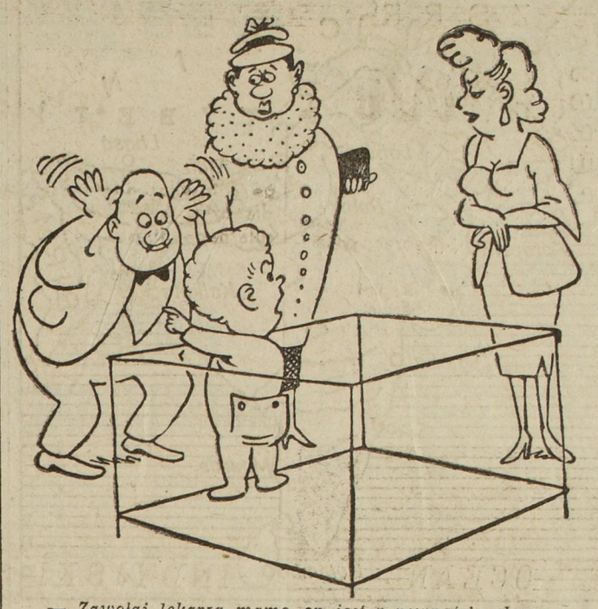

— Zawołaj lekarza mamo, on jest z pewnością chory.

PIĘKNA ZDOBYCZ

Ostatnio p. Marcel Bazin, który jest wielkim rybakiem wyłowił z kanału Loire w pobliżu Angers szczupaka wielkich rozmiarów. Szczupak ten bowiem długości 1,10 m. waży ponad 21 funtów. Dopiero jednak po 35 minutowych wysiłkach udało się p. Marcelemu Bazin wydobyć szczupaka z wody. (Foto Keystone)

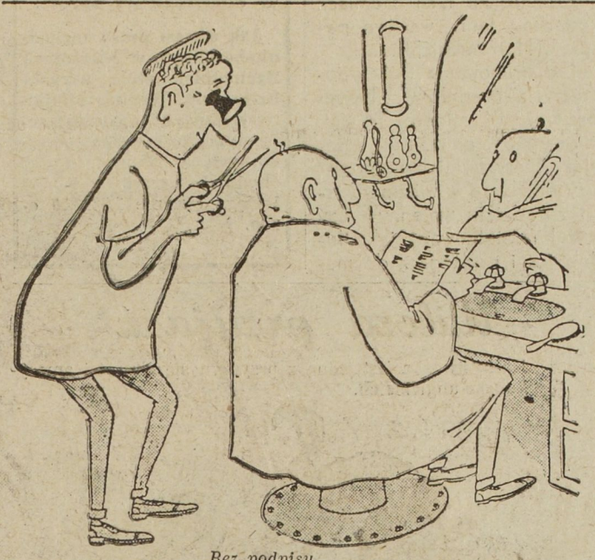

Bez podpisu

Kwiatki

MALOE (Dania). Ta skromna wioska obchodziła niedawno szczególną uroczystość: 55-tą rocznicę urodzin „Tulle'a". Tulle to koń, niebywałej długowieczności, Matuzalem końskiej rasy. Na rocznicę ofiarowano Tullemu beczkę piwa, którego sławny koń jest wielkim amatorem.

◆

COLUMBUS (USA). 8-letni Larry King przymocował sobie wielki ręcznik do ramion i zeskoczył z drugiego piętra. „Wydawało mi się, że będę mógł lecieć swobodnie, tak jak „Nad-człowiek" z Comixu, który właśnie przeglądałem" — wyjaśnił leżąc w szpitalu ze złamanymi żebrami.

◆

KALIFORNIA. Znany połykacz ognia, Jim Heckle, produkując się w YMCA w Oakland, dostaje napadu kaszlu i powoduje pożar.

◆

TEL AVIV. Od sześciu miesięcy, Izrael się wyludnia: więcej ludzi emigruje niż imigruje.

◆

NOWY JORK. Baron Touche-Skadding zakłada towarzystwo akcyjne dla eksploatowania złota i diamentów na księżycu. Oto, co najbardziej interesuje pana barona w możliwościach podróży i odkryć międzyplanetarnych.

◆

HOLLYWOOD (USA). Jednym z kuriosów jest tu garaż aut, które należały niegdyś do gwiazd filmowych. Jest tam „Isoka" Rudolfa Valentino „Duesenburg" Dolores del Rio, „Rolls-Royce" o złoconych drzwiach, specjalnie zbudowany dla Klary Bow i wiele innych aut. Auta te mogą wynajmować turyści i adoratorzy zgasłych gwiazd za „skromną" opłatą 50 dolarów dziennie.

◆

NOWY MEKSYK (USA) Pilot Enrique Bernal, który rzucił pierwszą bombę atomową na Hiroszimę, został wyświęcony na księdza w klasztorze w Castro Urdiales.

◆

WISCONSIN (USA). Żona ubogiego farmera, obciążona licznym potomstwem i wielkimi długami, wystawia na licytację jedno ze swych oczu.

◆

KAIR. Wielki Mufti Egiptu potępia uroczyście „doktrynę Marksa i jego nauczyciela, fałszywego filozofa Platona".

USPOKAJA WĘŻA... BEZ MUZYKI

Muzyka nie zawsze jest potrzebna, celem uspokojenia węża. Jak widzimy na zdjęciu ten Hindus uspokaja węża bez muzyki ku ogólnemu zachwytowi licznie zebranych widzów. (Foto Keystone)

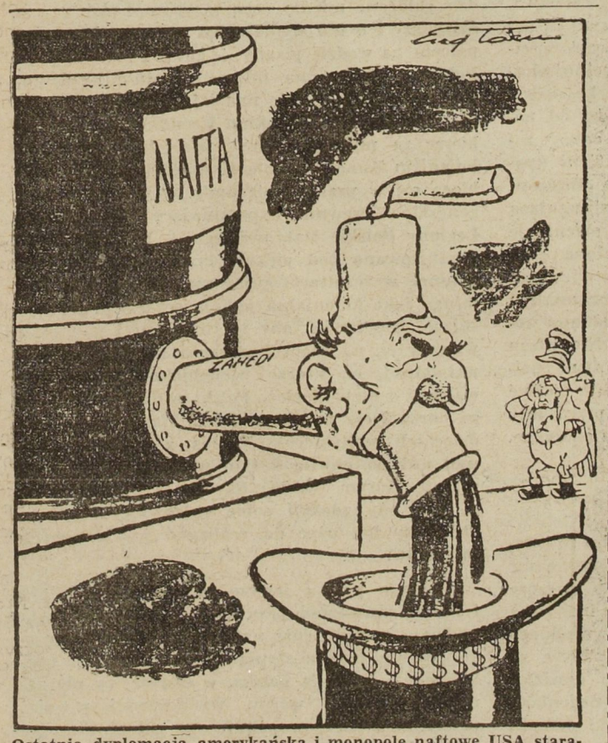

Ostatnio dyplomacja amerykańska i monopole naftowe USA starają się usilnie zrealizować swój plan nowego podziału nafty irańskiej kosztem koncernów angielskich. Rząd irański wyraża gotowość zadośćuczynienia tym roszczeniom USA. (Z prasy)

Amerykańskie „pośrednictwo" w angielsko-irańskim konflikcie naftowym. (Rys. E. Taru)

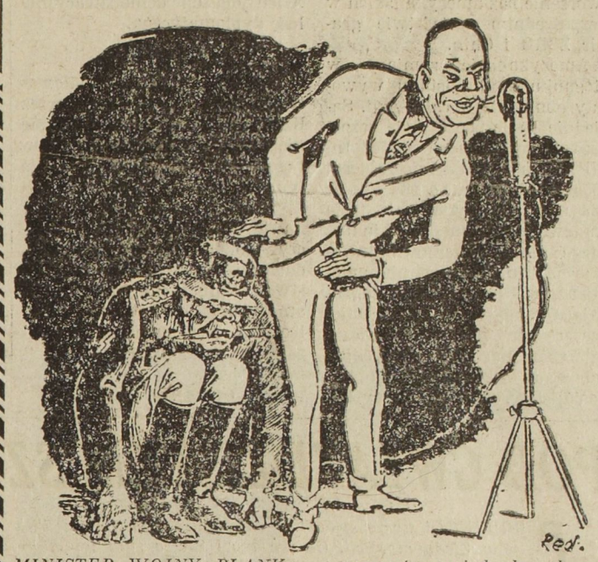

MINISTER WOJNY BLANK: „... a zresztą, moi drodzy słuchacze i słuchaczki, chodzi tu tylko o taki zgoła maleńki militaryzm...".

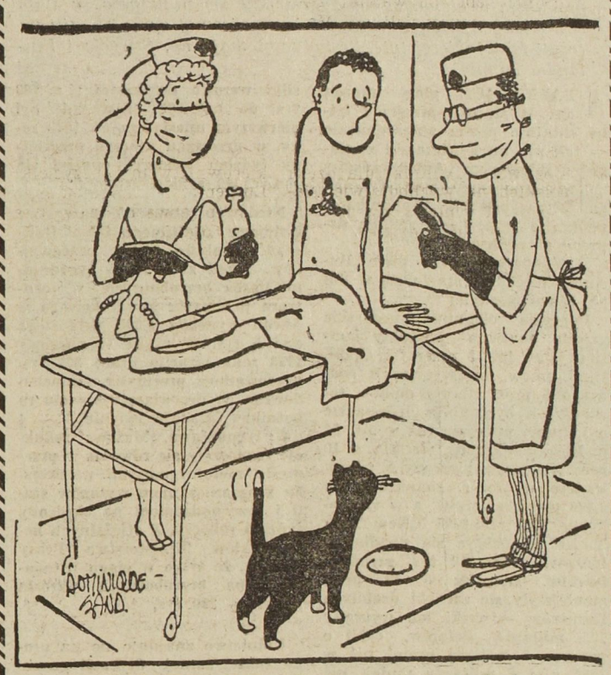

— Jeżeli będziesz grzeczny i nie będziesz hałasował...

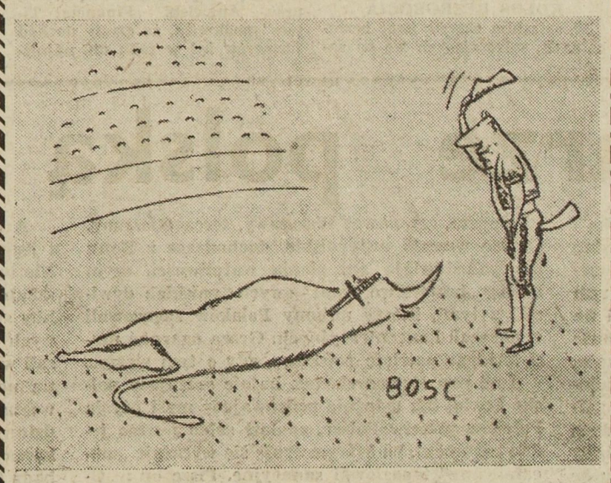

Bez podpisu

BIAŁY KRUK...

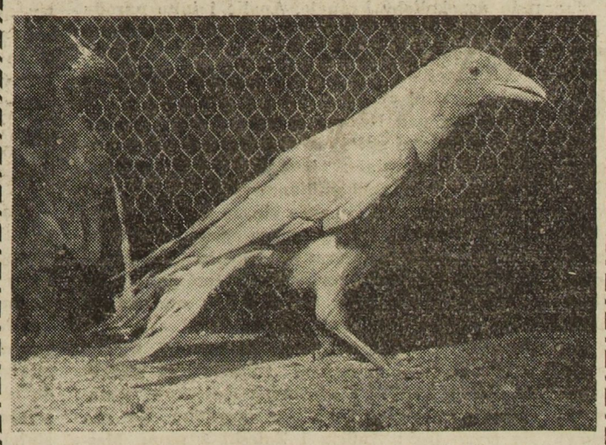

Spotkać białego kruka jest rzadkim zdarzeniem. Jakież nie było więc zdziwienie niejednego, gdy ujrzał białego kruka? (nasze zdjęcie). (Foto J. L. Mollet)

Poezja

W Stałym dziale „Wyłącznie dla kobiet" — „Express Wieczorny" w nrze 285 pisze co następuje:

Już sroga jesień zawitała w nasze progi, Siwy szron pokrywa rano dachy domów i trawniki. W piecach trzeszczy ogień, a kaloryfery rozsiewają miłe ciepło. Niebawem spadnie puszysty śnieg i białymi płatkami pokryje miasto, a pracownicy MPO będą się uwijali jak mrówieczki.

Lada dzień mróz skuje toń rzek i stawów oraz sztucznych lodowisk. Wdzięczni łyżwiarze puszczą się w pląsy.

Zimowe słonko przyświeca nam co dzień, ale mróz szczypie w uszy. W parkach i ogrodach stare drzewa wyciągają ku niebu nagie konary.

Kobierzec żółtych liści został zmieciony. Szare wróbelki nastroszyły piórka i pukają do naszych okien.

Zimo, zima już...

P.S. A Ty, kobieto, dlaczego nie nosisz jeszcze ciepłych majtek?

Bom nieczuła na poezję!

COŚ DLA BEZROBOTNYCH

Jeden z sądów amerykańskich rozpatrywał sprawę bezrobotnego, którego policjant przychwycił na „gorącym uczynku" spędzania nocy w wagonie kolejki podziemnej. Sąd wspaniałomyślnie orzekł, że ludzie nie mający stałego miejsca zamieszkania mają prawo spania w wagonach kolei podziemnej. A jako uzasadnienie tego orzeczenia podano: „Ci osobnicy są to wprawdzie wraki ludzkie, jednakże mają ludzką duszę".

INSTRUKCJA DLA LISTONOSZY

Dyrektor poczt departamentu Eure et Loire we Francji wydał okólnik do podległych mu listonoszy, jak mają się zachować w wypadku spotkania się ze złym psem. Cytujemy: „Zaatakowany listonosz zatrzyma się i zajmie pozycję obronną: ciało pochylone ku przodowi, aby stawić czoła psu. Będzie go przeszywał wzrokiem, a jednocześnie wysunie przed siebie rękę, niby tarcze. Taka zdecydowana postawa oraz energiczne „pfuj" sprawia, że najbardziej agresywny pies nabiera respektu".

Przewidujący dyrektor w swym okólniku radzi zastosować czasami i inną taktykę. „Trzeba pozwolić działać psu, rozmawiać z nim lub ofiarować jakiś przysmak (kość, kawałeczek kiełbasy)".

Okólnik ten został ogłoszony również na łamach lokalnego dziennika. Listonosze podobno zwrócili się już do swych urzędów pocztowych, aby przydzielali im kiełbasę, na wypadek, gdyby energiczne „pfuj" nie poskromiło psa.

NOWY JORK. 120.000 osób zwróciło się już do New York Hayden Planetarium o miejsce w pierwszym pocisku międzyplanetarnym.

„Żądamy równouprawnienia dla niemieckiego imperializmu".
(Znamy tę melodię, znamy ten tekst).

PISZE, GOLI SIĘ, GRA NA PIANINIE... NOGAMI

Tommy Jacobson (nasze zdjęcie) *liczący obecnie 25 lat przyszedł na świat już jako inwalida, a mianowicie pozbawiony był rąk. Toteż nie zrażając się kalectwem już jako 5-letni chłopak zaczął pisać za pomocą nóg, tak jak każdy inny to czyni za pomocą rąk. Później zaczął grać na pianinie również nogami, a gdy doszedł do wieku, kiedy mężczyźni muszą golić się, zaczął więc golić się nogami.* (Foto Keystone)

OCZAMI CZŁONKÓW PAKTU ATLANTYCKIEGO

Poniższa karykatura „armii europejskiej" ukazała się w burżuazyjnym dzienniku norweskim „Dagbladet" (Oslo). A zatem nawet proamerykańska burżuazja norweska — Norwegia jest członkiem „paktu atlantyckiego" — głośno przyznaje, że tzw. „europejska wspólnota obronna" przekształciłaby się w narzędzie imperialistów niemieckich. W narzędzie ujarzmienia Francji i w ogóle Europy zachodniej

Niech się pan nie obawia Niemców, panie Francois Poncet (Komisarz Francji w Trizonii), będziecie walczyć ramię przy ramieniu...

COŚ NIECOŚ O DALEKIM PAKISTANIE

W PISMIE hinduskim „The Times of India" ukazała się ostatnio taka karykatura. Na rysunku widać duży dom z napisem „Azja". Przed domem stoi amerykański czołg gotowy do ataku. Z okna na drugim piętrze wychyla się premier Pakistanu wołając: „Prosimy do nas!" Na twarzach pozostałych mieszkańców domu malują się uczucia przerażenia i gniewu...

Aby zrozumieć sens tej karykatury, aby zrozumieć ostatnie wydarzenia w Pakistanie, a w szczególności niebezpieczny flirt rządu pakistańskiego z USA, musimy się cofnąć o 7 lat — do roku 1947, kiedy powstał Pakistan. Gdy kolonizatorzy brytyjscy w 1947 roku przekonali się, że nie mogą już dłużej przeciwstawiać się żądaniom narodów Indii walczących o niepodległość, wpadli w ostatniej chwili na taki pomysł: jeśli Indie sztucznie podzielone zostaną na dwa kraje — na Hindustan i na Pakistan — ułatwi to chyba utrzymanie obu krajów pod wpływem brytyjskim i umożliwi dalszy ich wyzysk przez kapitał brytyjski.

W realizacji tego pomysłu w 1947 roku proklamowane zostało powstanie dwóch „dominiów" angielskich: hinduskich Indii i muzułmańskiego Pakistanu. Pakistan był sztucznym tworem. Spójrzcie na mapę: jest to chyba pierwsze w dziejach ludzkości państwo, którego jedna część oddalona jest od drugiej o przeszło półtora tysiąca kilometrów. W okresie powstania Pakistanu kolonizatorzy brytyjscy rozdmuchali właśnie religijne i narodowościowe między Hindusami i Muzułmanami. Podczas krwawych walk i przesiedleń ludności zginęło miliony ludzi.

Utworzony w ten sposób Pakistan ma około miliona kilometrów kwadratowych powierzchni i przeszło 75 milionów ludności, jest więc pod względem powierzchni i ludności trzy razy większy niż Polska. Lecz po wiekach niewoli kolonialnej i wyzysku imperialistycznego, jest to po dzień dzisiejszy kraj nędzy i głodu, a w siódmym roku jego rzekomej niepodległości sytuacja niewiele się zmieniła w porównaniu z 1947 rokiem.

Pomoc wojskowa USA dla Pakistanu zagraża niepodległości samego Pakistanu i pokojowi w Azji (z prasy).

Pakistan jest zacofanym krajem rolniczym. Z rolnictwa utrzymuje się 90 procent ludności, a produkty rolne i hodowlane stanowią 90 procent eksportu pakistańskiego (w grę wchodzi przede wszystkiem wywóz juty i bawełny). Przy na wpół feudalnej gospodarce Pakistanu około 3/4 gruntów ornych należy do 50 tysięcy obszarników — „zemindarów", podczas gdy przeważająca większość chłopów pozbawiona jest ziemi. Chłopi bądź dzierżawią ziemię u obszarników na bardzo niekorzystnych warunkach, bądź zostają robotnikami rolnymi, głodując i w jednym i w drugim wypadku. Na wsi pakistańskiej najbardziej rozpowszechnionymi narzędziami są nadal motyka i drewniany pług...

Przemysł jest bardzo słabo rozwinięty, toteż Pakistan pozostaje dodatkiem surowcowym krajów kapitalistycznych, przede wszystkim Anglii, która dotychczas kontroluje 60 procent eksportu bawełny, 75 procent eksportu juty i 84 procent eksportu herbaty. Osiągane przy tym zyski kapitalistów angielskich stały się właśnie przedmiotem zazdrości ich konkurentów amerykańskich.

Wobec zacofania gospodarki pakistańskiej, głód jest zjawiskiem „normalnym" w tym kraju. W ciągu ostatnich 6 lat klęska nieurodzaju i głodu czterokrotnie nawiedziła Pakistan. Katastrofa głodowa, oficjalnie „proklamowana" w 1951 roku, trwa dotychczas. Dodajmy do tego częste epidemie, powszechną w kraju malarię i jaglicę, wyjątkowo wysoką śmiertelność niemowląt, ogromny odsetek analfabetów — a otrzymamy w ogólnych zarysach obraz sytuacji w Pakistanie.

Sytuacją tą zainteresowały się Stany Zjednoczone, zwłaszcza po wypędzeniu kapitalistów amerykańskich z Chin i po porażkach agresorów amerykańskich na frontach koreańskich. Waszyngton postanowił przyjść Pakistanowi z „pomocą", a od czasów „pomocy marshallowskiej" narody już dobrze wiedzą, co to słowo oznacza w słowniku amerykańskim.

W kwietniu 1953 roku w Pakistanie doszedł do władzy nowy rząd pod kierownictwem premiera Mohammeda Ali, znanego z sympatii proamerykańskich, lub inaczej mówiąc — z gotowości do wysługiwania się interesom Stanów Zjednoczonych. W czerwcu 1953 roku prezydent Eisenhower podpisał ustawę o dostarczeniu Pakistanowi 1 miliona ton pszenicy (z nadwyżek amerykańskich, z którymi nie wiadomo było co zrobić).

Uzasadniając tę ustawę, amerykański minister Spraw Zagr. Dulles z właściwą sobie „zręcznością" odkrył karty i ujawnił prawdziwe zamiary St. Zjednoczonych. „Pakistan — oświadczył Dulles — ma znaczenie strategiczne. — Komunistyczne Chiny graniczą z północnymi terytoriami należącymi do Pakistanu, a z północnej granicy Pakistanu widać Związek Radziecki (oddzielony tylko wąskim pasem terytorium afgańskiego — red.)... Pakistan jest prawdziwym bastionem. Bastion ten wart jest, aby go umacniać. I nasz dar pszenicy to uczyni"...

Oświadczenie Dullesa zalegalizować miało, jeśli się tak można wyrazić, amerykańską ekspansję gospodarczą i strategiczną w Pakistanie. Jeśli chodzi o wpływy gospodarcze USA, to wraz z ich wspólnikami japońskimi i zachodnio - niemieckimi wyprzedziły one już Wielką Brytanię w eksporcie i imporcie Pakistanu. W dziedzinie inwestycji w Pakistanie Anglia odczuwa również coraz silniejszą konkurencję amerykańską, japońską i zachodnio - niemiecką.

Jeśli zaś chodzi o penetrację strategiczną, to pod koniec 1953 roku nie było już żadnej wątpliwości, że Pentagon (amerykańskie ministerstwo wojny) postanowił przekształcić Pakistan w swą bazę wojenną. Nastąpił ożywiony ruch na linii Waszyngton — Karaczi (stolica Pakistanu). Generalny gubernator i naczelny dowódca wojsk Pakistanu bawili w Waszyngtonie, a wiceprezydent St. Zjedn. Nixon „zaszczycił" wizytą Karaczi.

Pomimo licznych dyplomatycznych zaprzeczeń i sprostowań ogłoszonych w Waszyngtonie i w Karaczi, prasa światowa zapewnia, że Pakistan otrzymać ma od USA tzw. pomoc wojskową w postaci kilkudziesięciu milionów dolarów kredytu na zakup broni, 400 czołgów i 700 samolotów. W zamian za to USA uzyskać mają w Pakistanie bazy lotnicze. „Na razie" w Karaczi podpisany został dnia 27 grudnia 1953 roku układ w sprawie amerykańskiej „pomocy" gospodarczej w wysokości 22 milionów dolarów.

ZSRR i Chiny Ludowe wystosowały noty do rządu pakistańskiego wskazując na niebezpieczeństwo, jakie oznaczałoby dla pokoju światowego utworzenie baz amerykańskich w bezpośrednim sąsiedztwie granic ZSRR i Chin.

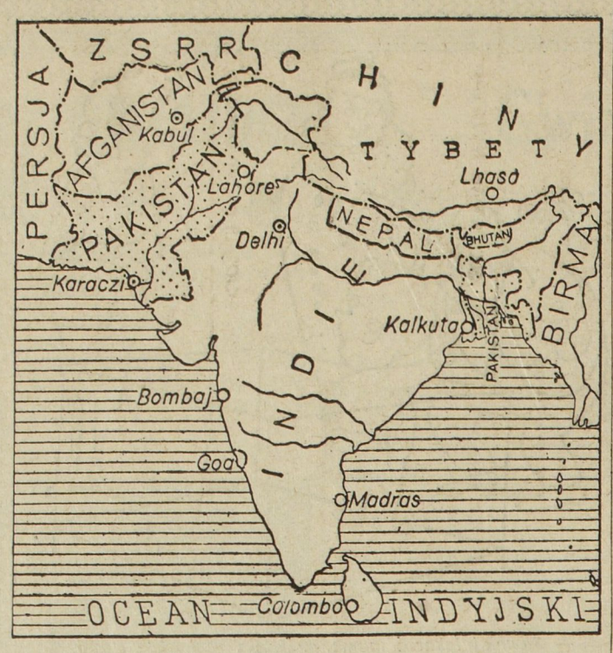

Amerykańskie zamiary w stosunku do Pakistanu wywołały oburzenie w całej Azji. Sąsiednie Indie poczuły się bezpośrednio zagrożone. Premier Indii Nehru kilkakrotnie zabierał głos na ten temat, a pod koniec ub. miesiąca wygłosił w Izbie Ludowej parlamentu hinduskiego głośne przemówienie, ostro piętnując knowania amerykańsko - pakistańskie, zagrażające pokojowi w Azji i zmierzające do podporządkowania interesów narodów azjatyckich interesom amerykańskich imperialistów. Sens tej mowy był tak niedwuznaczny, że ambasador amerykański w Indiach, Allen opuścił demonstracyjnie lożę dyplomatyczną.

⁂

Czołgi amerykańskie usiłowały przedostać się do Azji poprzez Koreę. Próba ta skończyła się niepowodzeniem. Obecnie Pentagon ma nadzieję, że utoruje tym czołgom drogę poprzez Pakistan. I ta próba skazana jest na fiasko. Dowodzi tego stanowczy opór narodów azjatyckich, dowodzi tego wielkie zwycięstwo rewolucji chińskiej, klęska amerykańskich agresorów w Korei i ciągłe porażki kolonizatorów francuskich w Vietnamie.

Grzegorz JASZUŃSKI

Ludobójca na fotelu ministra

KIEDY Hitler dokonał najazdu na Polskę i osadził w Krakowie Hansa Franka w roli „gubernatora", do miasta tego przybył również jeden z „ideologicznych" współpracowników tzw. sztabu Rosenberga. Rosenberg, autor „Mitu XX wieku" opracowywał wtedy swoje „dalekosiężne" plany germanizowania wschodniej Europy — w myśl teorii „Lebensraumu". Rosenberg i Himmler „obliczyli" wówczas, że jeśli uda im się wymordować 30 milionów Słowian, sprawa zniszczenia okupowanych na wschodzie terenów będzie realna.

Ów „ideologiczny" współpracownik Rosenberga, o którym na wstępie wspomnieliśmy był nie lada fachowcem. Uprzednio wykładał on na uniwersytecie niemieckim w Pradze, znany był jako „ekspert do spraw wschodnich" a do tego — nosił mundur SA, której był wyższym oficerem. Nazywał się Theodor Oberlaender.

Oberlaender żwawo wziął się do dzieła. Na łamach hitlerowskich pism zaczął on ogłaszać swoje teorie o sposobie germanizowania obszarów polskich. Dawał praktyczne rady w jaki sposób pozbywać się ludności polskiej, a jej miejsce zaludniać Niemcami z Rzeszy. W „teoretycznym" organie hitlerowskiego związku chłopskiego, w „Neues Bauerntum", (nr. 32 tego pisma z 1940 roku) czytamy np. takie oto ludobójcze wywody tego pomocnika kata Polski, Franka:

„Nowe tereny wschodnie (tzn. tereny polskie, — red.) to ziemie niemieckie. Staną się one jednakże bliską nam ojczyzną dopiero wtedy, gdy ostatni metr kwadratowy ziemi uprawiać będą osiadli na tych terenach Niemcy. Oznacza to, że po zastąpieniu właścicieli polskich przez Niemców, również chłopi polscy, a w dalszej perspektywie robotnicy polscy, będą musieli być zastąpieni przez Niemców...".

„...myśl, że w przyszłości nie moglibyśmy się obyć zarówno w Niemczech jak i na nowych terenach wschodnich — bez polskiego robotnika jest szczególnie niebezpieczna..."

A więc, p. Oberlaender z całą świadomością proponował wymordowanie całego, dosłownie całego narodu polskiego, podobnie jak i innych narodów słowiańskich. Wówczas, pisał p. Oberlaender, pozostanie na tych ziemiach „osiadła tam warstwa panów" (Herrenschicht).

Od drukowania tych ludobójczych bredni w „Neues Bauerntum" minęło 14 lat. Jak sądzicie, co porabia człowiek, który był ich autorem? Czy przebywa w więzieniu jako zbrodniarz wojenny? Czy został napiętnowany jako ludobójca i podżegacz do masowych mordów i eksterminacji? Nic podobnego! Herr Oberlaender nie przebywa w więzieniu, ale siedzi w Bonn na ministerialnym fotelu. Jest bowiem ministrem Adenauera od spraw przesiedleńców ze wschodu. Tak jak generał Waffen-SS Gille i feldmarszałek Kesselring, tak jak tylu innych ludobójców spełnia on podobne funkcje co w Trzeciej Rzeszy — tylko tym razem na zlecenie wodzirejów osi Bonn — Waszyngton.

Fakt, że tacy ludobójcy jak Oberlaender mogą w Bonn kierować polityką odwetu i remilitaryzacji, jest jeszcze jednym dowodem hitlerowskiego charakteru obecnego reżimu z Bonn. Tego reżimu, który pod opiekuńczymi skrzydłami agresywnych kół zza oceanu prowadzi politykę zagrażającą pokojowi i bezpieczeństwu w Europie.

POD GWIAŹDZISTYM SZTANDAREM

„PRODUKCJA nasza spada" — alarmuje cała prasa Stanów Zjednoczonych. Głos prasy USA w tym wypadku zgadza się z rzeczywistością. Według danych oficjalnych w okresie pierwszych trzech kwartałów ub. r. produkcja zakładów przemysłowych USA spadła o 6 proc. Jeden ze znanych ekonomistów amerykańskich Keyserling przewiduje, że produkcja w bieżącym roku zmniejszy się o 10 proc., a ilość bezrobotnych osiągnie astronomiczną nieomal cyfrę 9,5 miliona (czyli mniej więcej tyle, ile ludności mają np. Szwecja i Finlandia łącznie).

ALARMUJĄCE głosy mnożą się. Wystarczy przejrzeć tylko ostatnie pisma amerykańskie — tak np. na konferencji zwołanej z inicjatywy „Amerykańskiego Stowarzyszenia Statystycznego" 300 wybitnych ekonomistów podnosiło w dyskusji sprawę depresji gospodarczej.

„Gospodarka USA — pisze „Business Week" — stacza się w dół po równi pochyłej"

Depresja obejmuje wszystkie gałęzie, zarówno produkty konsumcyjne, jak i przemysł ciężki. Ilość umów inwestycyjnych spadła o 5 proc. Obroty domów towarowych były np. w listopadzie o 15 proc. mniejsze niż w XI. 52 r. Ilość bankructw wzrosła o 10 proc. (w ciągu pierwszych trzech kwartałów ub. r. zbankrutowało 6.394 przedsiębiorstw, a w tym okresie 1952 r. 5.807) „New York Times" spodziewa się upadku w bieżącym roku 10 tys. przedsiębiorstw. Również o 10 proc. zmniejszyły się zarobki drobnych farmerów — zyski ich wyniosły 12,5 miliarda dolarów, czyli o przeszło 1 miliard mniej niż w 1952 r. i 4 miliardy mniej, niż w 1947 r. Proporcjonalnie o 1 miliard wzrosło zadłużenie.

KOLOS BEZROBOCIA

W ostatnim okresie ilość bezrobotnych, zgłaszających się po zasiłki wzrosła dwukrotnie: z 760 tys. do 1.400.000. Listopad był pierwszym miesiącem od 1949 roku, w przeciągu którego przeciętny tydzień roboczy obniżył się poniżej 40 godzin pracy

Niedawno temu Towarzystwo Kolejowe „Baltimore Ohio Railroad" zwolniło 6 tys. pracowników. Przed zaledwie 5 tygodniami liczba bezrobotnych w centrum przemysłu kauczukowego w Akron wynosiła 1.200, dziś sięga ona 5 tys. W ciągu 11 miesięcy 1953 roku straciło pracę 237 tys. pracowników przemysłu samochodowego. W drzewiarstwie wielu robotników pracuje jedynie 2 — 4 dni tygodniowo. Masowe redukcje rozpoczęły się również w przemyśle metalurgicznym, w związku z ograniczaniem wytopów stali i przechodzeniem na skrócony tydzień roboczy. Z oficjalnych komunikatów Ministerstwa Pracy wynika, że tylko w ciągu listopada liczba bezrobotnych wzrosła prawie o 300 tys.

Rolnictwo znajduje się na progu takiej samej depresji gospodarczej, jaką przeżywało przed wojną. W przeciągu dwóch lat dochody zmniejszyły się o 20 proc. Angielski „Financial Times" podkreśla, że czysty dochód farmerów był w roku ub. najniższy od 1945 r. Ceny bydła spadły o 50 proc. w porównaniu z 1951 r. Gromadzą się wielkie zapasy artykułów rolnych: jedynie we wrześniu ub. r. zwiększyły się one o 310 milionów dolarów, w ciągu ub. r. wzrosły przeszło dwukrotnie. Ceny spadają poniżej kosztów własnych Eksport jest niższy o 1/3 od poziomu eksportu w ubiegłych latach powojennych.

ZE 102 PROCENT NA 66

Spadek produkcji najostrzej zaznaczył się w przemyśle ciężkim; szczególnie znamienne było zmniejszenie się produkcji stali. W marcu ub r. produkcja jej utrzymywała się przeciętnie na poziomie 102 proc., teoretycznej zdolności wytwórczej — w dalszych miesiącach systematycznie kurczyła się spadając w listopadzie do 90 procent, w połowie grudnia do poniżej 86 proc., a w ostatnich dniach miesiąca do 66 proc.

Te cyfry mają swoją wymowę. Trudności z jakimi boryka się kapitalizm amerykański nie spowodowały dotychczas spadku zysków monopolistycznych. Koncern „Du Pont" zgarnia za ubiegły rok 230 mln. dolarów czystego zysku — 7 mln więcej niż w 1952 r. i 3 i pół raza więcej niż w 1943 r. (kiedy produkcja w USA osiągnęła na ogół najwyższy poziom). „General Electric" zgarnia również 3 i pół raza więcej niż w 1943 r., to znaczy 155 mln. dolarów (8 mln. więcej niż w 1952 r.). „General Motors" — 4-krotnie więcej niż w 1943 r. (575 mln. dolarów). „Standard Oil" — 5-krotnie więcej niż w 1943 r. (560 mln) itd., itd.

Dodajmy, że 1 stycznia br. wygasła ustawa o podatkach od nadmiernych zysków.

WZROST BEZROBOCIA W NIEMCZECH ZACH.

Jak donosi prasa zachodnio-berlińska, w Niemczech Zachodnich stale wzrasta bezrobocie. Według oficjalnych danych, w grudniu roku ubiegłego liczba bezrobotnych w Niemczech Zachodnich wzrosła o 403.500 i sięga obecnie 1.524.000 osób.

Wilcza przyjaźń

Nafta irańska jest jedną z przyczyn sprzeczności amerykańsko-angielskich. (z prasy)

Wilki w cylindrach, krawatach,
Czując nafty zapach,
Do zdobyczy się skradają
Jak to jest w ich zwyczaju.
Jankesi skradając się milczą
Brytanów zdusiwszy przy tym,
Jak pogodzić przyjaźń wilczą
Z wilczym apetytem?

S. MARSZAK
spolszczyła St. Rajska

Handlarze polską krwią

REAKCJA polska, co jakiś czas daje znać o sobie różnymi posunięciami, dobitnie świadczącymi, że nie ma granic jej antynarodowej działalności. Niedawno — w grudniu ubiegłego roku — reakcyjne kierownictwo Kongresu Polonii Amerykańskiej popisało się pismem do prezydenta Stanów Zjednoczonych ,Eisenhowera, wystosowanym z okazji konferencji na Bermudach.

Jak wiadomo, jednym z głównych celów obrad mocarstw zachodnich na Bermudach miało być zmuszenie Francji do ustępstw w sprawie t.zw. „armii europejskiej", czyli w sprawie otwartej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i tworzenia neo-hitlerowskiego Wehrmachtu. I świat, który z zainteresowaniem śledził tę sprawę, przekonał się, że koła rządzące Francji muszą liczyć się z oporem narodu francuskiego, zdecydowanie protestującego przeciw uzbrajaniu ludobójców.

Jakież stanowisko w tej sprawie powinni zająć Polacy, bez względu na przekonania polityczne? Odpowiada na to pytanie postawa całego narodu polskiego, który z oburzeniem protestuje przeciw uzbrajaniu niedawnych katów naszej Ojczyzny, przeciw stwarzaniu nowej groźby dla pokoju świata i dla niepodległości Polski. Ale jest to postawa narodu polskiego, nie zaś resztek wyrzuconych poza nawias narodu polskiej burżuazji i obszarnictwa. W historii nie było jeszcze wypadku, by reakcja jakiejkolwiek narodowości postępowała zgodnie z interesami narodu i zgodnie z jego wolą.

Reakcyjne kierownictwo Kongresu Polonii Amerykańskiej, skupiającego zresztą wielu przywiązanych do Ojczyzny emigrantów, którzy przed laty zmuszeni byli szukać chleba poza granicami kraju — zaapelowało w piśmie do prezydenta Eisenhowera ni mniej ni więcej o... utworzenie polskich dywizji w ramach „armii europejskiej".

Doprawdy mimo, że nikt reakcji polskiej o patriotyzm nie posądza, zdumienie musi ogarnąć każdego uczciwego człowieka, każdego patriotę polskiego: zdumienie i przerażenie. Nikt bowiem nie może już dzisiaj mieć złudzeń co do celów, którym ma służyć t.zw. „armia europejska". Świat cały wie, że ten złowrogi twór miałby stać się narzędziem nowej agresji, wymierzonej przeciwko obozowi pokoju i demokracji, w którym znajduje się przecież i Polska. Miliony ludzi na całym świecie protestują przeciwko tej zmowie wojennej. Ci sami ludzie podziwiają wolę pokoju, jaką przejawia naród polski, tak ofiarnie budujący lepsze jutro swojej Ojczyzny, niedawno zniszczonej zawieruchą wojenną. Tymczasem ledwie obeschły na ziemi polskiej łzy, ledwie zabliźniły się rany, a reakcja polska wprzęgnięta w służbę międzynarodowego kapitału, jawnie nawołuje do użycia w ramach „armii europejskiej" Polaków, którzy — gdyby ziściły się pragnienia reakcyjnej zgrai — mieliby brać udział w wojnie, wymierzonej także przeciw ich Ojczyźnie. Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej potwornego"?

Powszechnie wiadomo, że głównym trzonem mają być w „armii europejskiej: odbudowane siły neo-hitleryzmu i militaryzmu pruskiego, który tak bestialsko w czasie ostatniej wojny pastwił się nad narodem polskim. Ramię przy ramieniu z mordercami sześciu milionów Polaków — w tym również polskich kobiet i dzieci — miałyby przeciw Polsce w wypadku wojny walczyć „polskie dywizje". Tak wymarzył sobie imć pan Karol Rozmarek, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, oraz stojąca za nim sanacja, czyli t.zw. rząd londyński, służący wiernie wielkiemu kapitałowi. Pod dowództwem tych samych generałów i marszałków hitlerowskich, którzy we wrześniu 1939 roku przeorali Polskę swymi czołgami i bombami zbójeckiej „Luftwaffe", pod dowództwem tych samych zbrodniarzy, którzy w czasie okupacji masowo rozstrzeliwali patriotów polskich musiałyby w wypadku wojny te „polskie dywizje" pomagać im w atakowaniu polskich Ziem Odzyskanych, Wielkopolski, Górnego Śląska i Pomorza, czy nawet Warszawy, serca Ojczyzny. Głośne wrzaski antypolskie, dochodzące z Bonn nie pozostawiają ani cienia wątpliwości, czym byłoby „braterstwo broni" owych „polskich dywizji" z tymi, którzy miliony Polaków zagazowali w obozach koncentracyjnych. Groza ogarnąć musi każdego patriotę polskiego, gdy o tym słyszy...

Imć pan Rozmarek, tak hojnie szafujący polską krwią, tak usłużnie podsuwający myśl użycia Polaków przeciw Polsce, znalazł sobie jeszcze jeden argument, za którym czuje się wyraźnie „mocarstwowe" tępogłówki sanacyjne. Pisze on: „Utworzenie kilku dywizji polskich na wolnym Zachodzie miałoby olbrzymie znaczenie moralne... Dywizje polskie wzmocniłyby silnie armię europejską, przyczyniając się przez to do zmniejszenia wpływu dywizji niemieckich, co w znacznym stopniu uspokoiłoby Francję, Anglię i inne narody zachodniej Europy, skłaniając je do utworzenia silnej, wspólnej armii...".

Wspólnej — rzecz prosta — przede wszystkim z niemieckimi zbrodniarzami wojennymi — ale o tym imć pan Rozmarek woli milczeć. Trudno orzec, co więcej należy w tych cytowanych argumentach podziwiać: bezczelność czy głupotę. Więc czterdziestokilkomilionowy naród francuski z całą swoją armią obawia się, że warunki układów z Bonn i Paryża mogą podporządkować Francję zremilitaryzowanym Niemcom neo-hitlerowskim. Ale wystarczy — wedle imć pana Rozmarka — aby u boku Wehrmachtu znalazło się kilka dywizji, złożonych z Polaków — a cała Francja i inne kraje Europy Zachodniej, widząc w tyle za tymi dywizjami „znakomitego wodza" na białym koniku i „sławnych polityków" sanacyjnych, powiedzą sobie: w porządku. Nie ma się czego bać: Anders i Zaleski z nami. Messieurs, oddajemy się pod dowództwo Wehrmachtu, odtąd o naszych losach decydować będzie Kesselring i Mannstein...

A teraz pytanie: kogóż to imć pan Rozmarek i jego mocodawcy oferują, jako mięso armatnie. Nie było takiego kłamstwa i takiego oszczerstwa, szkalującego Polskę Ludową, przed którym cofnęliby się, gdy po wojnie wmawiali tysiącom uczciwych ludzi, że do Polski wracać nie wolno. Skazali w ten sposób tysiące ludzi na tułaczkę, nędzę, na nostalgię, powstrzymali tysiące ludzi od powrotu do żon i dzieci, zniszczyli wiele ognisk rodzinnych. Dzisiaj, gdy ludzie ci, zgnębieni upokarzającym pobytem w obozach dla Dipisów, bądź bezrobociem w Kanadzie czy wyniszczającą siły pracą w Brazylii stracili na dobre orientację w sprawach polskich, reakcja chce rozwinąć przed nimi sfałszowany sztandar polski i powiewając nim zaprowadzić ich tam, gdzie pod patronatem międzynarodowego kapitału ma się budować nowy „Koncentrations Lager Europa". Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że chcieliby do tych „polskich dywizji" europejskiego Wehrmachtu zwabić i tych emigrantów polskich, których przed laty rządy burżuazji wygnały za chlebem na obczyznę.

•

Na koniec stawiamy pytanie: w czyim to interesie Polacy mieliby stawać u boku hitlerowców przeciw Polakom — brat przeciw bratu, a może i syn przeciwko ojcu? Może w interesie imć pana Rozmarka, by kapnęło mu coś z kiesy wielkiego kapitału za zmontowanie prowokacji? Może za obcych kapitalistów, którym „polskie dywizje" miałyby pewnie pomagać w zaborczych dążeniach do ponownego opanowania polskich hut, kopalń i fabryk? Może wreszcie w interesie tych wszystkich, którzy w roku 1939 zwiali zaleszczycką szosą, wrzeszcząc, że są „silni, zwarci, gotowi"? W interesie tych, którzy przez dwadzieścia międzywojennych lat gnębili lud polski i zaprzedali go ostatecznie w straszliwą niewolę hitlerowską.

My rozumiemy, że panu generałowi Andersowi zachciewa się armii, choćby kilku dywizji, choćby u boku hitlerowców. Rozumiemy, że pan Rozmarek chce zarobić, a kapitał międzynarodowy marzy o tym, by znowu chwycić w swe szpony Polskę. Rozumiemy także, że cała reakcja polska, dziś skłócona między sobą w walce o żłób — i o dzisiejszy i o ten wymarzony, przyszły, brudnym palcem na wodzie pisany — gotowa jest każdego Polaka sprzedać na mięso armatnie każdemu, kto i zapłaci i błyśnie nadzieją powrotu do władzy nad narodem polskim. Rozumiemy, skąd się bierze ta plugawa oferta, bezczelnie osłaniana imieniem Kongresu Polonii Amerykańskiej, skąd biorą się w prasie emigrandy artykuliki panów generałów rzewnie wspominające napoleońskie Legiony Polskie Dąbrowskiego — Legiony, które organizowano pod pięknie brzmiącymi hasłami, a które w rezultacie ginąć musiały na San Domingo jako kolonialna policja cesarstwa francuskiego. Ale trzeba, aby to rozumieli i pamiętali wszyscy ci, na których zarzuca się sieci zdrady narodowej, ci, którzy niejednokrotnie dzielnie walczyli o niepodległość Polski, a dziś znaleźli się za burtą życia polskiego dzięki kłamstwom zdradzieckich politykierów. Trzeba, aby nie zapominali ani na chwilę o tym wszystkim i ci emigranci, którym reakcja dawała w Polsce nędzę, a dziś, gdy zdobyli sobie chleb na obczyźnie, chciałaby ich użyć do realizacji jej klasowych interesów.

Reakcja polska jeszcze raz pokazała światu i Polsce prawdziwe swe oblicze. Dziś, gdy świta nadzieja zmniejszenia napięcia międzynarodowego, gdy siły pokoju czynią wszystko dla jego uratowania — reakcja polska, w obawie, by nie zaniechano nowej wojny, wymierzonej również przeciwko Polsce, proponuje swe usługi, oferując polską krew — po zniżonej cenie. A handel krwią i armatnim mięsem jest — jak wiadomo — głównym zajęciem reakcyjnych handlarzy śmierci. Masy emigranckie jeszcze raz odwrócą się od nich ze wstrętem i pogardą.

B.D.I.C

SPORTOWE SPORTOWE

Sportowcy w obronie Pokoju

MŁODZIEŻ ALZACJI ŚWIADOMIE BRONI GRANIC POLSKICH

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

W niedzielę 24 b.m. do Cite Theodore w Wittenheim (Ht.-Rhin) zawitało około 60 sportowców na bieg na przełaj, odbywający się pod patronatem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Stowarzyszenie ofiarowało 3 puchary: jeden na bieg na przełaj a dwa pozostałe dla zwycięskich drużyn siatkówki (żeńskich i męskich).

W biegu na przełaj wzięło udział 7 klubów: Wittenheim, Audin-le-Tiche, USO Mulhouse, SS Drouot Mulhouse, SRO Stiring Wendel, Colmar oraz Ensisheim, z których Audun-le-Tiche licząc 56 punktów odniósł puchar przechodni. Wittenheim jednak w poszczególnych biegach odniósł lepsze wyniki niż Audun-le-Tiche, a pomimo tego nie zyskał pucharu, bowiem Audun zgrupował większą ilość zawodników.

Tego ranka, mimo dotkliwego zimna, które dochodziło do 10 stopni, odważna młodzież stanęła do startu przed restauracją Wehrle, by zamanifestować swoje przywiązanie do sprawy obrony granic nad Odrą i Nysą, biorąc udział w tym biegu.

Po południu odbyły się zimowe mistrzostwa Alzacji w siatkówkę. Pierwsze spotkanie odbyło się pomiędzy drużynami żeńskimi z Wittenheim i Audun-le-Tiche, z których ta ostatnia zwyciężyła (2 sety na 1), zdobywają puchar ofiarowany przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

U mężczyzn siatkarze z Wittenheim pokonali (w 4 setach na 1) gości z Exincourt. Wittenheim zdobył wobec tego puchar Odry i Nysy. W meczu przyjacielskim Wittenheim — Audun-le-Tiche zwyciężył Wittenheim w 3 setach.

K. C.

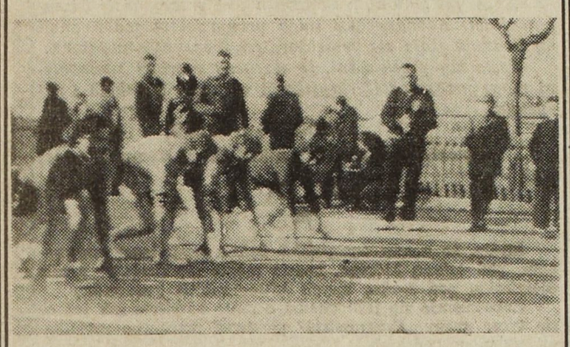

Juniorki na starcie...

Grupa kadetów pędem wystartowała. — Meta jednak jeszcze daleko. Grupa przerzedzi się a Boesch Ludwik z Wittenheim pierwszy przekroczy metę. Lecz nie jego klub otrzyma puchar Stowarzyszenia.

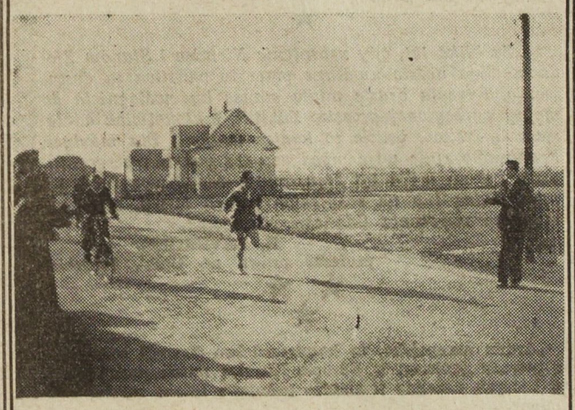

Dopiero pierwsze okrążenie, a Gualdie Angel z Wittenheim już wysunął się na czoło. Dobiegnie on do mety z 250-metrowym awansem.

Komitet organizacyjny oblicza ilość punktów jaką zdobył każdy klub. Zwycięskie kluby otrzymają 3 puchary ofiarowane przez Stowarzyszenie Odry i Nysy.

WYNIKI TECHNICZNE Z BIEGÓW

KATEGORIA MĘZCZYZN

SENIORZY:
1. Gualdie Angel (Wittenheim); 2. Rogelli Michel.

JUNIORZY:
1. Turner Rene (Wittenheim); 2. Galant Edward; 3. Galenza Jean.

KADECI:
1. Boesch Ludwik (Wittenheim); 2. Baehr Gilbert.

MINIMY:
1. Didaoui Alain (Audun-le-Tiche); 2. Mayer Nicolas. niorek.

KATEGORIA KOBIET

Roth Mathilde zdobyła pierwsze miejsce w kategorii se-

JUNIORKI:
1. Roth Maria (Audun-le-Tiche); 2. Fallempin Christiane.

KADETKI:
1. Tschudy Erna (Wittenheim); 2. Roth Yvonne (Audun-le-Tiche).

MINIMKI:
1. Lavilley Denise (Audun-le-Tiche); 2. Hulpas Michele (Audun-le-Tiche).

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1. J.S. Audun-le-Tiche: 56 punktów (puchar przechodni)
2. C.S.O. Avenir Wittenheim: 20 pkt.
3. U.S.O. Mulhouse: 16 pkt.
4. Egalitaire Colmar: 5 pkt.
5. S.S. Drouot Mulhouse: 5 pkt.
6. S.R.O. Stiring Wendel: 3 pkt.
7. Esperance Ensisheim: 1 pkt.

Piłkarskie spotkania F. S. G. T.

HONNEUR SUD

Bruay — Clarence
Libercourt — Mericourt

HONNEUR NORD

Lens — Avion
Lievin — Sallaumines
Montigny — Rouvroy
Billy — Drocourt
Calonne — Carvin

PROMOTION SUD

Noeux — Auchy
Calonne — Houdain
Barlin — Bruay
Marles — Haillicourt
Lens — Lens (2)

PROMOTION NORD

Montigny — Rouvroy
Sallaumines (2) — Mericourt

JUNIORZY SUD

Marles (I) — Calonne
Noeux — Barlin
Haillicourt — Marles (2)

PUCHAR KADETÓW „IMPRIMERIE OUVRIERE"

Mericourt — Libercourt
Sallaumines — Carvin
Lens — Hersin
Ostricourt — Auchel
(spotkanie odłożone)

PING-PONG

Haillicourt — Noeux
Barlin — Marles

LEKKOATLECI POLSCY ZAPROSZENI DO BERLINA

Czołowi lekkoatleci polscy zostali zaproszeni na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w berlińskiej hali.

Pod uwagę branych jest trzynastu zawodników i zawodniczek z Lewandowskim, Baranowskim, Konikówną i Bocianówną na czele. Zawody mają się odbyć 3—4 marca b.r.

NA WĘGRZECH DOSZKOLĄ SIĘ POLSCY MIOTACZE

Lekkoatleci węgierscy planują w miesiącu marcu zorganizowanie u siebie wielkiego obozu międzynarodowego z udziałem lekkoatletów krajów demokracji ludowej. Na obóz ten mają wyjechać również polscy lekkoatleci, z których najbardziej zasłużyli na wyjazd miotacze, szczególnie zaś młociarze i dyskobole.

a

FAUSTO COPPI ZAPOWIEDZIAŁ SWÓJ UDZIAŁ W TEGOROCZNYM TOUR DE FRANCE

Doskonały kolarz mistrz świata na szosie, Włoch Fausto Coppi zapowiedział oficjalnie swój udział w jednym z najpopularniejszych wyścigów jakim jest Tour de France.

W skrócie...

Związek Radziecki zgłosił oficjalnie swą drużynę do mistrzostw hokejowych świata w Sztokholmie. W chwili obecnej lista zgłoszeń obejmuje następujące kraje: Szwecja, Kanada, CSR, ZSRR, Finlandia, Szwajcaria, Niemcy zachodnie, Anglia, Włochy, Austria i Norwegia. Organizatorzy liczą się jeszcze z możliwością wycofania niektórych państw i system rozgrywek jest ciągle jeszcze nieustalony.

◆

Hokeiści Szwajcarii przyjęli zaproszenie Związku Radzieckiego na rozegranie dwóch spotkań międzynarodowych w Moskwie w dniach 16 i 18 lutego. Szwajcarzy wyrazili zadowolenie z tego zaproszenia, uważając mecze w Moskwie za doskonałe przygotowanie do mistrzostw świata. Do Moskwy wyjedzie 17-osobowa drużyna. Po mistrzostwach świata w Sztokholmie Szwajcarzy jadą do Pragi na dwa mecze z CSR w dniach między 8 i 14 marca.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies
R. SEGUIN, Directeur général
10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e

OZOLIN i SIR POMOGA POLSKIM LEKKOATLETOM

Zasłużony mistrz sportu ZSRR, były rekordzista Europy w skoku o tyczce Mikołaj Ozolin, doskonały obecnie trener i autor wielu podręczników, ma przyjechać do Polski, by odkryć polskim trenerom tajniki wielkiego postępu lekkoatletów radzieckich.

Wraz z doskonałym praktykiem i teoretykiem radzieckim nad podniesieniem kwalifikacji polskich trenerów lekkoatletycznych ma pracować znakomity ongiś sprinter Sir, obecnie państwowy trener węgierskich lekkoatletów.

Przyjazd znakomitych pedagogów do Polski spodziewany jest w marcu b.r.

Uwaga sportowcy Nord i Pas-de-Calais

W DNIU 7 lutego na merostwie w SALLAUMINES (P. de C.) o godz. 9.30 odbędzie się OKRĘGOWY KONGRES F.S.G.T. pod przewodnictwem jej prezesa — Robert MENSION.

Po obradach nastąpi obiad dla wszystkich uczestników Kongresu. Obecność kilku delegatów poszczególnych klubów oraz sekcji sportowych obowiązkowa.

Piłkarskie mistrzostwo Francji

Czy Bordeaux pokona Niceę?

ATRAKCYJNYM dzisiejszym meczem o mistrzostwo I ligi będzie niewątpliwie spotkanie lidera Bordeaux, grającego „at home", z silną drużyną Nicea (piąta w klasyfikacji ogólnej), która w ub. niedzielę pokonała Lille (3:0). Toteż należy spodziewać się, iż walka, która będzie zażarta zakończyć się powinna wynikiem remisowym lub wygraną ...gości. Dlaczego? Atak drużyny Nicei (najlepszy w I lidze), wykazał, iż jest w stanie pokonać najlepsze drużyny Francji (np. w ub. niedzielę Lille, który posiada... najlepszą obronę). Bordeaux zaś nie jest obecnie w dobrej kondycji fizycznej, bowiem już od początku sezonu czyni wszystko, by utrzymać się na pierwszym miejscu w klasyfikacji. Jego niedzielne zwycięstwo nad Stade (1:0) było raczej przypadkowe (bramka uzyskana z punktu karnego).

Reims zaś grozi Stade. Drużynie szampańskiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo i w razie porażki Bordeaux lub nawet wyniku remisowego, Reims może prześcignąć lub doścignąć tymczasowego lidera.

Drugim ważnym spotkaniem — to derby północne Lille — Lens. Zazwyczaj zwycięża jedenastka z Lille. Tym razem nie przyjdzie to łatwo. W ub. niedzielę Lens pokonał jedenastkę znad Loary, St. Etienne, i rości sobie pretensje zrozumiałe do czołówki. Lille może wygrać z drużyną górniczą dopiero po dobrej grze całej jedenastki.

Roubaix, który wyjeżdża do St. Etienne, może przywieźć stamtąd 1 punkt.

◆

W drugiej lidze derby paryskie Racing — Red Star powinny zakończyć się zwycięstwem drużyny pierwszej wymienionej. Lyon zaś będzie w niebezpieczeństwie u siebie przed Rouen. Jednak ze względu na odniesioną serię sukcesów tak w rozgrywkach o Puchar jak i o mistrzostwo Francji spotkanie to powinno zakończyć się ostatecznym zwycięstwem Lyon.

I LIGA

Bordeaux — Nice
Reims — Stade
Lille — Lens
Toulouse — Sochaux
Saint-Etienne — Roubaix
Nancy — Nimes
Strasbourg — Metz
Monaco — Marseille
Le Havre — Sete

II LIGA

RC Paris — Red Star
Lyon — Rouen
Troyes — Nantes
Rennes — Besancon
Aix — Cannes
Montpellier — Ales
Angers — Beziers
Grenoble — Toulon

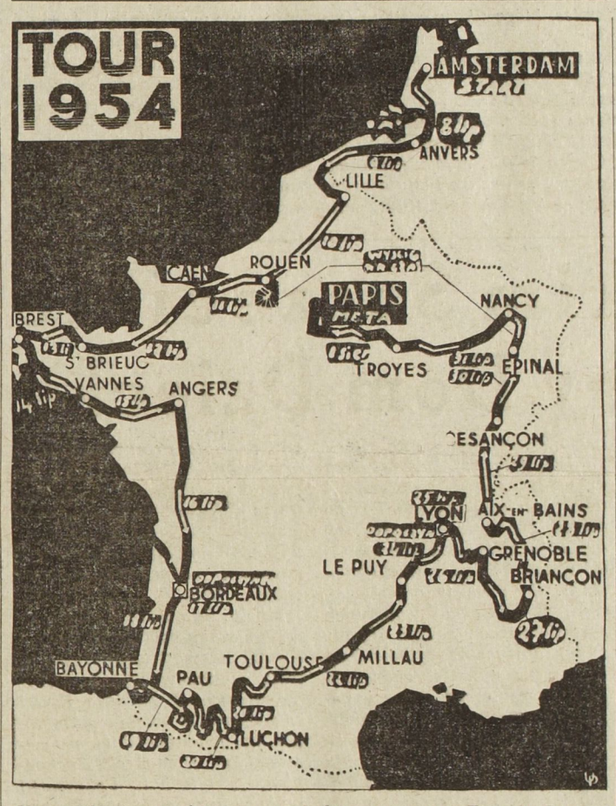

Nasze zdjęcie przedstawia wygląd tegorocznego „Tour de France". Uczestnicy „Tour de France" wystartują 8 lipca b.r. z Amsterdamu (Holandia), by po 24-etapowym wyścigu długości około 5.000 km. dojechać do Paryża w dniu 1 sierpnia Przeznaczone zostały tylko dwa dni odpoczynku w Bordeaux i Lyon. Na trasie „Tour 54" rozegrają się dwa wyścigi na czas (zespołowe i indywidualne) w Rouen i Epinal.

(Union Ph.)

Zatopek, Mimoun, Reiff na bieżni w Paryżu

Emil Zatopek po przybyciu do Pragi z wyprawy do dalekiego Sao Paulo, na zapytanie korespondenta „L'Humanite" czy ma zamiar obecnie wypocząć, odpowiedział:

— O odpoczynku nie ma mowy, gdyż zbliżający się sezon jest bardzo bogaty w imprezy. Muszę przygotować się przede wszystkim do mistrzostw Europy, gdzie spotkam poważnych przeciwników. Poczynili oni w ostatnich czasach wspaniałe postępy.

— W dniu 31 maja będę biegał w Paryżu, gdzie spotkam się na bieżni z Mimounem. W Brukseli, gdzie zatrzymałem się po drodze z Ameryki Południowej, miałem okazję pogawędzić z Gaston Reiffem. Powiedział mi on, że weźmie również udział w tych zawodach. Myślę — powiedział na zakończenie Zatopek — że razem z Mimoun'em i Reiffem możemy osiągnąć bardzo dobry czas.

PROGRAM POBYTU PIŁKARZY WĘGIER W EGIPCIE

Piłkarze węgierscy realizując plan przygotowań do mistrzostw świata, wyjechali na trzytygodniowe tournee do Egiptu. W Egipcie Węgrzy rozegrają cztery mecze:

2 lutego z reprezentacją Aleksandrii, 5 lutego z reprezentacją Kairu,, 12 lutego w Kairze — międzypaństwowy mecz z Egiptem i 16 lutego w Port Said.

POLSCY LEKKOATLECI PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO MISTRZOSTW EUROPY

40 osób wynosić ma skład polskiej ekspedycji lekkoatletycznej, na tegoroczne mistrzostwa Europy — jak podaje prasa włoska (CSR — 50). Dane te są podane w przybliżeniu, bo wszystko zależy od wyników jakie padną w tym sezonie.

Tym niemniej sekcja lekkoatletyczna wytypowała ponad 40 zawodników i zawodniczek, na których spoczywa obowiązek przygotowania mistrzostw.

Równocześnie ustalono skład kandydatów do pełnej reprezentacji Polski, która ma stoczyć w r. b. kilka spotkań międzynarodowych. Liczba tych zawodników i zawodniczek przekracza 100 (sto jeden).

TITOW — NOWY TALENT ŁYŻWIARSKI Z.S.R.R.

W dniu 18 bm. rozpoczęły się w Alma-Acie tradycyjne zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o Puchar Rady Ministrów Kazachskiej SRR. Startuje 50 łyżwiarzy z 18 miast.

W konkurencji mężczyzn wobec nieobecności uczestników mistrzostw świata w Sapporo startują sami młodzi zawodnicy. Wśród nich doskonałą formę wykazał leningradczyk Titow, który w biegach na 500 i 1.500 m. uzyskał najlepsze w tym roku rezultaty na świecie 43,0 i 2:15,2.

CHINY LUDOWE UBIEGAJĄ SIĘ O PRZYJĘCIE DO FEDERACJI KOLARSKIEJ

Do Międzynarodowej Federacji Kolarskiej (UCJ) wpłynęło pismo Związku Kolarskiego Chin Ludowych w sprawie przyjęcia Związku do Federacji.

Decyzja w tej sprawie podjęta będzie na najbliższym kongresie Federacji.

Z życia F.S.G.T.

SIATKARZE Z WITTENHEIM

SIATKARZE Z AUDUN-LE-TICHE

SIATKARKI Z WITTENHEIM

SIATKARKI Z AUDUN-LE-TICHE

Fraszki sportowe

JA I STARUSZEK

— Czego płaczesz istoto siwobroda?
— Bo mnie pobiła młoda osoba.
— Jakto? Ciebie pobito, dziadku?
— Tak, pobito mnie wobec świadków,
Ten szczeniak za to odpowiadać będzie,
Bo ów wypadek zapisały sędzie.
— Kim jesteś? Wzruszasz i oburzasz mnie tem,
— Jam stary rekord w rzucie oszczepem.

KIBICE I ZAWODNICY

A nam już wasza broda zbrzydła,
Młodości, podaj nam Sidła!
Niech biją stare rekordy, młodzi.
W biegu, w locie, w pływaniu, w chodzie
W Stalinogrodzie, Gorzowie, Łodzi,
Na bieżni, skoczni, żużlu i na lodzie.
(melodia: Wio, koniku)
Wio! Chromiku,
A jak się postarasz
To rekordy Polski znowu będziesz bił,
A za tobą trzech rywali naraz
Niech młodości starczy wszystkim wam. I sił,
Bo rekord trzeba zacząć od zdobycia S.P.O.
A potem praca, praca, praca.
Wio Chromiku, wio.
Wio Chromiku, chyba się postarasz
Aby rekord Polski jak najlepszy był.

WITAMY KRAJOWĄ KONFERENCJĘ W OBRONIE POLSKICH ZIEM ZACHODNICH

NIECHAJ CORAZ BARDZIEJ ROZWIJA SIĘ JEDNOŚĆ

AKCJA prowadzona we Francji przez Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia w obronie granic nad Odrą i Nysą stale się rozwija.

Powzięta inicjatywa przez Stowarzyszenie obrony granic nad Odrą i Nysą zwołania na niedzielę 31-go stycznia Krajowej Konferencji w obronie granic ustalonych przez wielkie mocarstwa w Poczdamie i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu otrzymała bardzo szerokie poparcie.

Ze wszystkich zakątków Francji dochodzą do nas wiadomości, że liczni delegaci wezmą udział w tych ważnych obradach.

Już dzisiaj można powiedzieć, że idea obrony granic nad Odrą i Nysą jest poparta przez wszystkich Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia i poważną ilość francuskiej opinii publicznej.

Dlatego też, liczba delegatów na Konferencję Krajową przerasta najoptymistyczniejsze przewidzenia.

Najciekawszym zjawiskiem tej akcji jest jednak jej charakter szerokiej jedności, jedności, która po raz pierwszy wyraża się w szerokim udziale delegatów należących do różnych organizacji katolickich, do PSL'u, do Kół byłych Kombatantów, poważnej ilości czytelników „Narodowca", oraz przedstawicieli „dipisów" z różnych departamentów.

Szeroko prowadzona akcja przeciw ratyfikacji umów bońskich i paryskich przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu, pobudziła do działalności ludność w departamentach, które dotychczas nie brały w niej aktywnego udziału.

Tak powstały ostatnio nowe Komitety w TROYES (Aube), SEDAN (Ardennes), CREUTZWALD (Moselle), AUDINCOURT (Doubs), ROSIERES (Cher), WITTENSHEIM (Ht-Rhin), HAM (Somme), ST.-QUENTIN (Aisne) i w wielu innyeh miejscowościach.

Fakt także, że tam gdzie zbiórka na pokrycie kosztów wysłania delegacji była zorganizowana, prawie żaden Polak nie odmówił poparcia, jest jeszcze jednym dowodem woli, ludzi różnych prądów politycznych do zjednoczenia wysiłków w tej ważnej akcji.

Ogromny sukces Konferencji Krajowej jest dla nas radosnym zjawiskiem niezwykłej wagi.

Konferencja Krajowa powinna być uważana przez wszystkich zwolenników Pokoju jako jeden z etapów w naszej akcji.

Wrogowie nasi, Adenauer, jego generałowie i ci, którzy pchają do utworzenia „armii europejskiej" robią ogromne wysiłki, aby wymóc od większości posłów ich zgodę na ratyfikację układów, które mają zalegalizować utworzenie nowego Wehrmachtu.

Zadaniem naszym powinno być, ażeby po Konferencji Krajowej starać się jak najlepiej wprowadzić w życie decyzje, które będą na niej powzięte.

Przygotowania do Konferencji Krajowej, poważny udział działaczy różnorodnych organizacji w Konferencji wskazuje na to, że powinny zostać usunięte wszelkie jeszcze istniejące przeszkody, stojące na drodze jedności całego Wychodźstwa w tej akcji obrony ziem piastowskich.

Z cierpliwością trzeba się starać przezwyciężać wszelkie przeszkody, które utrudniają porozumienie się ludzi należących do różnych organizacji, czytających różne pisma, ale którzy mają to samo gorące pragnienie utrzymania, zagwarantowania dla Polski odwiecznej piastowskiej granicy nad Odrą i Nysą, granicy będącej granicą Pokoju w Europie.

Zwolennicy „małej Europy" z pomocą Adenauera, zechcą przeprowadzić swój plan utworzenia nowego Wehrmachtu.

W obecnej zaś chwili, coraz szersze warstwy ludności Francji nabywają przeświadczenie, że utworzenie nowego Wehrmachtu, to wojna w krótkim czasie.

Zadaniem każdego patrioty będzie więc wykorzystać wszystkie doświadczenia nabyte w toku przygotowania Konferencji Krajowej.

Utworzyć nowe Komitety Obrony ziem piastowskich, wciągnąć do akcji jak najszersze warstwy ludności, zrealizować w miejscowościach jak najszerszy front przeciw uzbrojeniu Niemiec i za utrzymaniem granicy nad Odrą i Nysą, oto droga dla dalszego rozwoju naszej akcji.

«AGENDA DE POCHE» A ZIEMIE ZACHODNIE

(Dokończenie ze str. 1-szej)

wego datku na budowę Sierocińca dla sierot polskich po rodzicach wymordowanych przez hitlerowców — Kulicz stanowczo odmówił.

— Ty, Stasiek, nie zawracaj sobie głowy — mówił — ze zbieraniem składek na budowę Sierocińca na Ziemiach Odzyskanych. Znak zapytania, czy są one już odzyskane. Niemcy — dziś przy pomocy dawnych nieprzyjaciół zachodnich — znów powstają na nogi i odbiorą sobie, co Polska dziś posiada. Mają przecież za sobą plecy Ameryki. Szkoda, bracie, tylko tej pracy, którą się tam wkłada, by wszystko urządzić jak trzeba, uruchomić, wyreperować, odbudować... Gdyby chodziło o budowę na Kresach wschodnich... we Lwowie...

Tu następowały znane już Stachowi wywody o Lwowie, o pięknym położeniu miasta, o zwyczajach mieszkańców, nawet o najsmaczniejszej w świecie wodzie do picia jaką posiadał Lwów. A gdy mu Stach przerwał i przypominał, że po pierwszej wojnie Polacy odzyskali niepodległość, ale przecież przykuli do siebie ludność białoruską i ukraińską, która miała takie same prawa do życia niepodległego jak Polacy, i która chciała się rządzić u siebie, parcelować ogromne majątki ziemskie, które tam prawie jedynie reprezentowały Polskę. Gdy mu przypomniał w końcu, że on sam, po powrocie z urlopu w Polsce w 1937 roku, mówił ze smutkiem, że przez kilkanaście lat nie zrobiło się niczego prawie, aby ludność ruską pozyskać dla Polski, Kulicz słuchał, kiwał głową, zgadzał się z mówiącym.

— No, tak, tak! Masz rację. I już tylko z uporu twierdził:

— Najlepiej byłoby jednak, aby wschodnie i zachodnie ziemie należały do Polski — dowodził po swojemu.

Składki jednak na Sierociniec nie dał.

JAKIEZ było zdziwienie Stacha, gdy parę dni po Nowym Roku, Janek Kulicz odwiedził go wieczorem i już od proga zapytał go czy zbiera nadal składki na Sierociniec. Gdy mu powiedział że tak, wyjął z kieszeni bilet 500-frankowy i położył na stole jako datek na Sierociniec, wyrażając przy tym chęć należenia do Stowarzyszenia.

A widząc wzrastające zdziwienie Stacha, Kulicz począł się tłumaczyć:

— Dziwi cię, że tak nagle „przekabaciłem" się. Ano, widzisz człowiek myśli i patrzy. I właśnie na skutek patrzenia doszedłem do przekonania, że nie wolno nam pozostać pasywnymi świadkami tak groźnych wydarzeń! Dawne Niemcy znów wchodzą na dawne drogi i ostrzą zęby na nasze Ziemie Odzyskane. Przy każdej okazji wbijają to w oczy Francuzom. Przed świętami Bożego Narodzenia, będąc z żoną w jednym z wielkich magazynów paryskich po zakupy, zauważyłem wśród zabawek: „Made in Germany" szachownice z mapą Europy, na której granice Polski przesunięte zostały dalej na wschód niż przed wojną. To samo znalazłem na kolorowym prospekcie firmy niemieckiej reklamującej aparaty do grzania wody. Jak widzisz dawni Niemcy znów przychodzą do głosu. Wczoraj jednak miarka przebrała się i zalała uprzedzenia do polityki ze wschodem.

Wyobraź sobie, wchodzę do księgarni, by kupić notes kieszonkowy tak zwane po francusku „Agenda de poche". Kupowałem corocznie „Agenda de l'Homme moderne", ale w tym roku taki notes kosztuje przeszło 1.000 franków; wybrałem więc inny, skromniejszy, ale równie praktyczny za 525 franków: „Agenda Exacompta". Wracam metrem do domu i oglądam swój nabytek. Oglądam wklejone do notesu mapki, no i znów znajduję na dołączonej mapie zachodniej Europy, „Stettine" — nasz dzisiejszy Szczecin, leżący głęboko w obszarach Rzeszy Niemieckiej. Napewno fabrykacja niemiecka!... W domu, za radą żony, poprawiłem sobie piórem zachodnie granice Polski, a dzisiaj przynoszę ci różnicę, zaoszczędzoną z kupna notesu, na cele Stowarzyszenia, które broni granic nad Odrą i Nysą. Nie można przecie patrzyć bezradnie na narodziny nowej hydry germańskiej, która znów na świat może sprowadzić nieszczęście, żałobę i łzy...

Kulicz, po otrzymaniu blankietu z pokwitowaniem, długo przyglądał się rysunkowi. Po czym złożył kwit, schował do portfelu, wziął inne informacje o Ziemiach Zachodnich, a na pożegnanie, ściskając Stachowi dłoń, rzekł:

— Byłem dla ciebie niesprawiedliwy, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. To co wczoraj wydawało mi się złe, dziś jest lepsze, a jutro Historia oceni je jako wielki przełom na nowej drodze całego i zjednoczonego Narodu Polskiego... My tu musimy patrzeć i bronić tych, co tam dziś na Ziemiach Zachodnich Polski żyją i gospodarują!...

ST. TORSKI

Na lewo reprodukcja mapy Niemiec, która ukazała się w (wspomnianym w artykule) „Agenda na rok 1954". Granice Niemiec przesunięte są na niej dalece na wschód, granica Odra-Nysa tym samym, oczywiście, zniesiona, a polski port Szczecin, ochrzczony niemiecką nazwą „Stettin". Jak widać propaganda odwetowców niemieckich podstępnie sączy swój jad, nawet we Francji. Na prawo: Mapa Niemiec i ich prawdziwa granica z Polską. Granica na Odrze i Nysie, ustalona 2 sierpnia 1945 r. w Poczdamie przez rządy Stanów Zjednoczonych. Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego i uznanej, nieco później, przez rząd Francji. Granice te uznał również oficjalnie 6 lipca 1950 r. rząd wschodnich Niemiec. Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadczył: „Kto kwestionuje granicę na Odrze i Nysie — ten wywołuje widmo wojny, kto uznaje — ten ochrania i umacnia Pokój".

W polskim Szczecinie budujemy Dom Dziecka

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— Ziemia szczecińska — ciągnie dalej przewodniczący WRN Stanisław Gałka — *była tak zniszczona i wyludniona, że dziennikarze zagraniczni zwiedzając ją, zaraz po oswobodzeniu, nazwali ją krainą śmierci. A dzisiaj w samym tylko Szczecinie mieszka ponad 210 tys. Polaków. Zaludniliśmy wszystkie miasta, miasteczka i wieś szczecińską. Tylko w dwóch pierwszych latach po wyzwoleniu sprowadziło się tutaj ponad 198 tys. rodzin chłopskich. Co roku w odbudowanych ze zniszczeń wojennych gospodarstwach osiedla się ok. 16 tys. nowych osadników. Specjalnie ważnym i radosnym faktem jest coraz większy napływ do Szczecina i do województwa szczecińskiego inteligencji twórczej — ludzi nauki literatury i sztuki. Zapewniamy im, na tym terenie ,możliwie najlepsze warunki życia i pracy. W Szczecinie, który przed wojną, pod rządami hitlerowców, nie miał ani jednej wyższej uczelni, pracują dzisiaj Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Inżynierska i Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego. Wychodzą dwa dzienniki, czynne są 2 teatry, mające również zespoły wyjazdowe, które docierają do wszystkich miast na terenie województwa. Obecnie tworzy się trzeci teatr...*

— Mówiąc o odbudowie nie mogę nie wspomnieć — mówi Stanisław Gałka — *o budowie, która jest drogą sercu każdego szczeciniaka. To „Dom Dziecka", dom dla sierot wojennych, wznoszony z pomocą „Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie". Dom ten, chociaż nie jest, oczywiście, największą inwestycją naszego miasta i województwa, — to jednak urasta do znaczenia symbolu. Symbolu, że jeśli chodzi o sprawy ogólnonarodowe— obronę naszego terytorium, to wszyscy uczciwi Polacy jednoczą się wokół swojego Rządu Ludowego. W okresie wzmożonej hecy antypolskiej, prowadzonej w Niemczech Zachodnich, ta ofiarność Polaków i naszych przyjaciół we Francji i Belgii ma bardzo wielkie znaczenie. Jakże piękną jest idea, że w tym wielkim Domu zamieszkają sieroty wojenne, w Domu budowanym tu w Szczecinie ze składek Polaków za granicą ludzi, którym nie raz jest naprawdę ciężko, a którzy jednak pośpieszyli ze swymi ofiarami na pierwszy apel „Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie". A sieroty wojenne to dzieci tych ludzi, którzy swoje życie złożyli w ofierze abyśmy dziś mogli żyć i mieszkać w wolnym, polskim Szczecinie.*

Wywiad przeprowadził:
JERZY KORYCKI

Czy pamiętasz jak zmuszano Polaków do asystowania przy wieszaniu ich współbraci ?

(Dokończenie ze str. 1)

ciągnęłam się po ziemi. Doktór... co tam doktór! I dla zwierząt nie miałby litości. Do pracy!

A dziś co?

Dwoje dzieci tylko mam, a prawie zawsze na nogi cierpię,

Fernand Lelong

nie mogę chodzić dużo, a doktorzy teraz nie wyleczą. Za późno.

Po sezonie buraczanym rozbili nas na grupy.

Ja przydzielona zostałam do gospodarstwa „burgermeistra". Czy te 11 miesięcy, które tam przeżyłam nie były męczarnią?

A to pamiętasz? Spędzanie Polaków do asystowania przy wieszaniu ich współbraci?

Niemce jednej wtedy nerwy odmówiły posłuszeństwa i zastrzeliła się na ten widok!

Fittigsdorf... Praca z jeńcami francuskimi na roli. Jeden z nich zachorował na zapalenie płuc i odmówiono mu odstawienia do szpitala.

Dobrze że 22 lutego 1945 r. armia radziecka nadeszła, więc byleby uciec jak najprędzej z tego miejsca i z chorym Francuzem na sankach dotrzeć do granic Polski. Puściliśmy się pieszo po śniegu 200 km. Zaszliśmy na Wielkanoc do domu jedząc surowe buraki, kartofle wygrzebane w śniegu, pijąc roztopiony śnieg. Co chcesz, nie było można lepiej zrobić, bo domy napotykane po drodze albo puste, albo zburzone. W jednym miejscu namacaliśmy tylko łóżko (światła nie było) i położyliśmy na nim chorego, aby na drugi dzień przekonać się, że leżał koło trupa żołnierza niemieckiego!

A może i on chciał jak najprędzej ujrzeć swój dom?...

A ci z ziem polskich nad Odrą i Nysą nie marzyli o tym, aby wrócić wreszcie po tyluset latach do Ojczyzny swojej?

I oni tak jak my doczekali się tego, więc nie pozwolimy na to, aby nam je znów zabrano.

Chory Francuz, którego wieźliśmy na sankach, został moim mężem.

Jadwiga Lelong z synami Jean-Claude i Bernardem.

I on choć nie umie pisać po polsku całym sercem dołącza się do apelu swego kolegi Szewczyka z St. Quentin.

I on z nami pojedzie do Paryża 31 stycznia na Kongres i wzywa swych kolegów b. jeńców do stanowczego zaprotestowania przeciw projektom wskrzeszenia Wehrmachtu.

Jadwiga LELONG
St. Quentin (Aisne)

KRAJOWA KONFERENCJA W OBRONIE GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

(Dokończenie ze str. 1-szej)

wspólną zgodą obecnie i w przyszłości, wszelkie środki konieczne, aby Niemcy nie mogły nigdy już stanowić groźby dla swych sąsiadów, i dla pokoju światowego".

Dzisiaj gdy Adenauer i jego generałowie popierani przez amerykańskich imperialistów i niektórych „europejczyków" we Francji dążą do utworzenia pod płaszczykiem „armii europejskiej" nowego Wehrmachtu ludność domagająca się zachowania i utrwalenia pokoju ma prawo przypomnieć „Czterem" w Berlinie, że w interesie Pokoju, powinni się starać uregulować problem niemiecki w duchu decyzji powziętych w Poczdamie.

Drugą sprawą ściśle związaną z pierwszą jest problem granic. Nie można mówić o zjednoczeniu Niemiec i zawarciu traktatu pokoju z rządem Niemiec, nie załatwiając przedtem ostatecznie sprawy ich granic. Problem ten jest obecnie najbardziej aktualny, gdyż Adenauer otwarcie proklamuje, że „siłą armii europejskiej przywróci do Niemiec terytoria na wschód od Odry i Nysy". Ziemie leżące za Odrą i Nysą oderwane przemocą od Polski przez junkrów niemieckich wróciły do macierzy po drugiej wojnie światowej wywołanej przez te same siły reakcji niemieckiej. Wielkie Mocarstwa powziąwszy decyzję zwrócenia Polsce Ziem Zachodnich, naprawiły olbrzymią krzywdę historyczną. Oddając Polsce z powrotem Ziemie Zachodnie, które są kolebką narodu polskiego, „wielkie mocarstwa dokonały aktu sprawiedliwości odpowiadającego najgłębszym aspiracjom całego narodu polskiego z ludnością ziem zachodnich włącznie. Oddając Polsce z powrotem jej ziemie piastowskie potępiona została jednocześnie polityka „Drang'u nach Osten" tak droga militarystom niemieckim. Zebrani w Berlinie ministrowie Spraw Zagranicznych na pewno wezmą pod uwagę, że dzisiaj na Ziemiach Zachodnich mieszka 7 milionów Polaków. Ziemie te są integralną częścią Polski. Nie tylko Polacy, ale wszyscy ludzie miłujący Pokój, a wśród nich poważne odłamy Niemców uznali granicę Odry i Nysy jako granicę Pokoju. Oto myśli, które nasuwają się ludziom dążącym do ustalenia dobrych stosunków między narodami. Delegaci Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia obradujący dzisiaj w „Sali Societes Savantes" wyrażą na pewno niezłomną wolę wszystkich uczciwych ludzi zjednoczonych we wspólnym dążeniu uniknięcia nowej wojny i nowych rzezi.

Wypowiedzą oni się jasno i dobitnie za:

1. Utrwaleniem granicy nad Odrą i Nysą i przeciw utworzeniu pod tą albo inną formą nowego Wehrmachtu.

2. Pokojowym uregulowaniem sprawy Niemiec na zasadach umowy poczdamskiej.

Nowy Wehrmacht nie tylko będzie zagrażać naszym ziemiom zach....

(Dokończenie ze str. 1-szej)

kiem — został zabity podczas powstania na placu 3-ch Krzyży. A matka z siostrą żyją na wsi na własnym gospodarstwie".

„Po wałęsaniu się w Niemczech, przyjechałem do Francji w 1949 roku, do Moseli".

„Rozpocząłem moją karierę we Francji, jako robotnik rolny. Potem udałem się do Deux-Sevres ,a w końcu tu do Roubaix".

„Obecnie zarabiam 117 fr. na godzinę i nie zawsze mam pracę na cały tydzień".

„Co do Konferencji Krajowej która się odbędzie w Paryżu 31-go stycznia to uważam, że zainteresowane nią są Francja i Polska: nowy Wehrmacht nie będzie tylko zagrażać naszym ziemiom zachodnim, ale także Alzacji i Lotaryngii.

Pojadę i ja na Konferencję Krajową i w imieniu wielu „dipisów" z Roubaix wyrażę naszą wolę obrony granic piastowskich, walki przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Osobistości francuskie przeciw układom o «armii europejskiej» i w obronie zachodnich granic Polski

— Wypowiedzi i deklaracje spośród wielu innych

BYŁY poseł partii radykalnej, p. Heuillard ofiara deportacji nazistowskich zwrócił się przed śmiercią do zebranych członków Parlamentu francuskiego z gorącym i patetycznym apelem niedopuszczenia do odbudowy militaryzmu niemieckiego:

„Wiem, że wkrótce umrę — powiedział on — jestem skazany... Umieram wskutek cierpień jakich doznałem z winy armii niemieckiej. Nie chcę aby moi synowie i moje wnuki zostali wcieleni do wojska u boku tyranów i katów ich ojca, nie chcę aby syn mój znalazł się w jednym szeregu z synem von Stulpnagela!"

Nie chcę, aby pewnego dnia niemieckie legiony wznowiły swój marsz na Zachód, kierując się w stronę wysokiej, różowej wieży katedry strasburskiej, w stronę Antwerpii i Dunkierki, w kierunku Normandii i Brest, ujścia Loary i brzegu Atlantyku."

★ ★
★

„Naszym głównym zadaniem jest przeszkodzić Eisenhowerowi, Adenauerowi i ich przyjacielom we Francji by Francja stała się protektoratem Waszyngtonu i Bonn.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy patrioci zjednoczeni mogą przeszkodzić ratyfikacji układów bońskich i paryskich.

JACQUES DUCLOS,
poseł, sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej

★ ★
★

Myślę, że armia europejska będzie wygodnym parawanem, pod osłoną którego, będzie mogła się rozwijać armia niemiecka, pod wodzą swych hitlerowskich generałów.

Zobowiązuję się jeśli chodzi o mnie osobiście jak też co się tyczy grupy „Progressiste" głosować przeciwko ratyfikacji układów bońskich.

EMMANUEL D'ASTIER (Progressiste)

★ ★
★

„Dziwnym się może wyda fakt, że ta sama instytucja, która przyczynia się do odrodzenia armii niemieckiej utwierdzi ruinę naszej armii".

Jesteśmy zdecydowani bardziej niż kiedykolwiek przeciwstawić się z całej naszej mocy podpisaniu, tych układów.

GENERAŁ DE MONSABERT (poseł RPF)

★ ★
★

„Gdy się czyta uważnie tekst układów bońskich, to można widzieć wojnę w każdej jego klauzuli. Jestem zwolennikiem Niemiec zjednoczonych. Z tego powodu jestem, rzecz jasna, zwolennikiem rokowań między Czteroma Mocarstwami."

ED. DALADIER (Radykał)

★ ★
★

„Za kilka lat, gdy uzbrojenie Niemiec i Stanów Zjednoczonych będzie uważane przez te państwa za dostateczne, Francja będzie miała szanse być wciągnięta do wojny agresywnej przeciw Z.S.R.R. i ktokolwiek odniesie zwycięstwo, będzie to koniec Francji. Dla młodych Francuzów staje więc przed oczyma ponętna perspektywa: być za kilka lat zmuszonym oddać swe życie na niemieckich lub na rosyjskich polach bitwy, dla zaszczytnego zwrócenia Gdańska Niemcom".

B. LAVERGNE,
profesor prawa na Uniw. Paryskim

★ ★
★

„Armia europejska, to bezpieczeństwo Francji zagrożone, z powodu przewagi w Europie Niemiec remilitaryzowanych, w których wszelkie tendencje pokojowe byłyby szybko stłumione.

Trzeba by Francuzi wiedzieli, że nie można remilitaryzować Niemiec bez zgody Francji.

Większość Francuzów nie chce uzbrojenia Niemiec. Od każdego z nas zależy, by nastrój ten wyraził się w czynach.

Krajowa Rada Pokoju apeluje do wszystkich Francuzów, by, nie zwracając uwagi na różnice swych poglądów oraz na rozbieżność stanowisk w pewnych sprawach, jednoczyli się w celu wspólnego żądania od przedstawicieli narodu odrzucenia układów bońskich i paryskich!"

DEKLARACJA FRANCUSKIEJ RADY RUCHU POKOJU

★ ★
★

„Gdy Republika z Bonn będzie uzbrojona, nadejdzie wtedy okres przemocy. Na porządku dziennym staną wtedy: zjednoczenie Rzeszy rewizja granic wschodnich zdobycie Wrocławia, Szczecina, Koenigsberga. Francja, której los poprzez gmatwaninę zobowiązań, wspólnot węglowych, i paktów o armii europejskiej, będzie związany z losem Republiki bońskiej, mogłaby więc być wciągnięta do konfliktu ze Wschodem w celu przywrócenia Niemcom potęgi, którą stracili w. 1945 r.".

JEAN FABIANI,
dziennikarz „Le Combat"

★ ★
★

„Adenauer walczy o zjednoczoną Europę. O ile się nie mylę, pewien tak zw. Hitler walczył również o to. Fuhrer chciał zjednoczyć Europę pod przeważającym kierownictwem Niemiec.

Nigdy nie powinniśmy związać naszego losu z jakąkolwiek władzą ponadnarodową".

„VOORNIT",
belgijskie pismo socjalistyczne

★ ★
★

„Armia europejska nie jest drogą naszego bezpieczeństwa, nie jest mniejszym złem.

Armia europejska jest w rzeczywistości jedynym środkiem do uzbrojenia Niemiec z Bonn.

Fałszywym jest przypuszczenie, że mamy jedynie do wyboru między tym potworem, jakim jest armia europejska a autonomiczną armią niemiecką. Dopóki układy nie są ratyfikowane, Niemcy okupowane nie mogą się zbroić. Nikt nie może remilitaryzować Niemcy bez zgody Francji, mocarstwa okupującego ten kraj.

Mówimy: NIE! armii europejskiej, NIE! uzbrojeniu Niemiec".

J.-M. HERMANN,
dziennikarz „Liberation"